

PRZEPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoraz. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog: 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładowienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Anonsów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. drukul pap.

Og. zb. № 1126

Petersburg, 30 stycznia (12 lutego) 1904 r.

Rok XXIII. № 5

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1914)

BUKIETY
metalowe na Ołtarze.
Towarzystwo fabryki
HENRYK WIERZBICKI i S-ka,
Petersburg, Wozniesieński pr. 9.
(6115)

Na sprzedaż
majątki ziemskie w różnych okolicach Galicji, zbadane przez fachowych me-sów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.
Poleca
Izba załatwień
w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw.
(5068)

POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
poleca nauczycielkę z Hôtelu Lambert, wyższ. muz. Nauczycielkę artyst. muz., biegłą franc. Bony polki i niemki. Osoby do tow. i do zarządu. N. GINTER, nauczycielka. Posen, Wienerstr. № 8, parter.
(6126)

BIURO
dostawy produktów wiejskich i komisowa
sprzedaż zboża

„LITWA”
Bolesław Hoppen i S-ka,
Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 23.
Telefonu № 3098.

Ma zawsze na składzie: masło zwyczajne, solone, śmietankowe, sery różne, miód, konfitury, borówki i t. p. (2369)
Kupuje i przyjmuje w komis wszelkie produkty wiejskie.
Na wszelkie zapytania odpowiada pocztą o cenie i warunkach.

Zakład leczniczy chirurgiczno-ginekologiczny,
z oddziałem dla położnic, doktorów: Anteckiego, Cykowskiego, Kosobudzkiego, Laskowskiego, Leśniowskiego, Rytki, Sławińskiego i W. Żurakowskiego, w Warszawie, ul. Boduena № 5. Telef. № 3088; przyjmuje na pomieszczenie stałe zarówno mężczyzn, jak i kobiety, za opłatą 1 rb. 50 k. do 5 rb. dziennie. Przy zakładzie Ambulatorjum.
(2418)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małych dawkami
HEMATOGENU D-ra HOMMELA,
wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.
Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochele, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowstwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zauszczyne świadectwa od wysłanych lekarzy krajowych i zagranicznych.
(5729)

Herman & Grossman.
Petersburg: Moskwa: Warszawa:
Morska 33. Kuzniecki most. Mazowiecka 16.
FORTEPIANY, PIANINA, MELODYKONY
wszechświatowych firm BECHSTEIN, STEINWAY i t. p.
ANGELUS.

Jedyny mechaniczny instrument, grający niezrównanie, bądź solo jak fortepian, solo jak organ lub jak oba instrumenty z sobą połączone. „ANGELUS”, przystawiony do pianina „Crown”, daje dźwięki harfy, mandoliny, cytry i t. p. *Symphonion*, mechaniczny orkiestrjon, na którym wszakże grać można również, jak na zwyczajnym *Melodykonie*.
Cenniki ilustr. i katalogi nut—gratis. (6134)

ZAKŁAD OGRODNIOWY I SKŁAD NASION
C. ULRICH
w Warszawie, ulica Ceglana № 11.
Zawiadamia, że Cennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. (2372)

Mińskie Biuro Techniczne
inżynier-technolog CYWIŃSKI i S-ka.
BUDOWA GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY i t. d.
2 Wielkie Srebrne Medale:
w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.
MŁOCARNIE i LOKOMOBILE Brown et May i Nalder. (6042)

HÔTEL ST. GEORGES
à Vilna. Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renomée. Salle de Fêtes.
(6180)

Biuro Techniczne
OGRODNICZE
S. Karczewski i Spółka
Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 37.
Plany i zakładanie ogrodów. (2898)

Parfumerie du Monde Elegant
DELETREZ Paris
Ostatnia nowość: perfuma
„MYRTIS”
z saszetką, ozdobioną autografem słynnej artystki Réjane.
Do nabycia w pierwszorzędnym perfumerjach i składach aptecznych.
(2408)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie, wraz z leczeniem, 8 rb. 50 k. Poczta i telegraf na miejscu. Prospekty gratis i franco. (2394)

Nałęczów Zakład hydropatyczny.
(gub. lubelska). cały rok otwarty. W sł. mie utrzymywanie w internacie, wraz z leczeniem, 8 rb. 50 k. dziennie. Poczta i telegraf na miejscu. Prospekty gratis i franco. (2394)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje daienne od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonek na służbę z ulicy przy wejściu. (8041) Skrzetuska.

Dr. WITOLD GINTYLLO,
lekarz szpitalowy uniwers. Polikliniki w Wiedniu. VI Theobaldgasse 7. Latem: Kaukaz, Platigorsk. (6035)

Cennik nasion na 1904 r.
Zakładu Ogrodniczego
TUKAŁŁO i PLEBAŃCZYK
w Wilnie
na żądanie wysyła się franco. (6129)

Piwo Drozdowskie.
Warszawa, ul. Królewska № 27. Telefon 982. (2229)

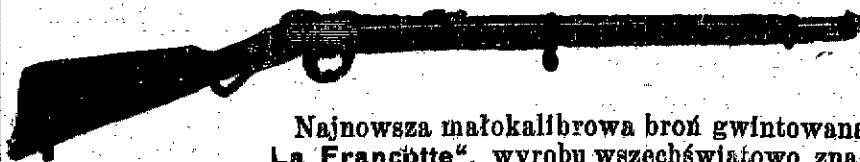
SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksa 14, dom wł. Za sasz. 7-kop. mażak cennik ilustr. (2384)

Najlepsza w świecie Broń

Po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкотт)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: C. Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „La Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych.

(5816)

NOWOOTWORZONY DOM HANDLOWY „Petersburski Centralny skład mleka“

Petersburg, ul. Dumska № 7 (z Jekateryńskiego kanatu № 24).

Polega z własnych dóbr:

Mleko prosto od krowy:	butelka 10 kop.
zbierane	3
Śmietanka kremowa	50
do kawy	30 i 20 kop.
Pasteryzowane Mleko	12 kop.
Kefir	12

Na składzie są zawsze wszystkie produkty mleczne w najlepszym gatunku.

Mleko i śmietanka sprowadzane są 2 razy dziennie.

Dostawa do domu. Telefon № 3205.

(6100)



Wianki metalowe WŁASNEJ FABRYKI

z porcelanowymi kwiatami.

Wstęgi, napisy, futerały, reparaacja. Ceny niskie. Instytucjom rządowym i prywatnym ustępstwo.

E. URLAUB,

Petersburg, ul. Kazańska, naprzeciwko b. rządowego lombardu, № 8—10. (6119)

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

WYROBÓW BRONZOWYCH I SREBRNYCH

E. Krasnosielski i S-ka.

Nagrodzony medalami:

Srebrnym w 1902 roku. Złotym w 1903 roku.

Z dnem 1 lutego r. b. otworzył filję obstalunkową w sklepie przy ul. Berga № 8, w Warszawie. (2420)

AŻ SIEDM. Jeden ze znanych mecenasów powiada, że do wygrania sprawy trzeba aż siedmiu rzeczy: pieniędzy, cierpliwości, dobrego adwokata, dobrych sądziów, dobrych świadków, dobrej sprawy i szczęścia. (Kolce)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

Towarzystwo

przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6067)

Saratowskie sarpinki.

Skład w gmachu Korpusu Pałków, wejście od zaułka Ozerńskiego.

N. M. SIROTKINA,

PETERSBURG. (6120)

MŁODA POLKA

poszukuje miejsca panny służącej lub do gospodarki. Umie szyć, posiada rekomendacje. Petersburg, Leszuckow zaułek № 13, m. 4. (6097)

Chociaż niepotrzebne,

lecz trzeba obstalować!!!

Pieniądzy napróżd nie żądamy. Wysyłamy w ciągu 10 dni każdemu, kto nadesłanie fotografię, bez zadatku, za zaliczeniem, wielki art. portret w ozdoba. ang. passe-part., w szerokość, woszyst. ramie, tylko za 3 rb. z naszym opakowaniem w pudełku. Przesyłka na koszt odbiorcy. Za piękne wykonanie wiele podziękowań. Petersburg, Leszuckow zaułek № 12, m. 13, gabinet fotograficzny W. Stepanowa. Wycinek prosimy zachować. (6110)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

GOLCZEWSKIEJ,

Warszawa, Nowy Świat № 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (2013)

Kaucjonowane Biuro komisowe Władysława Przybory, Warszawa, Nowy Świat № 70. Umieszcza rutynow. ogłoszeń rolnych, gorzelanych, leśniczych, ułatwia kupno i sprzedaż majątk. ziem., domów, lokuje kapitały na hypoteki mieszk. i wiejsk., przyjmuje w komis. sprzed. wszelkie produkty roln. (3354)

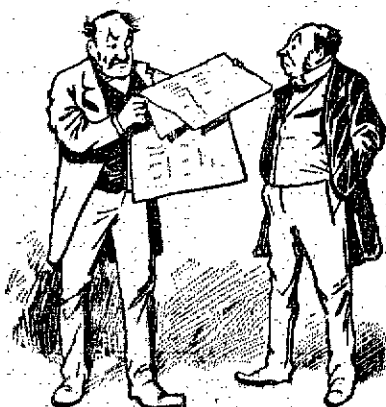
Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

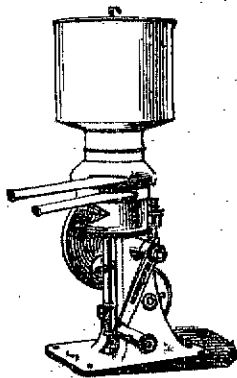
Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (6114)

ZĘBY SZTUROZNE.



— Wojna!
— A!!!



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“

Akc. Tow. „Rotator“, w Sztokholmie.

Jeneralni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji.

(2386)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASTON ROŚNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 45

(2388)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie wpływa się bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Warszawa 2, Mazowiecka 2 (dawniej Senatorska 12)

ZAKŁAD MEBLOWY I TAPICERSKO-DEKORACYJNY

LUDWIK A ORTHWEINA

POLECA

CAŁKOWITE URZĄDZENIA APARTAMENTÓW

od skromnych do najwykwintniejszych.

Znaczny wybór mebli gotowych na składzie.

(2258)

DOM HANDLOWY

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa, 16.

Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że Cennik ilustrowany **Nasion, Maszyn i Narzędzi Rolniczych** na rok 1904, zawierający w obu działach wiele interesujących nowości, wyszedł z druku i przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Osoby, pozostające z domem moim w stałych stosunkach, otrzymają cennik pod opaską bez uprzedniego zażądania.

(2401)

ED. ZENDER, RYGA

ul. Karola (Karlstrasse) № 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

POLECA

nowe, najlepsze, wypróbowane

SEPARATORY „PLANET” I „ZENIT”

(ODŚMIETANKOWNICE)

z mechanizmem kołowym i otwartym cylindrem.

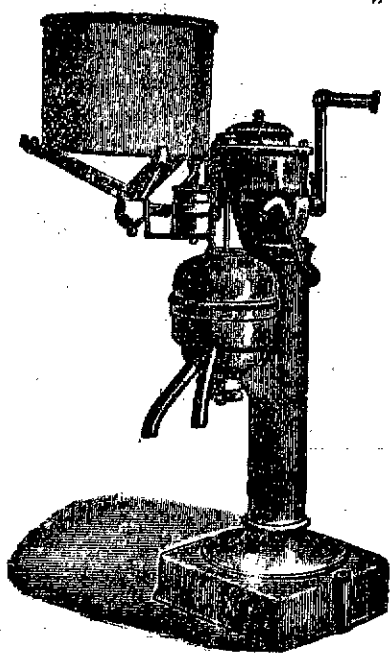
Wybitne przymioty:

Brak wszelkiego rodzaju wstawek i gutaperkowych pakunków, wskutek czego Separator dokładnie i wygodnie daje się oczyścić. Od-tłuszczanie mleka znakomite. Cylinder obraca się bardzo lekko, skutkiem czego maszyna lekko chodzi. Niezaprzeczona pro-stota mechanizmu i cylindra.

Każdy Separator „Planet” i „Zenit” przed wypuszczeniem z fabryki ściśle badany jest pod względem dokładności funkcyjnowania.

(6053)

Katalogi wysyłane są bezpłatnie.



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż Sklep Materjałów tekstylnych, oraz Pracownię ubiorów damskich w Wilnie

— p. f.: „SOPHIE” —

przeniostałam z domu Fiorentiniego, Wielka ul., na Ś-to Jerski Prospekt, do domu Węławowicza.

W nowourządzonym lokalu posiadam wielki wybór sezonowych materjałów. Pracownia zaś moja pozostaje pod kierunkiem praktycznej krawcownicy z pierwszorzędnej warszawskiej firmy. **SOPHIE.**

Pięćdziesiąt cztery lat

od założenia fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych Władysława M. w Białocerkwi, guberni kijowskiej. Poleca różne Maszyny i Narzędzia do uprawy roli, siewu, zbioru. Nowe Siewniki burakowe wielorzędowe Matadory, nagrodzone złotym medalem, wyrzucające jednocześnie nasiona z nawozami sztucznymi. Zwyczajne ulepszone siewniki rzędowe burakowe z szerokością i ilością rzędków, stosownie do obrotu, spulchniacze, pielniaki obrotowe do buraków, kultywatory, bronie, walce potrójne, siewniki do zboża, młóćarnie włóściarskie i większe, wiele innych wyrobów pod gwarancją.

W czasie kontraktów w Kijowie, każdego roku Dyrektor Fabryki mieszka w hotelu Europejskim, dla załatwiania wszelkich interesów fabrycznych.

Władysław Mencil.

(2407)

HODOWLA AMATORSKA

M. Kwiatkowski, Warszawa, Żąbkowska, 21
poleca tylko w najnowszych odmianach

Gladiolus

(Gandy, Lemoine, Childs i inne)

100 szt.: 4 rb., 7 rb. i 10 rb. i

10 szt.: 50 kop., 75 kop. i 1 rb.

Georginie kaktusowe 10 szt.—1 r. 50 k.

Iris (Germ. sibirica, japonica, pumila

etc.) od 5 rb. za 100 szt.

Kanny brozy (wielko-kwiat.) 10 szt. 1.50.

Rośliny amatorskie zimotrwałe, kolekcja

25 odmian—3 rb. (2409)

Katalog nasion opisowy

„OGRODNIKA POLSKIEGO”

wyszedł

i rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

Warszawa, Mazowiecka, 11.

(2377)

Księgarnia katolicka i antykwarna
w Warszawie,
Świętokrzyska 10. L. Bądkowski, posia-
da dzieła rzadkie i wyczerpane. Nabywa
biblioteki, stare druki, dokumenty, me-
dale, monety, sztuchy.

(2392)

„VICTOR”

ZAWADZKIEGO,

„REKORD”

CEGIELSKIEGO,

„ZH 9”

słabsze lub silniejsze,

SACKA

pługi dwuskibowe, uznane
na wielu konkursach i próbach
za najlepiej działające,

— POLECAJĄ: —

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, MIODOWA № 4. (2415)

Mińskie Towarzystwo

WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ ROLNYCH.

Na odbytem d. 2 lipca 1903 r. V-em nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Stowarzyszonych postanowiono przyspieszyć termin rozdziału zysków między ubezpieczonymi.

W tym celu uwierzytelniono Dyrekcję poczynić odpowiednie kroki u rządu o zmianę odnośnych §§ statutu, któreby zapewniły ubezpieczonym możliwość otrzymania dywidendy na każde ubezpieczenie już na trzeci rok operacyjny, licząc od daty jego zawarcia.

Dyrekcja niniejszem ogłasza, że d. 7 stycznia r. b. zatwierdzone zostały w drodze urzędowej odnośne zmiany §§ 50 i 51 statutu Towarzystwa, wskutek czego już w roku bieżącym, wraz po zatwierdzeniu przez najbliższe walne zgromadzenie Stowarzyszonych bilansu i sprawozdania za rok 1903, dywidenda będzie wydawana tym wszystkim, którzy ubezpieczają od roku 1901 bez przerwy.

(6121)

Dyrekcja.

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebles żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Słusiarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2368)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

VIN
St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël Valence, Drome. France. (5948)

NOWOOTWORZONY MAGAZYN

W. JACOBSON i J. GEHR

№ 28 Petersburg, Wozniesieński prosp., pomiędzy ul. Kazańską i Mieszczańską № 28

Bielizna męska i damska. Wyprawy. Polecamy NOWOŚCI

◆ na **BALE i WESELA.** ◆

Wozniesieński prospekt № 28. (6116)

Drzewka śliwk „Węgierka“

sprzedaż dla wiosennego sadzenia. Potrzeba wcześniej zamawiać korespondencją rekomend., adresując: Kazimierz, gub. lubelska, J. Kotakowskiemu. (6068)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.
K. M. GÓRSKI
WIERSZEM
1883—1893.
Cena rb. 1, w ozdobnej oprawie 1 rb. 40 k. Do nacycia we wszystkich księgarniach. (2406)

Bracia Jabłkowscy

Warszawa, Bracka 23,

POLEGAJĄ NA SEZON WIOSENNY:

WEŁNY KOSTJUMOWE,

WEŁNY CZARNE

W WIELKIM WYBORZE.

◆ Ceny nasze są zawsze możliwie najniższe. ◆

GATUNKI TOWARÓW DOBOROWE. (2414)

Próby wysyłamy na każde zażądanie—bezpłatnie.



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana

Farba do włosów

W. Seegera

barwi wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Sposób użycia w każdym pudełku. Do nabycia w składach aptecznych i perfumeryjnych.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:
W. Seeger. Warszawa, Złota № 20. (6065)

TOWARZYSTWO ROLNICZE gub. Siedleckiej

przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę Kartofli do sadzenia nowych, pełnych odmian; poleca również swe usługi w nabywaniu nasion: Koniczyn, Traw, Łubinu, Seradeli, Wyki i innych.

Na żądanie służy odwrotnie ofertami.
Adres: SIEDLCE, TOW. ROLNICZE. (5938)

NOWOOTWORZONA

Lecznica dla Zwierząt.

Petersburg, Wasil. Ostrow, 1 linja № 50.
Lekarza Weterynarii W. N. KLIMASZEWSKIEGO.

Przyjęcia od godz. 12—3 po poł. i od g. 6—7 wiecz.

Choroby chirurgiczne i skórne. Leczenie elektrycznością i światłem. Wanny świetlne, lecznicze i zwykłe. Przyjmowanie zwierząt do leczenia odbywa się w każdym czasie. Właściciele zwierząt mogą odwiedzać je tylko w czasie przyjęć.

Ambulatoryjne przyjęcia koni. Opłata według taksy. (6109)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

PRZEZ RZĄD ZATWIERDZONE

PETERSBURSKIE BIURO

TOWARZYSTWA POGRZEBOWEGO

ul. Basejna № 22, telefonu № 6179.

Rozpoczęło czynności przyjmowania obśtalunków i załatwiania pogrzebów. (6117)

Pełnomocnik Towarzystwa Antoni Ehalski.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jokatoryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj” — Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1126

Petersburg, 30 stycznia (12 lutego) 1904 r.

Rok XXIII. № 5

TREŚĆ N-ru 5.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Wojna: Manifest Najwyższy. Komunikat rządowy. Rosja na dalekim Wschodzie. Pierwsze kroki wojenne. Armia japońska. Akcja Japonji wobec prawa międzynarodowego. Pierwszy ranny. Kwestja węgla. Naczelne dowództwo. Uszkodzone statki (z 3 ilustracjami). W Petersburgu. Prasa rosyjska wobec wojny.

Artykuły bieżące: Potrzeby Podola. (Z rozmów i wrażeń), przez *St. Hłaskę*. O Górny Szląsk, p. *B. Saska* kępa wobec ostatnich projektów. (Notatki historyczne. Wycieczka na miejsce. Głos oponenta), p. *Varsoviensis*. Jeszcze o zjazd sławistów, p. *J. Baudouin de Courtenay*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Nad Warty, przez *L—za*. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z*. Z pow. wołkowyskiego, p. *K. B.* Z Kijowa, p. *Sam.* i t. d. Sprawy Finlandji. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Polityka zagraniczna. Z tygodnia, p. *J. M.* Życie rosyjskie, p. *Bh. K.* W naszych sprawach, p. *Cz. J.*

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Na dalekim Wschodzie (Nieco bezpośrednich wrażeń i spostrzeżeń), p. *Poraja*. Listy paryżskie, p. *Nemo*. Dzieci, p. *Tadeusza Rittnera*. Z nad Newy. (Wrażenia z niedawnej wycieczki), p. *Varsoviensis*. Wagon sanitarny, p. *J. J.* Polski powieściopisarz w angielskiej literaturze, p. *K. Waliśzewskiego*. Adam Krechowiecki, p. *Pełkę*. Na indeksie pruskim, p. *M. Roma-Żi*. Notatki. Nowe książki.

Ilustracje: Dziesięć ilustracji do artykułu „Na dalekim Wschodzie”. Polska sztuka stosowana: Szkutka do klejnotów; Zastawa na stół. Jedna ilustracja do artykułu „Wagon sanitarny”. Portrety: Adam Krechowiecki. „Wyras twarzy” — trzy ilustracje. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Stanisław Dziechciński, Piotr Hoser.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesyłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *A. Perret'a*: „Pasterka”.

WOJNA.

MANIFEST NAJWYŻSZY.

Z Bożej pomocnej łaski My, Mikołaj Drugi, Cesarz i Samodzierzca Wszechrosyjski, Moskiewski, Kijowski, Włodzimierski, Nowogorodzki, Car Kazański, Car Astrachański, Car Polski, Car Sybirski, Car Chersonu Taurydzkiego, Car Gruziński, Pan Pskowski i Wielki Książę Smoleński, Litewski, Wołyński, Podolski i Finlandzki, Książę Estlandzki, Liflandzki, Kurlandzki i Semigalski, Samogicki, Białostocki, Korelski, Twercki, Jugorski, Permski, Wiatski, Bułgarski i innych; Pan i Wielki Książę Nowogoroda ziem niżowych, Czernihowski, Riazański, Połocki, Rostowski, Jarosławski, Białozierski, Udorski, Obdorski, Kondyjski, Witebski, Mściśławski i całej ziemi Północnej Władca, i Pan Iwerski, Kartalińskiej i Kabardyńskiej ziemi oraz dziedzin Armeńskich; Czerkaskich i Górskich Książąt i innych Następcy i Właściciele; Pan Turkiestański, Następcy Norweżki, Hercog Szlezwig-Holsztyński, Stormarnski, Dittmarzeński i Oldenburski i tak dalej, i tak dalej, i tak dalej.

Obwieszczamy wszystkim Naszym wiernym poddanym.

W pieczy o zachowanie drogiego sercu Naszemu pokoju — Uczyniliśmy wszelkie wysiłki ku utrwaleniu spokoju na Wschodzie dalekim. Dążąc do tych pokojowych celów, Wyraziliśmy zgodę na zaproponowane przez rząd japoński rozpatrzenie istniejących między obu Cesarstwami umów w sprawach koreańskich. Podjęte w tej sprawie układy nie zostały jednak doprowadzone do końca, i Japonja, nie wyczekawszy nawet otrzymania w odpowiedzi ostatnich propozycji Rządu Naszego, uwiadomiła o przerwaniu pertraktacji i o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją. Nie uprzedziwszy o tem, iż zerwanie stosunków tych oznacza rozpoczęcie działań wojennych, Rząd Japoński wydał rozkaz swoim torpedowcom nie-

spodzianego atakowania eskadry naszej, stojącej na rejdzie zewnętrznym twierdzy Portu-Artura.

Po otrzymaniu wiadomości o tem od namiestnika Naszego na Wschodzie dalekim, Rozkazaliśmy odpowiedzieć niezwłocznie siłą zbrojną na wyzwanie Japonji.

Wiadomem czyniąc o takim postanowieniu Naszem, My z niezachwianą wiarą w pomoc Najwyższego i z mocną ufnością w jednozgodną gotowość wszystkich wiernych poddanych Naszych powstać wraz z Nami ku obronie Ojczyzny, przyzywamy błogosławieństwo Boże na waleczne wojska Nasze armji i floty.

Dan w Sankt-Petersburgu dnia dwudziestego siódmego stycznia roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc dziewięćset czwartego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości Ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

W roku ubiegłym zwróciła się Japonja do rządu rosyjskiego, proponując rewizję traktatów, mających związek ze sprawami koreańskimi. Rząd rosyjski przystał. Poczęto układać nowy traktat z Japonją. Nie bacząc, iż układy miały przyjazny charakter, Japonja nie przestawała zbroić się. Rosja ze swej strony zarządziła odpowiednią translokację wojsk i statków, nie ustając w gotowości przyznania Japonji stanowisk w Korei przeważnie handlowo-ekonomicznej natury, z prawem ochraniać tych praw siłą zbrojną w razie wybuchnięcia w Korei zamieszek.

Obstawała jedynie Rosja przy głównym programie swoim politycznym koreańskim, a mianowicie: stawiała za warunek niezawisłość i terytorjalną nietykalność Korei, nieużywanie żadnej dzielnicy koreańskiej dla celów strategicznych i wreszcie pełną swobodę żeglugi przez cieśninę Koreańską.

Projekt traktatu, opartego na powyższych warunkach nie zadowolnił Japonji. Japonja warunków tych nie przyjęła i jednocześnie domagać się ją wciągnięcia w rzeczony projekt postanowień, dotyczących kwestji mandzurskiej.

Tego rodzaju japońskie uroszczenia nie mogły być uwzględnione.

«Sprawa stanowiska Rosji w Mandżurji—opiewa dosłownie komunikat—dotyczy przede wszystkim Chin, a następnie wszystkich mocarstw, mających interesy handlowe w państwie Niebieskiem. Przeto też rząd Cesarско-rosyjski nie widział absolutnie żadnej podstawy do wciągania w traktat z Japonją, dotyczący spraw koreańskich, bądź jakich postanowień, mających związek z prowincją, zajętą przez wojska rosyjskie.

Rząd Cesarски przytem nie wzbrania się przyznać w Mandżurji, w czasie zajęcia jej przez wojska rosyjskie, praw zwierzchniczych bogdychana, jakoteż przywilejów, przysługujących mocarstwu na mocy traktatów, zawartych przez nie z Chinami. Notyfikowano już to gabinetom zagranicznym.

Rząd Cesarски, przesyłając przedstawicielowi swemu w Tokio dla wręczenia rządowi japońskiemu odpowiedź swą na ostatnie propozycje Japonji, miał prawo liczyć, że gabinet tokijski weźmie pod uwagę znaczenie powyższych wywodów i oceni dobrą chęć Rosji dojsścia z Japonją do porozumienia na drodze pokojowej.

Tymczasem rząd japoński, niedoczekawszy nawet otrzymania rzeczzonej odpowiedzi, postanowił przerwać układy i zawiesić stosunki dyplomatyczne z Rosją.

Rząd Cesarски, składając na Japonję całą odpowiedzialność za taki sposób postępowania, będzie oczekiwał dalszego biegu wypadków i gdy pierwsza nieodpowiedź się okaże, przedsięwzięcie najbardziej stanowcze środki dla obronienia praw swych i interesów na dalekim Wschodzie».

Nabożeństwo w Pałacu Zimowym.

Z powodu rozpoczęcia działań wojennych na wodach oceanu Spokojnego, odbyło się we wtorek 27 b. m. popołudniu uroczyste nabożeństwo w cerkwi Pałacu Zimowego. W salach pałacowych zgromadziło się do pięciu tysięcy przedstawicieli jeneralicji wojskowej i najwyższej biurokracji, dworu, gwardji i floty. Przybyli ministrowie i członkowie Rady państwa. O godzinie 4-tej ukazać się raczyli, wychodząc z apartamentów wewnętrznych: Najjaśniejszy Pan, wiodący pod ramię Najjaśniejszą Panią, Marię Teodorównę, oraz Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, wsparta na ramieniu J. Ces. M. Następcy Tronu. Śladem Ich Cesarских Mości postępowali Wielcy Książęta i Wielkie Księżne, Książęta i damy dworu. W cerkwi odprawione zostało nabożeństwo dla uproszenia zwycięstwa dla wojsk rosyjskich i pomysłności dla Ich Cesarских Mości. Po nabożeństwie Ich Cesarские Mości wrócili na sale pałacowe, witani objawami wielkiego zapału, przeszli sale nie zatrzymując się i wrócili do osobistych Cesarских apartamentów.

ROSJA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Kości rzucone... i nie mogło być inaczej. Do tragedji dziejowej dążyło wszystko oddawna. Dziś zasnęła już mgłą krwawych oparów daleki Wschód azjatycki. Jutro, pojutrze będziemy świadkami straszliwego jej przebiegu, będziemy opłakiwać jej ofiary.

Rosja wzrosła na rubieży dwóch światów. I szerząc się i potężniając, brała na barki olbrzymie dziełnictwo historyczne po cesarzach bizantyjskich i po wszechpotężnych hanach mongolskich, którzy pół świata pod berłem swoim dzierżyli; brała ich ziemie i ich idee polityczne, walczyła na południu z Islamem, a na Wschód szła coraz dalej i dalej z jakimś nradem żywiołowym, co jej synów przyprowadził nad wybrzeża oceanu Spokojnego. Drużyny kozackie przekroczyły Ural w połowie wieku XVI, poszły potem dalej, podbiły hanat sybirski Kuczuma i rzuciły tę zdobycz pod stopy Iwana Groźnego i jego syna, cara Fiodora. Czy przewidywał ten mistyk - marzyciel, dokąd prowadzi droga przez hanaty syberyjskie, gdzie i kiedy skończyć się ma pochód w głąb Azji? Biegły lata, oddziały rosyjskie pod wodzą wojewodów i atamanów szły wciąż ku wschodowi słońca. W r. 1604 zbudowano «ostróg» Tomski, w trzydzieści i pięćdziesiąt lat potem słano już wyprawy nad Bajkał, budowano twierdze w Jenisejsku, Wercholeńsku, Irkucku, w Nerczyńsku nawet, daleko za «Świętem morzem» północy, a wszędzie, czy to syn bojarski Gałkin, czy atamani kozacy Kolesnikow, Pojarkow, Pochabow, poddawali plemiona koczownicze «wysokiej ręce carskiej» i nakładali na nie podatki. W połowie wieku XVI postępy rosjan zaniepokoiły już dwór pekiński. Wysłany z Jakucka na południe ataman Chabarow stoczyć musiał bitwę z oddziałem chińskim przy ujściu Sungari do Amuru. Kozacy stanęli nad wielką rzeką, prowadzącą do oceanu Spokojnego, zbudowali tu forteczkę Albazin i puscili się z biegiem wody dalej. Panował wówczas w Pekinie wielki cesarz Kansi. Zrozumiał niebezpieczeństwo i postanowił mu zapobiedz. Liczna armja chińska obległa Albazin. Kozacy musieli ustąpić. Przy drugim oblężeniu niektórzy zostali jeńcami chińskimi. Kansi wpisał ich na listę

wojsk mandżurskich i osiedlił pod Pekinem. Pożenili się z chinkami i zchińszczyli się zupełnie. Ale zachowali prawosławie, i dla nich od roku 1689 istnieje misja duchowna rosyjska. Zawarty w onym roku w Nerczyńsku przez Gołowina traktat rosyjsko-chiński przywrócił panowanie chińczyków nad Amurem. Granica miała iść od rzeki Argunia grzbietem łańcucha gór Stanowych aż do morza Ochockiego. Ale poszła tak tylko na papierze. Po śmierci bogdychana Kansi zapomniano w Pekinie o Mandżurji północnej, placówki chińskie nad Amurem zwinięto, i wspaniała rzeka toczyła swe fale w krainie pustej i otwartej, po której błakały się tylko drobne hordy gilaków. Tak trwało lat przeszło sto, Rosja bowiem skupiła całą uwagę na sprawach wschodu tureckiego i zachodnio-europejskich.

Po wojnie sewastopolskiej zadania polityczne w Azji wschodniej wchodziły znowu na porządek dzienny. Jen.-gubernator Syberji wschodniej, Mikołaj Murawjew, podnosi myśl opanowania ujścia Amuru i pasu nadoceanowego aż do granic Korei. Dwie wyprawy admirała Newelskiego dopięły tego celu. W Pekinie zaniepokojono się znowu. Posypały się skargi i protesty. Ze swojej strony Murawjew dowodził, że traktat zawarty w Nerczyńsku granicę rosyjsko-chińskiej ściśle nie określił, że Chiny krainy dokoła ujścia Amuru nie posiadały faktycznie, że przeto w uzupełnieniu traktatu wspomnianego zawrzeć należy nowy, uznający Amur aż do ujścia Usuri za granicę pomiędzy Rosją a Chinami, a krainę pomiędzy Usuri i Oceanem za wspólną tych państw posiadłość. Traktat zawarto w r. 1858 w Ajguniu. Rosja pewną stopą stanęła nad oceanem. Powstał Władywostok—«panowanie nad Wschodem».

W parę lat potem Chiny znalazły się w ciężkich opalach. Pod Pekinem stanęły zwyciężkie zastępy anglo-francuskie. Przybył także do stolicy Daj-tsinów poseł rosyjski hr. Ignatjew. Ofiarował chińskim mężom stanu swoje pośrednictwo przyjacielskie dla prędszego zawarcia pokoju. Dwór chiński odwdzięczył się, potwierdzając traktat 1858 roku i określając bliżej jego postanowienia. Kraj usuryjski przeszedł na własność wyłączną Rosji.

W chwili, gdy to się działo, smok chiński, roszczący niegdyś pretensje

do panowania nad światem, musiał ugiąć dumny kark przed armatniami argumentami lorda Elgina i jen. Montaubana i otworzyć swe granice dla handlu i dla propagandy chrześcijańskiej. Wcześniej nieco, pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, uczyniła to samo Japonja. Rasa żółta zaczęła budzić się ze snu odwiecznego; skończyły się czasy odosobnienia i gnuśności. Od północy szedł lądem wytrwały pionier rosyjski, z za oceanu zaczęli dobić się o «otwarcie drzwi» anglicy, amerykanie i francuzi.

Zdobycie Portu-Artura i Wei-hai-wei, oraz szereg zwycięstw w Mandżurji zmusiły dwór pekiński do zawarcia pokoju, którym uznał niezależność Korei, ustąpił Japonji Formozę, wyspy Peskadorskie i półwysp Laodun z portami Artura i Dalian, zobowiązał się wypłacić 200 milionów lanów kontrybucji i otworzyć dla handlu międzynarodowego szereg miast w różnych prowincjach. W czasie przebiegu wojny rząd chiński kilkakrotnie prosił o pomoc rosyjską i o pośrednictwo. W Petersburgu wszakże zachowywano się wyczekująco, i dopiero w chwili zawarcia pokoju w Simonoseki gabinet petersburski wystąpił z wnioskiem usunięcia Japonji z Laodunu. Lord Roseberry, ówczesny premier angielski, odpowiedział, że nie widzi żadnego dla takich kroków dyplomatycznych powodu, Niemcy i Francja natomiast podzieliły w zupełności pogląd petersburski. Idąc za radami przyjacielskimi trzech mocarstw, do których uważała za stosowne przyłączyć się Hiszpanja, dwór japoński zarządził ewakuację Laodunu, za co otrzymał od Chin jeszcze 30 milionów.

Rząd pekiński znalazł się w kłopotach. Państwo Środka nie ma administracji skarbowej europejskiej, ani systemu podatkowego, które umożliwiałyby szybkie wypłacenie tak znacznej sumy, jaką wynosiła kontrybucja wojenna. Przyszła mu znów z pomocą Rosja, zagwarantowawszy pożyczkę chińską czterystomilionową. Wszystkie trzy mocarstwa przyjazne otrzymały od Chin pewne koncesje. Francja sprostowała granicę tonkińską, Niemcy dostały od Lihunczana olbrzymie dla swoich fabryk, ludwisarni i warsztatów okrętowych obstalunki. Rosja otrzymała prawo przeprowadzenia przez Mandżurję północną kolei żelaznej do Władywostoku. Lihunczan wyznawał otwarcie, że widzi

zbawienie Chin tylko w ścisłym związku z potężnym państwem Północy i wszelkimi siłami starał się związek ten ustalić. W sierpniu 1896 roku zawarto koncesję rosyjsko-chińską, na której podstawie w grudniu tegoż roku powstało pod opieką rosyjskiego ministerstwa skarbu «Towarzystwo kolei Wschodnio-Chińskiej». Myśl ustalenia przemożnego wpływu politycznego Rosji w Azji wschodniej przybierała formy coraz realniejsze. Dalszy bieg wypadków przyspieszyły Niemcy. Z powodu przedłużających się w końcu 1897 roku rokowań o zadośćuczynienie za zabicie dwóch misjonarzy, oddział zbrojny niemiecki wylądował w Kiao-Czau na półwyspie Szantuńskim, a z Kielu wyszła pod dowództwem ks. Henryka eskadra, niosąca, według słów ces. Wilhelma, chińczykom «ewangelję opancerzonej pięści». Ustąpienie niemcom portu i obwodu Kiao-czau wywołało nadzwyczaj skomplikowaną akcję polityczną W. Brytanji. W obawie przed stanowczym jakimś krokiem rządu rosyjskiego, ofiarowała Chinom lokatę nowych pożyczek pod warunkiem otwarcia Talienwanu na Laodunie dla handlu międzynarodowego. Ale Chiny wahały się. W takim stanie rzeczy rząd rosyjski zwlekać dłużej nie mógł. W marcu 1898 r. wymógł na dworze pekińskim wydzierzawienie Portu-Artura i Talienwanu i uzyskał prawo przeprowadzenia do tych portów linii kolejowej. Rosja stanęła na brzegu morza Żółtego. Talienwan otrzymał nazwę urzędową Dajni.

Ocknęła się Japonja. Po krwawej wojnie domowej przywróciła jedność władzy państwowej, zniósła odrębności stanowe, wysłała tysiące młodzieży po wykształcenie do Europy, zreorganizowała siły zbrojne, stworzyła na modłę europejską przemysł i handel, zbudowała koleje żelazne, założyła niezliczoną ilość szkół, wprowadziła nowożytnie ustawodawstwo cywilne i karne, wolność wyznaniową i obywatelską, przeprowadziła wreszcie ustrój konstytucyjny władzy zwierzchniej państwa. Odrodzenie polityczne i społeczne kraju wywołało gorączkowy ruch na wszystkich polach życia i działalności pięćdziesięciomilionowego narodu. Z poczuciem siły i dzielności obudziły się w nim wielkie ambicje polityczne. Miał je niegdyś, i już dzieje z przed lat tysiąca świadczą o licznych wyprawach japończyków do Korei, o pomysłach

ujarzmienia Chin i rozciągnięcia panowania japońskiego nad Azją wschodnią.

Korea była zdawna jabłkiem niezgody pomiędzy Chinami i Japonją. Zdobywano ją parokrotnie, ale dzięki współzawodnictwu tych państw, panowanie żadnego z nich nie trwało długo. Od r. 1858 Korea ma nową sąsiadkę bezpośrednią — Rosję, a w Seulu, obok wpływów japońskich i chińskich zaczęto odczuwać wpływy polityczne rosyjskie. Szukało ich szczególnie stronnictwo zachowawcze, przeciwne reformatorskiej działalności przyjaciół Japonji, a obawiające się zbyt po- polegać na pomocy chińskiej. W roku 1882 stronnictwo to wywołało ruch ludowy i zamach stanu, który oddał władzę w ręce Tajwenkuna, ojca królewskiego i głowy stronnictwa. Energiczne wystąpienie Japonji położyło koniec panowaniu tego uzurpatora, ale nie złamało przewagi zachowawców. Wzmogła się znów pod kierunkiem niejakiego v. Mollendorfa, zaproszonego przez rząd koreański dla przeprowadzenia reformy celnej i wkrótce zaszczyconego bezgranicznym zaufaniem króla i jego doradców. Zawarto wówczas traktaty handlowe z kilku państwami europejskimi, a wśród nich z Rosją, której prasa angielska przypisywała jakieś daleko sięgające plany, wskazując na działalność rosjan w porcie Gensańskim. Dla zachowania równowagi zajęła wówczas flota angielska wyspę koreańską Hamiltona. W roku 1885 wzięło górę stronnictwo znów postępowe i zaniepokojone Chiny przysłały do Seulu oddział parutysięczny. Król przerzucił się na stronę chińską, a jednocześnie oświadczył przedstawicielowi rosyjskiemu, że oddaje siebie i kraj pod potężną opiekę sąsiada od Północy. Dyplomacja japońska zażądała od Chin, by usunęły z Korei swoje wojska, ukarały sprawców zaburzeń przeciwjapońskich i nie sprzeciwiały się reformom zarządu cywilnego i wojskowego Korei. Mollendorf został wydalony z kraju. Nie ufając już Chinom i obawiając się o utratę swego stanowiska w Korei, Japonja zaczęła odtąd gotować się do zbrojnej i stanowczej rozprawy z państwem Środka. W roku 1894 wybuchło w Korei powstanie, wywołane przez stronnictwo rewolucyjne Tohakuto, zwane powszechnie powstaniem tonhaków. Przerażony jego postępowami, król prosił o pomoc

chińską. Wyprawiono do Korei kilka pułków chińskich, co wywołało natychmiastowe wylądowanie czterech tysięcy japończyków pod wodzą jen. Oszyma. Jednocześnie Li-hunczan zwrócił się do Petersburga, prosząc o pośrednictwo i o wysłanie do Korei wojsk rosyjskich dla przywrócenia tam normalnego stanu rzeczy. Odpowiedź otrzymano pomyślną, ale zanim pośrednictwo mogło dojść do skutku, Japonja, nie doczekawszy się noty chińskiej na poczynione gabinetowi pekińskiemu przedstawienia, zerwała rokowania i rozpoczęła akcję wojenną. Bitwa pod Pinjanem zmusiła chińczyków do opuszczenia Korei. Flota japońska zbliżyła się do ujścia rzeki Jalu, gdzie napotkała eskadrę chińską admirała Dina. Po całodziennej walce eskadra japońska odplynęła na pełne morze, chińska zaś udała się do Portu-Artura, z wyjątkiem kilku statków, które musiały pozostać w Jalu. Japończycy stali się panami zatoki Peczyljskiej i morza Żółtego.

W Chinach tymczasem wzmagał się ruch patriotyczny, tworzyły się związki «pięściowców», zaprzysięgające wymordowanie wszystkich «czartów zamorskich» i wyzwolenie kraju z pod wpływów obcych. Ruchowi współczuł rząd z cesarową-regentką na czele, łączyło się z nim wojsko, szerzył się żywiołowo i wywołał pamiętne oblężenie poselstw w Pekinie i kroki niby wojenne chińczyków nad Amurem. Wojska rosyjskie wkroczyły do Mandzurji, pędząc przed sobą nędzne oddziały chińskie i dotarły lądem aż do morza z jednej, do Pekinu z drugiej strony. Przy zawarciu pokoju, rząd rosyjski uznał wszakże zwierzchnictwo dworu pekińskiego i rządy cywilne chińskie w zdobytej prowincji i zobowiązał się do jej ewakuacji, skoro tylko w kraju zapadną stosunki normalne. Ale do tego daleko. Wojna wstrząsnęła miejscowym ustrojem społecznym, a obecność armji cudzoziemskiej nie jest w stanie zapobiedz tworzeniu się oddziałów «hunguzów», plądrujących krainę i czyhających na każdą sposobność uszkodzenia kolei lub innych instalacyj rosyjskich.

Zajęcie Mandzurji pociągnęło za sobą powstanie w tym kraju całego szeregu przedsięwzięć przemysłowych i handlowych rosyjskich, wywołało przewrót ekonomiczny i przyczyniło się niezmiernie do podniesienia powagi politycznej Rosji.

W Korei wzmogło się stronnictwo rusofilskie. W roku 1895, po tragicznych wypadkach w pałacu królewskim, cesarz koreański zbiegł do poselstwa rosyjskiego, z kąd wydał rozkaz aresztowania ministrów i urzędników przychylnych Japonji. Wpływ japoński spadł wówczas niemal do zera. Ale japończyków z Koreą wiązały zbyt dawne stosunki. W portach mieszkają oni od wieków, a dokonane pod naciskiem z Tokio reformy zniosły niewolnictwo, tortury i zbyt jaskrawe przywileje szlachty, ulepszyły ustawodawstwo cywilne i administrację, szczególnie skarbową. W miastach portowych założono mnóstwo szkół japońsko-koreańskich, w których kształcą się coraz liczniejsi zwolennicy Japonji i jej opieki nad Koreą.

Tymczasem działalność ekonomiczna Rosjan przekroczyła granicę mandżursko-koreańską. Rząd seulski udzielił Towarzystwu rosyjskiemu koncesji na eksploatację olbrzymich lasów nad rzeką graniczną Jalu. Powstały tam osady rosyjskie, wzniosły się tartaki parowe, zaczęły krążyć parowce. Znaczenie polityczne Korei wpada w oczy każdemu, ktokolwiek spojrzy na mapę. Kraj ten leży na drogach morskiej i lądowej z Władywostoku do Portu-Artura. Jakkolwiek Rosja nie ma tam jeszcze wielkich interesów ekonomicznych, bezpieczeństwo tych dróg jest dla niej kwestją pierwszorzędnej wagi, przynajmniej dopóty, dopóki pozostaje w Mandzurji. Nie dziw, że pisarze polityczni rosyjscy zaznaczają bardzo wyraźnie, że «Koreę należy poddać przeważnemu wpływowi Rosji», i opłakują czasy, w których lekkomyślni dyplomaci mawiali, że «la Corée vaut autant que la chicorée».

Tam, za cieśniną Koreańską leżą tysiączne wyspy Japonji. Widać je z brzegu lądu stałego. I spoglądając z nich ku Zachodowi, nieraz zapewne myśleli japońscy mężowie stanu, że zbliża się dla ich narodu chwila, w której staną oko w oko z kolosalnem państwem Północy, szerzącym się z niepowstrzymanym rozpędem wciąż dalej i dalej ku wschodowi słońca. Państwem tego wschodu jest właśnie Japonja, o nią więc ostatecznie uderzyć musi fala powodzi dziejowej. W Tokio wiedzano dobrze o tem oddawna; wiedzano również z doświadczenia własnego, że próby panowania na lądzie stałym kończą się smutno dla państw wyspiarskich. I może

zrzeczonoby się tam opieki nad Koreą, pomimo tysiącznych interesów, wiążących Japonję z tym krajem, gdyby miano możność zdobycia jakiegos równoważnika gdzieindziej.

Ale tam przyszły wcześniej inne narody. Stany Zjednoczone zajęły wyspy Sandwich i Filipiny, Korea przeto jest jedynym krajem, w którym znaleźć może pole do pracy nadmiar ludności japońskiej, a przemysł i handel japoński ujęcie dla swej działalności podnieśnej. Dalej chodzi japończykom o pokrewny naród chiński. Wiedzą, że są jedynem istotnie niezależnem mocarstwem rasy niearyjskiej. Pragnęliby zreorganizować Chiny na swój sposób, a gdy im tego Europa uczynić nie pozwala, czynią wszystko, by obudzić w chińczykach duch patriotyzmu i pragnienie odrodzenia się politycznego. Po części to im się udaje. Ambicjom japońskim potakują Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Chodzi im o rynki zbytu, o «drzwi otwarte» dla ich handlu olbrzymiego. Odrodzenie Chin, przeobrażenie się ich na modłę państw europejskich, to ruch olbrzymi ekonomiczny, to miliony i miljardy, sypiące się na Anglję i Amerykę, to niezmierzone pole dla działalności ich synów. Już w Waszyngtonie, w Nowym-Yorku i w San-Francisco ogłoszono dawno, że ocean Spokojny ma należeć do rasy anglosaskiej, już prasa «żółta» amerykańska oddawna nawołuje konsulów, by zapobiegli niebezpieczeństwu, jakim grozi panowanie Rosji nad Mandzurją wpływem amerykańskim w Azji wschodniej. Mnożą się mityngi przeciwrosyjskie, rozrzucają się broszury, wskazujące na konieczność jakiejś akcji politycznej w wielkim stylu. Japonja ma po drugiej stronie oceanu licznych przyjaciół. Ma ich także w Angji, nawet urzędowych, istnieje bowiem zawarty w styczniu 1902 roku traktat sprzymierzeńczy anglo-japoński, skierowany niewątpliwie przeciwko Rosji, jak to w swoim czasie jednoznacznie zaznaczyła prasa angielska.

Rosja liczyła się z interesami japońskimi w Korei, zawarła nawet przed paru laty z Japonją traktat, przyznający wartość polityczną tych interesów. Odwołała z Seulu przydanego cesarzowi koreańskiemu na doradcę finansowego p. Aleksiejewa. Ale późniejsze wypadki zmieniły nieco stanowisko obustronne Rosji i Japonji. Powstały koncesje nad rzeką Jalu, a ewakuacja Mandzurji sta-

wała się coraz mniej prawdopodobną. Utworzono namiestnictwo dalekiego Wschodu.

Gabinet tokijski wystąpił w sierpniu roku ubiegłego z propozycją odnowienia wspomnianych traktatów. Żądał nietylko już uznania przewagi wpływu japońskiego w Korei, ale uroczystego zobowiązania się do poszanowania niepodległości i całości obszaru Chin i Korei. Gabinet petersburski usunął z projektu japońskiego wyraz «Chin i», uznając, że sprawa mandzurska dotyczy przede wszystkim samych Chin, a powtórę wszystkich mocarstw, mających interesy handlowe w państwie Niebieskiem, że przeto zawieranie w tej sprawie szczególnego traktatu z Japonją nie ma żadnej podstawy. Zresztą rząd cesarski rozesłał mocarstwom deklarację, stwierdzającą, że uznaje zarówno zwierzchnictwo bogdochana w Mandżurji, jak nabyte tam przez kogokolwiek bądź prawa traktatowe. Zamiana not miała do grudnia charakter przyjazny, pomimo, że opinja publiczna japońska parła rząd do wojny. Zresztą obie strony zarządzały przygotowania wojenne. Eskadry rosyjskie jedna za drugą szły na wody wschodnio-azjatyckie. W końcu roku ubiegłego gabinet tokijski poszedł za prądem wojowniczym, któremu uległ cały naród. Od czasu doręczenia w pierwszych dniach stycznia ostatniej noty japońskiej, potwierdzającej wszystkie żądania pierwotne, dyplomacja tokijska zaczęła coraz stanowczej nalegać na jaknajprędszą odpowiedź. W przededniu jej przesłania do Tokio zerwała rokowania. *Alea jacta...*

PIERWSZE KROKI WOJENNE.

PRZEBIEG WYPADKÓW.

Sobota. 24 stycznia (6 lutego). Okólnik depeszowy rozesłany zostaje przez ministra rosyjskiego spraw zagranicznych wszystkim ambasadorom rosyjskim przy dworach zagranicznych. Brzmienie cyrkularza następujące: «Z rozkazu rządu swego ambasador japoński przy Dworze rosyjskim doręczył rządowi Jego Cesarskiej Mości notę, zawiadamiającą, iż Japonja zrywa układy z Rosją i posła swego wraz z całym poselstwem z Petersburga odwołuje. W odpowiedzi na to wysłał Najjaśniejszy Pan natychmiastowy rozkaz ambasadorowi swemu w Japonji, aby wraz z poselstwem Tokio opuścił. Okólnik ministerjalny kładzie nacisk na to, że Japonja zerwała stosunki dyplomatyczne, nie doczekawszy doręczenia jej odpowiedzi przez Rosję.

(Odpowiedź rządu rosyjskiego, za komunikowaną rządowi japońskiemu za pośrednictwem namiestnika Aleksiejewa, przybyła do Tokio we dwadzieścia cztery godziny po odwołaniu ambasadora japońskiego z Petersburga. Rosja czyniła jaknajdalej idące ustępstwa Japonji, powołując się, odnośnie do stanowiska swego w chińskiej Mandżurji, na traktaty, zawarte z innemi mocarstwami, a nie uległe zakwestjonowaniu przez nikogo oprócz Japonji; co zaś do Korei, przyznając w niej Japonji wszystkie prawa i przywileje handlowo-ekonomicznej natury).

Japończycy przebywający zagranicą, na rozkaz rządu swego, wracają do Japonji. *Japoński agent handlowy* wraz z całą agencją, na rozkaz rządu japońskiego opuszcza Władywostok udając się do Tokio.

Zwołaną zostaje w Tokio *nadzwyczajna narada ministrów* i trwa godzin pięć. W Odesie ustaje wszelki ruch handlowo-przemysłowy w kierunku dalekiego Wschodu. Konsul japoński opuszcza Odesę.

Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Petersburgiem a Tokio silnie sprawia wrażenie w Berlinie. Dzienniki wydają nadzwyczajne dodatki. Cesarz Wilhelm zaniechał podróży na Riwierę. Z Rzymu dano rozkaz pancernikom włoskim, stojącym pod San-Francisco, zbliżenia się do terenu niewniknionej już wojny. *Wojenne statki holenderskie* wyruszają na wody chińskie dla ochrania ścisłej neutralności Hollandji.

Niedziela 25 stycznia (7 lutego). W Paryżu prasa cała wyraża gorącą sympatię dla Rosji; na bulwarach tłumy; dzienniki, przynoszące wiadomość o odwołanie posła japońskiego z Petersburga, są rozchwytywane. Serdecznie dla Rosji nastrojone są obszernie artykuły *prasy serbskiej i bułgarskiej*.

Wszyscy japończycy opuszczają Port-Artura. Bandy chunchuzów napływają ku linii kolei Syberyjskiej, zachowując się wyzywająco.

Poniedziałek 26 stycznia (8 lutego). *Torpedowce japońskie* o północy z poniedziałku na wtorek podpłynawszy niespodzianie ku eskadrze rosyjskiej, stojącej na zewnątrz Portu-Artura, silnie zadają uszkodzenia dwóm rosyjskim pancernikom: «Retwizan» i «Cesarewicz» oraz krążownikowi «Pallada».

(Uwzględniając zegarową różnicę czasu, napad ów odbył się w chwili, gdy zegary petersburskie wskazywały godz. 6 z minutami po południu w poniedziałek).

Uszkodzone statki wprowadzono natychmiast do portu wewnętrznego.

Na uszkodzonych statkach 2 żołnierzy zabitych, 5 utonęło, 8 ranionych.

W ślad po rzeczonem napadzie, piętnaście statków japońskich rozpoczęło bombardowanie Portu-Artura. Bombardowanie trwało 25m., poczem flota japońska odplynęła w kierunku południowym, uszkodziwszy pod wodą pancernik rosyjski «Poltawa» oraz nad wodą krążowniki: «Djanę», «Askold» i «Nowik». Twierdza mało poniosła szkód; w baterjach nadbrzeżnych 1 żołnierz zabity, 3 rannych; na statkach, które odpowiadały na ogień eskadry japońskiej: zabitych 2 ofi-

cerów, 9 żołnierzy i żołnierzy rannych 41. (Depesza namiestnika Aleksiejewa, ogłoszona w «Praw. Wiestn.» we środę rano). «Poltawa» puszczona na wodę w 1894 r., «Askold» i «Nowik» w 1901 r.

Wtorek 27 stycznia (9 lutego). W Modzi gwardja i dwie dywizje japońskie wsiadają na 40 statków dla przeprowadzenia się na Koreę.

(W czasie wojny chińsko-japońskiej 75 tysięcy wojska japońskiego potrzebowało 8 tygodni dla przeprowadzenia się z Japonji na Koreę. Obecnie wylądować może Japonja na Koreę, dzięki liczebności statków swoich transportowych, do 30 tys. wojska za jednym razem).

Wojska angielskie zostają tranzlokowane z Szanghaju nad granicę prowincji Peczilijskiej, w bezpośrednie sąsiedztwo dzielnic, zajętych przez wojska rosyjskie.

Kardynał Gotti daje telegraficzne polecenie przełożonym *misji katolickich* w obrębie działań wojennych udania się pod opiekę odnośnych mocarstw.

Na giełdzie berlińskiej panika. Spada gwałtownie kurs walorów nietylko rosyjskich, ale i niemieckich oraz angielskich.

Francuski poseł w Tokio obejmuje opiekę nad poddannymi rosyjskimi, pozostalymi w Japonji. *Korespondenci dzienników europejskich i amerykańskich* otrzymują pozwolenie towarzyszenia armji japońskiej.

Rosyjski minister dróg i komunikacyj, ks. Chitkow, opuszcza Irkuck, udając się nad Bajkał.

Środa 28 stycznia (10 lutego). Rano ogłasza «Praw. Wiestnik» *Najwyższy Manifest*. Powtarzają go w parę godzin potem nadzwyczajne dodatki gazet stołecznych.

Posel japoński Kurino odjeżdża z Petersburga z całym poselstwem.

Rząd amerykański, w nocy wystosowanej do mocarstw proponuje, aby mocarstwa skłoniły Rosję i Japonję do zaprzestania walki.

Cztery bataljony japońskie wylądowały w Czemulpo, na terytorjum koreańskie.

Dwaj pełnomocnicy rządowi japońscy udają się z ramienia rządu: jeden do Ameryki, drugi do Anglii dla bezpośredniego porozumienia się z rządami tych państw.

Eskadra amerykańska, stojąca u wysp Filipińskich, otrzymuje rozkaz udania się na wody chińskie.

Statek pocztowy rosyjski «Mandżurja» po wyjściu z Szangaju zostaje przytrzymany przez japończyków. (Depesza agencji Reutersa).

Rozesłana przez Handlową agencję telegraficzną depesza, donosząca o *zatopleniu jednego pancernika japońskiego* przez działa rosyjskie, odpowiadające na bombardowanie Portu-Artura, depesza wydrukowana w dodatkach nadzwyczajnych niektórych gazet stołecznych we środę wieczór—nie ma w czwartkowym «Praw. Wiestn.» oficjalnego potwierdzenia.

Zarządzoną zostaje *mobilizacja* wszystkich wojsk w obrębie namiestnictwa, oraz dzielnic Nadmorskiej i Kwantuńskiej.

Czwartek, 29 stycznia (11 lutego). Wojska japońskie usiłują kilkakrotnie wylądować w pobliżu Portu-Artura i zostają odparte.

Wbrew pogłoskom, potwierdza się wiadomość Agencji Reutera, że *eskadra rosyjska, podążająca na wody oceanu Spokojnego*, złożona z pancerników: «Dymitryj Donskoj», «Oslabja» i «Aurora», oraz z dwóch krążowników «Saratow» i «Orel», nie przepływała mimo Singapore i nie weszła jeszcze na wody oceanu Indyjskiego, oczekując na torpedowce.

Czy Rosja może ustąpić z Mandżurji?

Pośrednią na to pytanie odpowiedź dać może przypomnienie sobie, jak dalece a stopniowo rozgościła się Rosja w tej chińskiej prowincji. Wytworzony tam został jeżeli nie nominalny, to faktyczny stan posiadania. Nie wytwarza się go kosztem tyłu sum ogromnych i państwowych wysiłków, jeżeli ma być—przejściowym.

Uprzytomnijmy sobie fakty.

Rosja urządziła niedawno nowe niejako wice-królestwo, czyli — jak się urzędowo zwie — namiestnictwo na Wschodzie azjatyckim. W skład tego zarządu wchodzi dwa odrębne terytoria, przedzielone w całej swej rozciągłości właśnie przez Mandżurję, mianowicie: na północy gubernia amurska nad lewym brzegiem rzeki tego nazwiska, oderwana od właściwej Syberji, a na południu prowincja chińska Kwantuńska, tam gdzie leżą Port-Arthur i Dalnij, nabyta przez Rosję rzekomo w drodze dzierżawy od Chin. Uwzględniając przeto położenie geograficzne, można z niemałą pewnością wnioskować, że praktycznie Mandżurja musi wejść w sferę atrybucji namiestnika Rosji.

Jaka waga przywiązuje do kwestji posiadania Wschodu azjatyckiego Rosja, dowodzi niebicie i to, że dla nowego namiestnika utworzono przyboczną radę lokalną, której pierwsze posiedzenie zajął admirał Aleksiejew już w dniu 23 września 1903 roku. Nie dość na tem. W dniu 12 października b. r. zatwierdził Cesarz Mikołaj II statut nowej zupełnie władzy, stworzonej wyłącznie dla spraw dalekiego Wschodu Azji, to jest komisję specjalną, której siedzibą jest Petersburg. Przewodniczy jej Cesarz osobiście lub przez specjalnie umocowanego delegata. Z urzędu wchodzi w jej skład ministrowie spraw wewnętrznych, finansów, wojny i marynarki, a nadto również namiestnik. Cesarz zastrzegł sobie powołanie innych członków do udziału w pracach komisji już to czasowo, już też na stałe. Komisja nie ma władzy wykonawczej. Egzekutywa należy wyłącznie do namiestnika.

Z zarysu organizacji tej komisji ma się dość dobitne wrażenie, że twórcy jej zmierzali z jednej strony do ograniczenia dowolności gubernatorów, z drugiej zaś do nadania sprawom dalekiego Wschodu pewnego stałego kierunku i większej sprężystości i nacisku. Zatracały się one dawniej, kiedy każdą sprawę oddzielnie traktowały różne departamenty różnych ministerstw bez wzajemnego znoszenia się i porozumienia. Zresztą ma namiestnik, jako wykonawca jedyną ustaw i zarządu, bardzo rozległą sferę władzy.

Wszystko to udowadnia chyba bardzo niedwuznacznie, że Rosja dąży do coraz większego umocnienia zdobytej pozycji. Ewakuacja Mandżurji — pisze „Czas“ — nie da się pomyśleć wśród takich warunków.

Ale może Chiny mają zamiar upomnieć się choćby w dalekiej przyszłości o Mandżurję? Nie mamy podstawy do podobnych przypuszczeń. Nie mają jej na-

wet organy prasy, których stanowiska wobec zatargu rosyjsko-japońskiego nie potrzebujemy wyświeślać.

„Nikt dziś nie zdoła już — pisał przed kilku dniami „Czas“ — przeszkodzić Rosji w przeprowadzeniu jej planów wobec Mandżurji. Chiny nie zdobędą się i nadal na energiczniejsze wystąpienie w obronie całości państwa. Rosja niewątpliwie jest doskonale poinformowana, że Chiny oprócz dyplomatycznych protestów i zastrzeżeń, nie więcej na szalę wypadków rzucić nie mogą. Chiny nie są militarnie wcale przygotowane do rozstrzygnięcia konfliktu z bronią w rękę; usiłowania zaś Japonji nie mogą także w tym kierunku zaważyć do nośniej. Rezultat wojny zawsze jest niepewny; nawet zwycięstwo — jak to nauczyło Japonję niedawne doświadczenie — nie prowadzi do celu. Anglja, prócz platonicznych oświadczeń przyjaźni, nie poprze Japonji z pewnością orężnie“.

Więc może Stany Zjednoczone podejmą się restytuowania Chinom Mandżurji?

Chiny uznały «fakt dokonany», pogodziły się z nim; dopatrzyły nawet dobre jego strony. Ale uszczęśliwienie Chin restytuowaną Mandżurją tak leży na sercu nietylko Japonji!

Armja japońska.

Reorganizacja armji japońskiej na wzór europejski sięga 1868 r. i czasów upadku shoguna. Wtedy to wylądowała u wybrzeży wysp pierwsza partja francuzkich oficerów - instruktorów, specjalnie przez rząd mikada wezwanych dla przeprowadzenia reform. Od tej pory ani na chwilę nie spoczął rząd japoński. Już w 1872 roku nowa partja instruktorów przybywa do Japonji; wtedy też podjęto myśl obowiązkowej służby wojskowej, co ostatecznie w 1889 r. przeprowadzonym zostało. To też w czasie wojny japońsko-chińskiej Europa ze zdziwieniem spostrzegła, iż tam, na dalekim Wschodzie, wzrosła nowa potęga militarna, którą obok najpotężniejszych europejskich postawić się godzi; zaś kilka lat później pułki japońskie walczyły w Chinach obok wojsk europejskich, nie ustępując im ani co do waleczności swoich żołnierzy, ani strategicznych zdolności oficerów. Wtedy też podziwiano doskonałą organizację i bojową gotowość japońskiej armji, gdy po ogłoszeniu mobilizacji w ciągu kilku tygodni przetruciono z różnych miast Japonji na chińskie wybrzeże 5 dywizyj, każda po 13 tys. szeregowców, oraz 8 tys. nieszeregowych, z końmi, działami, amunicją, lazaretami.

Dziś, w chwili wybuchu rosyjsko-japońskiej wojny, dzienniki stołeczne podają długie artykuły o bojowej sile japończyków, i chociaż o ostatecznym zwycięstwie Rosji nikt nie wątpi, wszyscy jasno zdają sobie sprawę, że z dzielnym przeciwnikiem gra idzie. W «Now. Wr.» p. Jelec ostrzega, że głównym warunkiem powodzenia jest: nie lekceważyć przeciwnika, lecz przeciwnie, starać się poznać jego silne i słabe strony, że wobec potęgi japońskiej zapomnieć trzeba o trącącym anachronizmem aforyzmie: «czapkami zarzucimy!»

Oto co o armji i flocie japońskiej pisze wielce kompetentny w sprawach wogóle wojskowych «Russk. Inwalid». W okragłych cyfrach siła ta przedstawia się, jak następuje:

W czasie pokoju 200 tys. żołniersa, w czasie wojny 400 tys. Prócz tego,

posiada Japonja specjalną armję, tak zwaną terytorjalną, przeznaczoną wyłącznie do wewnętrznej obrony państwa, którą szacują na 100 tys. Razem tedy wojskowa potęga wynosi obecnie 500 tys. oraz przeszło tysiąc armat. Wojsko umundurowane na sposób europejski, uzbrojone w 6,5 mm. broń, przypominającą system Mausera.

Od wprowadzenia obowiązkowej służby, każdy japończyk po skończonym 21 roku wstępuje w szeregi. Czas służby czynnej w armji lądowej jest trzechletni, we flocie czteroletni, w razie zaś groźnego niebezpieczeństwa, cała ludność męska w wieku od 17 do 40 lat może być wezwana pod broń. Przeciętny stan wykształcenia jest wysoki, wśród żołnierzy liczą zaledwo 15 proc. analfabetów. Naoczni świadkowie chwają odwagę żołnierzy japońskich, ich pogardę śmierci, w ogień idą na oślep, gardząc wszelką zaslona, co jest przyczyną wielkiej śmiertelności w szeregach japońskich. Najmilszą jest dla nich biała broń, wtedy, jak się wyraża jeden z rosyjskich wojskowych, walczą z wściekłością tygrysów. Natomiast fizyczną siłą żołnierz japoński się nie odznacza, aczkolwiek jest nad wyraz cierpliwy, dobrze przenosi niewygody wojenne, długie marsze, natomiast wrażliwym jest na chłód i zmienności aury. Europejscy podróżnicy zauważyli wprawdzie wśród wojska japońskiego mongolską podstępność, okrucieństwo i chciwość na łup, to wszystko należy jednak przeważnie kłaść na karb «kulisów», którzy w znacznej liczbie towarzyszą regularnej armji.

Wykształcenie oficerów nie pozostawia nic do życzenia. Japonja posiada własną Akademię wojenną i szkoły wojskowe, corocznie też wysyła bardziej uzdolnionych oficerów na praktykę do Francji i Niemiec. Stan oficerski w Japonji jest w wielkiem poszanowaniu. Głównym dowódcą armji jest cesarz, dwaj marszałkowie (Jamagata i Ojama) stanowią radę przyboczną. Cały kraj dzieli się na trzy obwody wojskowe: wschodni, środkowy i zachodni, któremi dowodzą trzej generałowie. Liczą ogółem w armji japońskiej przeszło 7 tys. oficerów.

Na morzu posiada Japonja 7 wielkich pancerników (12—15 tys. tonn), 8 krążowników I klasy (9 — 10 tys. tonn) oraz 27 mniejszej objętości, prócz tego znaczną ilość mniejszych statków, kanonjerek i t. p. Angielski admirał sir Edmond Fremantle, wielki znawca floty rosyjskiej i japońskiej twierdzi, że z punktu strategicznego położenia japończyków jest korzystniejsze niż rosyjskim, przede wszystkim dlatego, że prowadzą wojnę na własnych wodach, w pobliżu mają swe doki i warsztaty, co im ułatwi prędką naprawę uszkodzonych okrętów. Flota japońska, aczkolwiek liczebnie nieco słabsza od rosyjskiej, przewyższa ją zdolnością do szybkich ruchów i obrotów. Japońskie pancerniki w stanie są przebyć w godzinę 18 mil morskich, zaś krążowniki 20. Odmienne zapatruje się inny znawca, hr. E. Rowentlow. W czasopiśmie «Ueberall» wypowiada zdanie, że aczkolwiek niektóre pancerniki japońskie należą do najlepszych, jakie istnieją na świecie, aczkolwiek japończycy jako wyspiarze znają dokładnie morze, przytem odznaczają się wielką

odwaga, to jednak strategiczne wykształcenie oficerów marynarki jest dość prymitywne; prowadzą wojnę na wzór europejski, lecz—nie po europejsku.

*

Hr. Königsmarck, długoletni *attaché* wojskowy przy ambasadzie niemieckiej w Tokio, ogłosił niedawno dzieło, traktujące o stosunkach japońskich i, rozumie się, wiele uwag poświęcił w niem—armii japońskiej. Autor przyznaje najotwarciej, że nauczycielami japończyków w sztuce wojennej, oraz przewodnikami ich w wyćwiczeniu wojskowym byli—niemcy.

Posłuchajmy, co o wojsku japońskim mówi hr. Königsmarck:

„Mundury armii japońskiej, komenda, mustra są pochodzenia niemieckiego. Regulamin służby polowej jest niemal dosłownym przekładem naszego regulaminu. Wszystkie przepisy wojskowe opierają się na podstawach niemieckich... Tresura i zapak armii japońskiej są godne podziwu, a lubo dziś jeszcze nie wyrosła ona z powijków i znajduje się poniekąd na poziomie szkoły elementarnej, doskonałość materiału żołnierskiego uprawnia do nadziei najwyższych. Porównując wojskowość japońską z zegarkiem, można powiedzieć, że werk jest dobry, tylko jeszcze nieuregulowany.

Podczas manewrów japońskich zauważył hr. Königsmarck nadzwyczajny entuzjazm wszystkich warstw ludności do życia wojskowego. Uderzyło go także wychowanie militarne młodzieży. Tysiące umundurowanych wychowawców szkół ludowych i gimnazjów, bractwa i stowarzyszenia stały całemi godzinami z karabinem na ramieniu po obu stronach ulicy, aby przypatrzeć się defiladzie pułków. A gdy wojsko miasto opuściło, cały ten tłum w ordynku wojskowym poszedł w ślad za niem, aby widzieć ćwiczenia bojowe.

Patriotyzm, energia i dyscyplina japończyków, ubogich i bogatych, ciemnych i wykształconych, są charakterystyczną cechą tego narodu, który, postępując mądrze a wytrwale, umiał zachować sobie nieograniczoną samodzielność w stosunku do Europy.

Charakteryzując poszczególne rodzaje żołnierzy japońskich, hr. Königsmarck mówi z nadzwyczajnem uznaniem o postępach piechoty i artylerji japońskiej.

Piechota japońska posiada wytrwałość tak wielką, że w tym kierunku przewyższa wszystkie armje na świecie. Jej zdolność odrywania szalonych marszów z ciężkim pakunkiem w tempie kawaleryjskiem mogłaby, przy umiejętnem wyzyskiwaniu tej właśnie zalety, osiągnąć w taktyce bojowej wyniki wprost znakomite.

A z temi przymiotami łączy się milczące posłuszeństwo, dalekie jednak od flegmatyczności lub niedołęstwa. Jest to rzeczą stwierdzoną, że mało który żołnierz europejski tak żywo i poważnie interesuje się sprawami taktyki wojennej, jak wychowany w zasadach militarnych nowo-japończyk.

Dzięki dyscyplinie wzorowej, nawet kawalerja jest wcale poprawną, lubo ustępuje piechocie. Japończyk jest urodzonym piechurzem, nie kawalerzystą. Zresztą Japonja cierpi na brak koni dobrych, któremu dotychczas zaradzić się nie udało, pomimo najrozleglejszych prób, przedsięwziętych w celu poprawienia rasy końskiej w tem państwie wyspiarskiem. Artylerja jest doskonałą. Hr. Königsmarck mniema, że w razie wojny Japonji z któremkolwiek z państw europejskich, zaważy niekorzystnie dla armji mikada fakt, iż starsi oficerowie japońscy nie są wychowani według zasad jednolitych, co w momentach krytycznych może osłabić akcję strategiczną.

Zdanie hr. Königsmarcka potwierdza także jego następca na placówce japońskiej,

baron Richthofen, który w swoim zamującym dziele p. t.: „Smok i chryzantema“ wyraża się również z najwyższem uznaniem o militarnym duchu narodu japońskiego. Wyrazem tego ducha jest stara pieśń wojenna p. t.: „Mężni bojownicy“, którą i dzisiaj jeszcze śpiewa młodzież w państwie mikada.

Naczelne dowództwo.

Naczelne dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi morskimi i lądowymi Rosji na Dalekim Wschodzie ma—obecnie—na zasadzie nominacji, udzielonej w dn. 28 stycznia—namiestnik admirał generał-adjutant E. I. Aleksiejew. Flotę rosyjską dowodzi wice-admirał Stark.

W chwili obecnej (środa 28, wieczór) flotą japońską dowodzi admirał hr. Kobajama.

Główne dowództwo nad armją japońską całą obejmie prawdopodobnie albo marszałek Jamagata, albo generał Kodama. Pierwszy z nich ma lat 66, ale też i ma za sobą zasługi i niemałe doświadczenie; uchodzi za wybornego stratega. Drugi, stosunkowo młody, jest obecnie pomocnikiem naczelnika głównego sztabu.

Akcja Japonji wobec prawa międzynarodowego.

Stan wojenny rozpoczyna się albo z chwilą formalnego wypowiedzenia wojny, lub też z chwilą wybuchu nieprzyjemnej akcji z jednej i drugiej strony. Wypowiedzenie wojny nie wymaga jakiejś specjalnej, ustanowionej formy, należy jedynie przeciwnikowi w sposób niedwuznaczny wyrazić postanowienie rozpoczęcia kroków wojennych. Zawiadomienie stron neutralnych jest wprawdzie do życzenia, lecz nie obowiązkowe, bez tego bowiem prawa i obowiązki neutralnych same przez się zaznaczają się. Wyraźne wypowiedzenie wojny nie jest konieczne wymagane, może być zastąpione przez rozpoczęcie kroków wojennych (*vis mutua*), jednak w przeważnej ilości wypadków, wojny, prowadzone w XIX stuleciu, poprzedzała specjalna zapowiedź. Zerwanie stosunków dyplomatycznych nie zwalnia od obowiązku przestrzegania nietykalności osoby posła. Własnego posła odwołuje się, posłowi przeciwnika wręcza się pasport, lecz powrót jego (o ile go on nie przewleka w sposób niestosowny) aż do granic państwa stoi pod opieką prawa międzynarodowego. Konsulom zwykle odbiera się *«exequatur»*, a opiekę nad sprawami poddanych przelewa się na przedstawiciela zaprzyjaźnionego państwa. Wstęp w granice państwa poddanym państwa wrogiego może być wzbroniony, zaś ci, którzy w chwili wybuchu wojny znajdują się na nieprzyjacielskiem terytorjum, mogą być zatrzymani lub też wydani. Francja w roku 1870 wydała niemieckich poddanych, znajdujących się na francuskiej ziemi (przypuszczalnie 100 tys. osób), następnie jednak nie praktykowało się wydanie poddanych wrogiego państwa ani w czasie rosyjsko-tureckiej wojny, ani też chińsko-japońskiej i hiszpańsko-amerykańskiej.

Torpedy i pancerniki.

Wrażenie, jakie wywołał nagły atak torpedowców, a następnie floty japońskiej na Port-Artura, znalazło wymowny odgłos na szpaltach prasy stołecznej.

W pismach znajdujemy opinie osób fachowych o fakcie przebiecia dwóch pancerników i jednego krążowca rosyjskiego przez torpedy japońskie, które nocą podkradły się w wielką bliskość stojących po za portem pancerników.

Przeważa zdanie, iż jest to fakt trudny narazie do wyśledzenia. Każdy z okrętów bojowych otoczony jest siatką, która albo nie dopuszcza torpedy, albo w którą wlezione rzucana torpeda. Po za tem w Porcie Artura zgromadzono kilkadziesiąt torpedowców rosyjskich, od których ujęć wrogowi nie łatwo. Po wyrzuceniu bowiem torpedy torpedowiec idzie już powolniej, niż przed wyrzuceniem. By zaś pocisk dosięgnął statku, koniecznem jest—zdaniem wytrawnego marynarza, z którym rozmawiał współpracownik z „Piet. Gaz.“—aby torpedowiec zbliżył się doń na odległość maksymalną 1,200 kroków. Jasność zaś reflektorów elektrycznych, przeznaczonych do oświetlenia znacznych przestrzeni dookoła statków, sięga na 3,800 kroków. Czyżby przeto nie badano ze statków mroków nocnych za pomocą reflektorów?

Fakt, iż zbliżanie się torpedowców japońskich nie było zawczasu dostrzeżonem, również wymaga komentarzy, których narazie brak. To tylko wiadomo, że w Porcie-Artura wiadano o przerwaniu stosunków dyplomatycznych z Japonją i że wiadano tam, iż flota japońska stoi o 5 godzin drogi w Czemułpo, i że wreszcie dookoła wielkich statków wojennych krążyć powinny, jako straż, szybkie, małe statki. Czyżby warty tej dookoła Portu-Artura nie było?

Naprawiać będą uszkodzone statki w Porcie-Artura, jeżeli dwa doki tamtejsze okażą się odpowiedniami dla tak dużych pancerników. Doków posiada Port-Artur dwa i Dalnij dwa. Po kolei przeto iść będzie naprawianie.

Wedle słów jednego z urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych, które powtarzamy za „Piet. Gazetą“—uszkodzenia te są dość silne, ale nie takie, iżby przebite statki stracone były dla floty. Bądź co bądź skazane są one na dłuższą bezczynność.

Pierwszy ranny od kuli japońskiej—polak.

Depesza, otrzymana przez sztab główny marynarki w Petersburgu brzmi: „Przy bombardowaniu Portu-Artura ranny został podpułkownik morskiej artylerji Zajączkowski“.

Bruno, syn Władysława, Zajączkowski otrzymał rangę oficerską po wyjściu z petersburskiego korpusu marynarki w 1879; był od r. 1900 pomocnikiem zawiadowcy remontem artyleryjskim na statkach oraz inspektora artylerji na statkach i w składach kronsztadzkich. Ma obecnie lat 45. Na daleki Wschód komenderowany został niedawno.

Różnica godziny między Mandżurją a Petersburgiem.

Niejednego wprowadziła w błąd data pierwszej depeszy namiestnika Aleksiejewa. Telegram opiewał, że napad torpedowców japońskich na eskadrę, w Porcie-Artura stojącą, odbył się o północy z 26 na 27 stycznia. Jakże przeto depesza namiestnika mogła być drukowana w „Praw. Wiestn.“ dnia 27 rano—w Petersburgu? Ani depesze z Dalekiego Wschodu nie idą tak szybko, ani formalności przy podawaniu do wiadomości publicznej podobnej depeszy nie dadzą się tak rychło załatwić.

Mówiono sobie: omyłka druku.

Nie, nie omyłka. Noc zapada na dalekim Wschodzie wcześniej, niż tu w Petersburgu o godzin 6 z minutami. Innemi słowy, gdy tam już północ—tu jeszcze 6 z minutami po południu. Atak przeto i uszkodzenie statków odbyły się nie według tutej-

szego horyzontu o północy z poniedziałku na wtorek, ale w poniedziałek 26, o g. 6 z minutami po południu.

Różnicę tę należy mieć w pamięci przy każdorazowym w następstwie orientowaniu się wśród wiadomości i depesz, nadsyłanych z dalekiego Wschodu.

Uszkodzone statki.

Trzy statki wojenne, które padły ofiarą pierwszego, niespodziewanego napadu japończyków, należą do najokazalszych i najpotężniejszych floty rosyjskiej. Zbudowane są według najnowszych przepisów kunsztu marynarskiego.

Pancernik pierwszej klasy „Cesarewicz“ zbudowany w tulońskich Forges et Chantiers de la Méditerranée, spuszczonej został na morze w Tulonie w 1901 r. Długość jego wynosi 388 stóp, szerokość 96. Niesie na sobie 6 dział dwunasto-calowych, 12 dział sześć-calowych i 20 dział siedmiesięc milimetrowych. Załoga składa się z 27 oficerów i 754 żołnierzy. Kosztował 11¼ miliona rubli. Tegoż samego typu i rozmiaru pancernik posiada flota rosyjska; jest nim pancernik „Aurora“.

Pancernik również pierwszej klasy „Retwizan“, spuszczonej został na morze w roku 1900 w Filadelfji, gdzie zbudowano go w warsztatach Krampa. Długość 386 stóp, szerokość 72. Dział ma więcej niż „Cesarewicz“, ogółem 64. Załoga: 27 oficerów i 754 majtków. Kosztował 10 milionów 700 tys. rb.

Krażowiec pierwszej klasy „Pallada“, mniejszy ale szybszy. Dwa powyższe pancerniki robią 18 węzłów na godzinę, „Pallada“—20. Zbudowany w Petersburgu i spuszczonej na wodę w 1901 r. Dział 42; 18 oficerów i 545 majtków. Kosztował 5 milionów 700 tysięcy rubli.

Japończycy we Władywostoku.

Panika, która opadła japończyków, zamieszkałych we Władywostoku, doprowadziła do ruiny w ciągu dwóch dni liczne fortruny. Kupcy japońscy zlikwidowali w mgnieniu oka swoje interesy z olbrzymimi stratami, rujnując się doszczętnie. I tak np. sprzedawano krzesła wiedeńskie po dziesięć kop. za sztukę, 10 butelek dobrego wina za rubla i t. p. Średnio sprzedawano towary w cenie rubla po 5 kop.

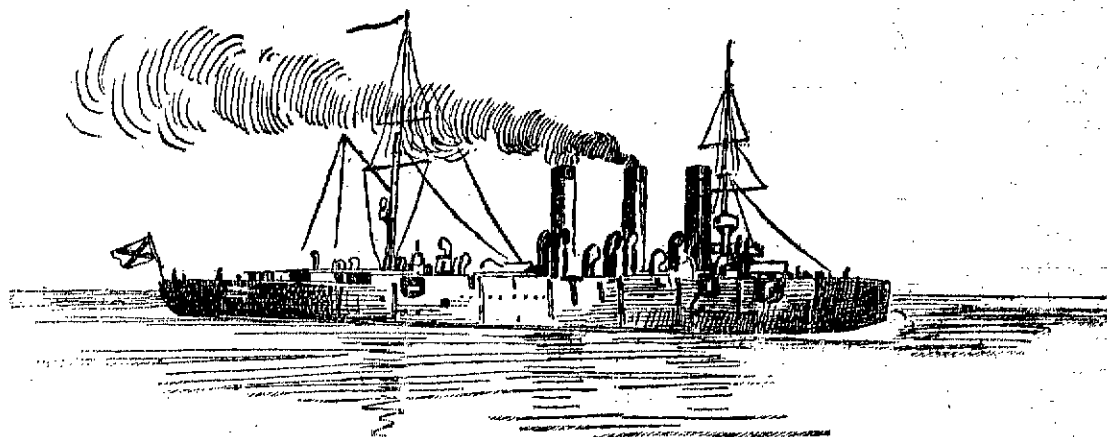
Kwestja węgla.

Jak wielką gra rolę w wojnie, prowadzonej na morzu, tłumaczyć zbyteczna. Brak węgla unieruchamia najpotężniejszy statek. Ołóż największe zapasy węgla posiadają Stany Zjednoczone. Już w ciągu 1900 r. (bo te ostatnie posiadamy dane) były w stanie dobyć na własnym terytorjum 243 miliony ton węgla. W tymże roku Anglja dobyła 229 milionów ton, Rosja 15 milionów, a Japonja 7 milionów. Japonji dotąd dostarczała głównie węgla—Anglja.

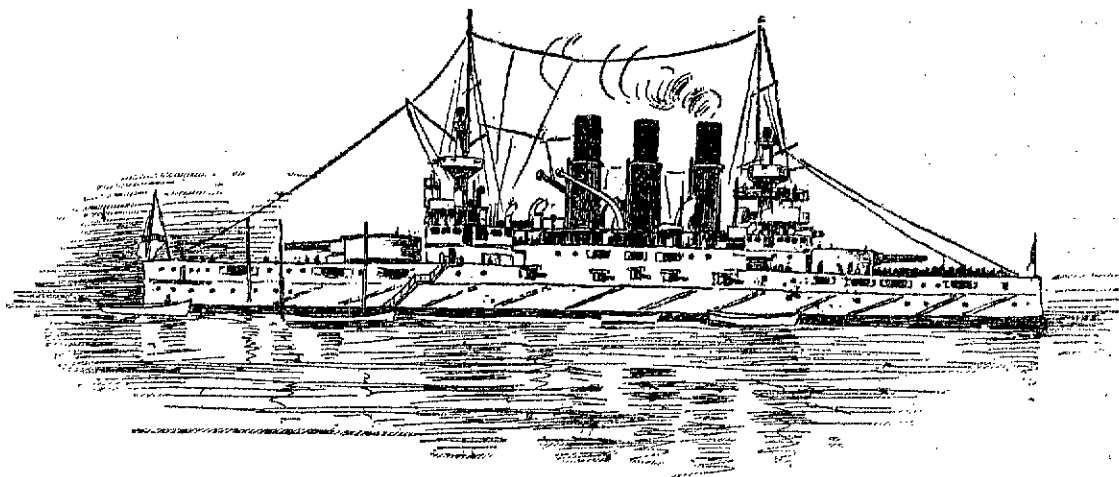
W Petersburgu.

Wiadomość o zerwaniu w piątek z Japonją stosunków dyplomatycznych zaczęła rozchodzić się po stolicy państwa w niedzielę po południu. Nie wiedziała np. nic o tem publiczność zgromadzona licznie na popołudniowym widowisku w Operze Cesarskiej. Dawano „Żizn za Carja“; nie wywołując żadnych objawów okolicznościowego podniecenia.

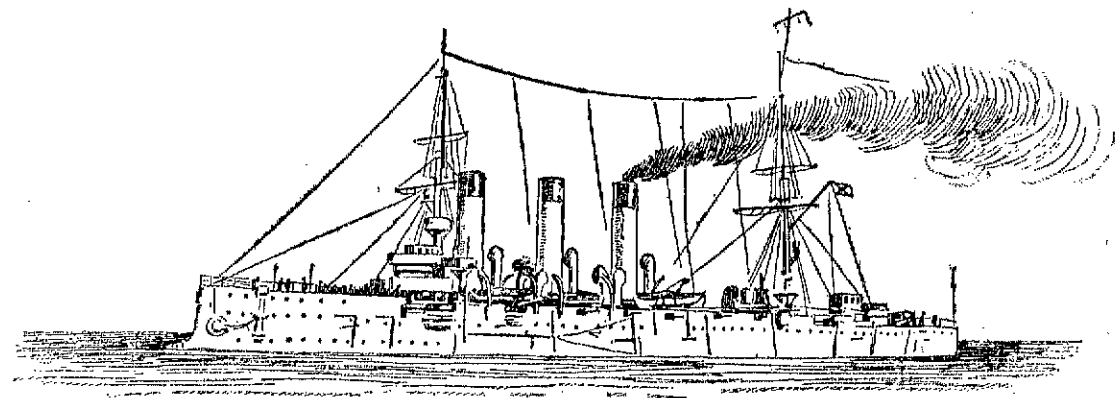
Dopiero około godz. 4 po południu pojawiły się nadzwyczajne wydania dzienników z cyrkularzem hr. Lamsdorfa do ambasadorów rosyjskich, zagranicznych i zaalarmowały miasto. Tegoż dnia wieczorem, podczas baletu w teatrze Maryjskim, publiczność zażądała trzykrotnego wykonania hymnu narodowego.



Krażownik „Pallada“.



Pancernik „Retwizan“.



Pancernik „Cesarewicz“.

Stolica ożywiła się; prasa poczęła coraz gęściej sypać nadzwyczajnymi do gazet dodatkami.

W poniedziałek 26 jen. P. P. Durnowo otworzył posiedzenie Rady miejskiej stołecznej («dumy») krótkim przemówieniem, piętnując niedoczekanie przez Japonję odpowiedzi rządu rosyjskiego. Ale «Rosja—rzekł—nie zleknie się Japonji, podobnie jak nie zlekła się w 1812 roku Napoleona, którego, wzięwszy sobie za hasło «Bóg z nami!», z granic swych sromotnie wygnała». W odpowiedzi na zuchwały krok Japonji, proponuje mówca złożyć adres wiernopoddańczy do stóp Najjaśniejszego Pana. Rada powierzyła redakcję adresu pp.: Stasiulewiczowi (redaktorowi «Wiestn. Jew.»), Komarowowi (redaktorowi «Swieta»), Konniemu, znakomitemu juryście, hr. A. Bobrińskiemu i W. Kriweńce. Rada miejska asygnowała 1½ miliona rubli na cele wojenne; rada miejska Moskwy—milion rubli.

Poranne wtorkowe dzienniki rozniosły po Petersburgu wiadomość o ciężkim uszkodzeniu trzech statków rosyjskich pod Portem-Artura. «Piorun padł na nas z jasnego nieba»—pisała któraś z gazet. Ożywiły się ulice. Poczęto rozchwytywać pisma. Posypały się w prasie wywiady. Gazety przepelnione arty-

kułami i wiadomościami o wojnie. W poselstwie japońskim nie przyjmują nikogo. Ośmnaście pasportów zagranicznych doręczono w poselstwie dla ambasadora p. Kurino i członków ambasady. Opiekę nad poddanymi japońskimi i porzuconą rezydencją poselstwa przyjął na siebie poseł amerykański. P. Kurino opuścił Petersburg dopiero we środę wieczorem, udając się przez Berlin na zachód Europy.

We wtorek po południu, między 4 a 5 godz. liczna narodowa manifestacja ludności stołecznej odbyła się na placu przed dworcem Zimowym. Tłum kilkotysięczny zaległ ogromny plac i nie ruszył się z miejsca podczas trwania nabożeństwa w rezydencjonalnym pałacu Cesarskim. Rozjeżdżających się dygnitarzów i wojskowych witano potężnymi okrzykami.

Wślad po nabożeństwie tłumy zaległy całą przestrzeń prospektu Newskiego, witając przejeżdżających zwolna w sianach Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszą Panią entuzjastycznymi okrzykami «ura!». Do późnego wieczora panowało na ulicach niezwykle ożywienie.

We środę przed południem odbyło się uroczyste odczytanie Najwyższego Manifestu podczas nabożeństwa w soborze Kazańskim.

Dzień w dzień od wczesnego rana publiczność tłoczy się przed redakcje gazet, zwłaszcza «Praw. Wiestnika» i «Now. Wremia». Są, którzy wystają godzinami całymi na wietrze i chłódzie, oczekując na telegramy nadchodzące skapo. Urząd telegraficzny nie przyjmuje depesz prywatnych na Wschód Azji; linje telegraficzne na daleki Wschód zajęte wyłącznie przez telegramy rządowe. Depesze prywatne mogą iść *via* Kaukaz i Persja. Co dzień odchodzą z Petersburga pociągi sanitarne, wiozące siostry miłosierdzia, lekarzy, oraz liczny personel kolejowy dla wzmocnienia personelu kolei Syberyjskiej. Przeszło stu lekarzy wyjechało ztąd na Wschód.

We środę miała iść na scenie «Akwarjum» operetka «Giejsza». Odwołano ją i dano na jej miejsce «Słodką dziewczynę» (niemającą nic wspólnego z Japonją). Mnóstwo balów, rautów, zabaw, oraz obiadów składkowych odwołano. Pierwszorządne stołeczne restauracje poniosły już niemałe straty; również sklepy, zainteresowane w ożywieniu zapustnem.

Dochodzi tu wiadomość, że wszystkie kluby Moskwy odwołały projektowane zabawy i bale.

W bankach petersburskich.

We wtorek były kantory bankierskie petersburskie w oblężeniu. Powodem ku temu było wezwanie, aby osoby, które wartościowe papiery w bankach zastawiły—wniosły sumy wyrównyujące różnicę kursu, bardzo zniżonego w ostatnich dniach na walory. Ludzie niezamożni, a tacy głównie mieli zastawione w bankach papiery publiczne, nie mogąc wnieść dopłaty, rozstawali się z nadzieją wrócenia kiedy do posiadania swych depozytów. Wielkie straty poniosły osoby, mające w bankach tak zwany rachunek bieżący (*on call*).

Mnóstwo osób rzuciło się wymieniać w Banku państwa pożyczkę wygrywającą pierwszej i drugiej emisji, oraz rentę państwową. W oddziale kupna i sprzedaży potworzyły się przed kasami istne zatory. Urzędnicy podali do wiadomości, że ze względu na to, iż Bank państwa nie jest obowiązany wymieniać papiery publiczne na banknoty lub złoto, kupowany będzie od każdej osoby jeden tylko egzemplarz pożyczki. Bank wypłacał (wtorek 27) za pożyczkę pierwszej emisji 381 rb.; za drugą emisję 307; za rentę 96. Ale—nabywał po jednym tylko egzemplarzu od każdego.

Po upływie godziny, t. j. o południu, gdy nowe kursy zostały na giełdzie ogłoszone, Bank wypłacał już o 10 rb. mniej na każdym bilecie, nabywając w dalszym ciągu tylko po jednym egzemplarzu od każdego interesanta. Rentę zaś kupowano bez żadnego ilościowego ograniczenia.

Kurs giełdowy w chwili gdy to piszemy (czwartek wieczór): pierwsza emisja—345; druga—262; renta—93.

Prasa rosyjska wobec wojny.

Niełatwo sięgnąć pamięcią w czasie takiego, jak w chwili obecnej, nastroju prasy stołecznej. Być może, że do tych rozmiarów wzburzenia nie zdarzyło się jej wogóle dosięgnąć kiedy. Przybliżoną miarę skali tonu i nastroju dadzą następujące wyjątki z artykułów wtorkowych i środowych po otrzymaniu wiadomości o pierwszej potyczce morskiej pod Portem-Artura, pisanych na gorąco.

«Now. Wremia»:

„Co za straszny dzień! — pisze A. Suworin. — W życiu swoim nie przeżyłem jeszcze takiego dnia! Oto więc wojna, niemiłosierna, ponura, krwawa wojna. Wojna z czystej krwi azjatami, poganami, rządzącymi się własną moralnością, regułami, dyplomacją.

„I oto dwa pancerniki, dwa najlepsze pancerniki obezwładnione... „Japończycy dokonali niespodziewanego napadu“—opiewa depesza jenerała Aleksiejewa. Napad niespodziany! To znaczy, albo samemu zginać, okupując własną odwagę, albo—zgubić.

„Dla nas, przeciętnej publiczności, depesza ta nie zawiera nic okrom chłodnego, spokojnego przerażenia. Krótka—beznadziejna. Potrzeba było mieć ogromne zaufanie do narodu rosyjskiego, i szczerą rosyjską miłość w duszy, aby zdecydować się na wydrukowanie podobnej depeszy. Poczuliśmy tylko ciós wymierzony, w pierś naszą, w serce, ciós silny, aż do wywołania łez wstydu.

„To nie bitwa na stałym lądzie. Rosja tyle doświadczeń na lądzie stałym ma za sobą, że walka na gruncie stałym bądź z jakim rezultatem, nie odbiera od niej nadziei zwycięstwa. Ale tam—morze. W tajemniczych jego głębiach czają się torpedy owe, ciskane z odległości 200 sążni, druzgoczące najgrubsze pancernie... Morze to, morze — zolbrzymiało samo wrażenie, wzmagało ciężar nieszczęścia, klęski niebywalej w dziejach naszych.

„Straszny ów dzień 27 stycznia. Przeżyliśmy go, jak wśród ciężkiego kosmaru. W 1831 r. rosjanie dnia tego szturmem wzięli Warszawę. W 1884 r. tegoż dnia przyłączony został do Rosji—Merw“.

Nerwowym, jaskrawym stylem, czuć, że pod silnem wrażeniem opisuje p. Suworin gorączkowy niepokój Petersburga, oczekującego na wiadomości z placu boju. Krzyżują się po mieście niebywale słuchy i pogłoski. Nadlatują wreszcie oficjalne depesze—krótkie—lakoniczne:

„Okolo północy nowa depesza, niemal również skąpa w słowa. Nie rozumiem: dlaczego tak krótka? Jeszcze cztery statki przebite. Czy nasze działa choć poszkodziły nieprzyjacielowi? — nie mówi depesza. Ale japończycy oddalili się, wytrzymawszy tylko jednogodziną walkę. Nasi marynarze bili się jak lwy i strzelali celnie, to nie ulega wątpliwości. Ale o tem nic nie mówi depesza...“

Inaczej p. Kruszewan w «Znamia». Ferwor wielki, ale głębi p. Suworina ani śladu. Coś, jak gdyby machnięcie miljonem—«czapek»:

„Co nam flota!—woła. —Gdyby nawet japończycy wygubili całą naszą flotę, pozostań jeszcze miliony i jeszcze miliony narodu rosyjskiego, które ruszą na wroga i nie spoczną, aż zetrą go z oblicza ziemi!...“

Wszelakoż:

„Smutno nam i „obidno“ mówić tak w dni kilka po pokojowych wobec całego świata oświadczeniach Rosji. Ale naród rosyjski dotknięty został do żywego ciosem wiarodolnym, zdradzieckim i ma pełne moralne prawo rzec: „Boże wielki! Ty widzisz, że nie pragnął przelewu krwi, ani wytopienia wrogów i że jeśli idę w bój z krzyżem Twoim w dłoni, to jedynie dlatego, że na nim Imię Twoje i przykazanie Twoje, które poganie w pogardę podali, grożąc całemu chrześcijaństwu. Krzyż Twój idę bronić, Panie!“

Podobny, bardziej może szczerze patetyczny ton znajdujemy w Piet. Wiedom. »:

„Na wyrządzone jej ból i krzywdę—czytamy — odpowie Rosja tak, że potomkowie nieopatrznych zdrajców pamiętań będą po wieki wieczne żałobną stronice dziejów, na której wypisali zagaszenie w zarodku młodego żywota młodego narodu. Wojny chcą japończycy? Niechże wojna odejmie im na zawsze nadzieję pielęgnowania na upragnionych wybrzeżach przesadzonej tam z wysp latorośli; niech wojna wyrwie latorośl tę z korzeniem, niech radość ich przedwczesna zczecnie na zawsze!

„Japonja dała pierwszym złowieszczym hukiem torpedy hasło do zguby własnego narodu! Bieda japończykom!...“

W tymże N-rze, w bezpośrednio następującym artykule wypowiada ją «Piet. Wied.» godne zaznaczenia uwagi. «Niema tego złego — powiadają — coby na dobre nie wyszło. Wojna—straszna rzecz, ale należy wyzyskać jej dobre strony. Przedewszystkiem zaś należy w chwili tak ważnej zorjentować się przenikliwie w wewnętrznych naszych stosunkach».

„Najglówniejsza rzecz — pisze gazeta — abyśmy w chwilach takich mogli liczyć na nasze wewnętrzne zjednoczenie. Jedność i solidarność mas narodu lepsza to tarcza od wroga, niż pancerniki i działa. Uczy nas tego historia Rosji“.

Przeto:

„Zadaniem naszym obecnie najpilniejszym: zacieśniać tę jedność i solidarność, nie zaś je naruszać krótkowidzącą nienawiścią człowieka względem człowieka („blizorukim czełowiekonienawistnictwem“). Należy dołożyć usilnych starań, aby dzieci jednej matki poznały, że są—braćmi rodzonymi. Niech nikt nie ma wrażenia, że jest przybranym synem lub pasierbem. W czasach pokoju ważna to rzecz, aczkolwiek dla pewnej części społeczeństwa wydawała się sporną. Frakcja ta społeczna dowodziła, że u matki powinien być syn pierworodny, najstarszy — a zaś reszta synów powinna zadawałniać się prawami pasierbów lub dzieci nieślubnych. Ale dziś—kwestja przestała być sporną“.

Każdy z nas—pisze gazeta—powinien bronić ojczyzny piersią własną i mieniem. Ale też i na każdego z nas powinna przypaść jednakowa dola miłości macierzyńskiej. Najmniejsza różnica jest w stanie poderwać wspomniane jedność i solidarność.

„Mimowoli gotów ten i ów pasierb pomysłać: poco ja mam dźwigać obowiązek narówni z innymi, jeżeli nie przysługują mi jednakowe dla wszystkich prawa? I w dalszym ciągu zrodzi się w nim jeszcze niebezpieczniejsza refleksja: poco ja mam kochać matkę, skoro mnie matka nie kocha?“

Wszelka przegrada — konkludują «Piet. Wied.» — a zwłaszcza przegrada prawnej natury, nie jednoczy, ale rozdziela ludzi. Wszak to prawda, bijąca w oczy, nie potrzebująca tłumaczeń. Czas przyszedł: błędy naprawić.

POTRZEBY PODOLA.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

① kilkanaście wiorst na zachód od Kamieńca podolskiego, ku granicy galicyjskiej, leży Ruda p. Bohdana Żebrowskiego, odległa zaledwie o parę wiorst od położonego na południe Chocimia, ongi groźnej twierdzy tureckiej nad Dniestrem. Tu były kresy dawnej Rzeczypospolitej i któryś z antenatów p. Żebrowskiego był nawet ostatnim komendantem polskim pobliskiej twierdzy Żwańca. Oglądaliśmy olbrzymie mury, bastjony i fosy stałego Chocimia i ruiny Żwańca...

Zmieniły się czasy. Dziś posłuch tu mają już nie komendanci twierdz kresowych, ale prezesowie stowarzyszeń rolniczych lub członkowie niedawnych komitetów rolniczych, po których zostały drukowane sprawozdania, naprawdę warte głębszych studiów.

I kiedy mówiliśmy o potrzebach społecznych Podola, nie zdołał chyba p. Ż. lepiej uprzytomnić mi owych potrzeb, jak kładąc na stole egzemplarz «Prac podolskiego komitetu gubernialnego». Sam był członkiem komitetu kamienieckiego i potrzeby kraju zna wybornie. Ale nie chciał być wymowniejszym od tych «Prac». Wertowaliśmy je tedy dość skrupulatnie i co chwila napotykalismy na podolskie «potrzeby».

— Oto na pierwszej niemal stronie «Prac» ma pan punkt niemałej wagi, bo kwestję oświaty—rzekł p. Żebrowski. W naszym powiatowym Komitecie członek, p. Mitrofan Trubłajewicz, konstatuje brak niemal zupełny elementarnej oświaty wśród ludności wiejskiej i zbyt znaczne współzawodnictwo dwóch dekadsteryj, kierujących szkolnictwem ludowym (szkoły ministerstwa oświaty i parafjalne). Personel nauczycielski pozostawia bardzo dużo do życzenia, bo jest lichy; wśród tych uczniów, co przeszli szkołę ludową, recydywa analfabetyzmu jest zjawiskiem powszednim. Czego chce p. Trubłajewicz? Bibliotek ludowych i o wiele szerszych ich katalogów, bo dzisiaj, nader krótkie, pomijają mnóstwo wydań, dostępnych ludowi. Potrzeba wydawnictw rolniczych w narzeczu tu-tajszem; potrzeba większej ilości szkół i rad opiekuńczych przy szkołach, do których należałoby także obywatele ziemscy. Idźmy dalej. Winnicki komitet żąda, aby w szkołach ludowych wykładano początki rolnictwa. Prezes komitetu mohylowskiego, p. Czichaczow, pragnie, aby do szkół uczęszczały wszystkie dzieci w wieku szkolnym w ciągu co najmniej lat czterech, a na pokrycie wydatków szkolnych każdy mieszkaniec powiatu winien, podług niego, opłacać podatek (około 64 kop.). Niektórzy członkowie komitetów powiatowych żądają instruktorów rolnictwa i pół doświadczalnych przy szkołach; członek komitetu lityńskiego, p. Borisow, wymaga nawet, aby na ten cel wykupiono od cerkwi ich ziemie, podwyższając wzajem pensje duchowieństwu.

— Aż tak dalece?—zauważyłem.

— Pan napotka jeszcze ciekawsze żądania—odrzekł p. Żebrowski. W komi-

tetach zasiadali rosjanie i polacy, właściciele ziemscy i urzędnicy, konserwatyści i postępowcy. Ztąd różnica opinii, którą «Prace» uwydatniają mimowoli. Rosjanie wogóle dalej szli, niż my. Niech pan zanotuje sobie, że marszałek koronny, p. Zawojko, w pow. hajsyńskim zaproponował wprost zaprowadzenie powszechnego przymusu szkolnego. To już chyba radykalniejsza propozycja, niż te nieśmiałe projekty zwiększenia ilości szkół, zaprowadzenia szkół rzemieślniczych, instruktorów i t. p., stale wyrażane przez inne komitety. I cóż pan sądzi? Komitet gubernialny, złożony z samych wyższych urzędników, w ostatecznym wniosku przychylił się do jego myśli i formułuje również życzenie, iżby oświata była «powszechna» i «obowiązkowa». To stoi tu wydrukowane czarno na białem. Komitet gubernialny zwraca nawet uwagę, że skarb wydaje na szkoły ludowe na Podolu tylko 150 tys. rb., podczas gdy ze sprzedaży trunków pobiera 7½ milj. rb. Że komitet ten również żąda pół doświadczalnych, instruktorów, szkół rolniczych i t. d.—to się samo przez się rozumie. A jeszcze ciekawszem jest, że tenże komitet pragnie, aby włościanina traktowano jako jednostkę samodzielną, mającą inicjatywę, oraz aby go przez komasację (zcalowanie gruntów) uczyniono rodzajem małego właściciela ziemskiego...

— Małego właściciela?...

Tu przypomniałem sobie, że p. Żebrowski, zwiedzając ze mną wieś Rudę i wstępując do chat włościańskich, witał ich właścicieli podaniem ręki i uprzejmą rozmową, jak sąsiad sąsiadów. I nie dziw, skoro sam komitet gubernialny w podolskim włościaninie widzi już jednostkę samoistną...

Tak się przedstawia sprawa oświaty ludowej w oświeceniu «Prac» komitetowych. Dalsze uchwały komitetu gubernialnego w sprawie doświadczeń rolniczych, walki ze szkodnikami i chorobami zwierząt oraz z pożarami, jako też w sprawie regulacji gospodarstw leśnych i wodnych—mają znaczenie ściśle fachowe. «Prace» znowu nabierają interesu, gdy potrącają o rzeczy bardziej społeczne. Taką jest np. kwestja ochrony własności, stanowiąca również jeden z punktów programu rządowego, przedłożonego komitetom do rozstrzygnięcia.

Tu mamy do zanotowania parę ciekawych wniosków. Wniosek p. Przełuskiego w Komitecie kamienieckim np. Wnioskodawca, z powodu ogromnej ilości szkód polowych, żądał od razu ustanowienia czegoś w rodzaju *gardes champetres*, czyli strażników polowych, po jednym na każde 2 tysiące dziesięcin, z pensją 360 rb. rocznie. P. A. Sadowski zaleca natychmiastowe sposoby restytucji naruszonego prawa własności, zwiększenie terminu przedawnienia ziemskiego do 30 lat, zwiększenie kar za szkody i wyręby, zamianę grzywien na areszt i t. d. Książę Ratiw w Komitecie winnickim żąda nawet grubej odpowiedzialności karnej dla stałych amatorów zagarniania cudzej ziemi. T.

hr. Grocholski wymaga niezwłocznej interwencji administracyjnej w tych rzeczach. Książę W. Baranow w swym referacie patrzy na tę sprawę teoretyczniej: żąda zaprowadzenia wszechstanowej gminy zamiast dzisiejszej włościańskiej; wtedy oczywiście włościanin będzie układowy w sprawach własności. Inni komitetowi doradzali zaprowadzenie strażników policyjnych na zółdzie skarbu zamiast dzisiejszej policji wiejskiej (jak wiadomo, rząd zaprowadził ich w r. z. w kilku guberniach na mocy ustawy ogólnej). W sprawie koniokradów p. Brzesniowski w Komitecie uszyckim wyraził życzenie, aby ich administracyjnie wydalać do innych guberni. W sprawie podpalenia sam komitet gubernialny zażądał energiczniejszych śledztw, gdyż na 712 spraw o podpalenie w sądzie kamienieckim wykryto tylko 7 podpalaczy!

Widząc niejakię zdziwienie na mojej twarzy, uprzejmy gospodarz dodał:

— Takich «drobnych» kwestyj na Podolu bez liku. I wszystkie trzeba rozstrzygnąć. Komitety poprostu nie miały czasu ani możliwości wyczerpać wszystkiego. Weź pan kwestję zniesienia szachownic i prawa wypasów. W Komitecie kamienieckim p. Trubłajewicz żąda jeneralnego rozgraniczenia gruntów. Hr. Grocholski w Komitecie winnickim znajduje, że chaos ten przypisać poczęści należy dawniejszej działalności urzędników włościańskich; niechże teraz postarają się o jego usunięcie; to samo twierdził p. Starża-Jakubowski. W Komitecie płoskirowskim p. J. Jodko nalegał na to, by władze wykazały wielką energję w sprawie zniesienia szachownic, a właściciele ziemscy—chęć do ustępstw. W tymże duchu wypowiedziały się inne komitety na Podolu—wszystkie niemal jednogłośnie odżegnywały się od szachownic i prosiły o akcję rządową. Komitet gubernialny ustanowił nawet zasadnicze punkty tej reformy, uważając szachownice za fatalną tamę dla rozwoju rolnictwa, uniemożliwiającą zwykle przejście do płodozmianowego gospodarstwa.

— Istotnie, potrzeba nagłaca i nie tylko na Podolu.

— Narazie jej załatwienie pozostaje wszędzie w dziedzinie westchnień. No, ale pozwolę sobie zająć pana jeszcze kwestją dzierżaw.

— Czyż jest także nagłaca?

— Zaraz pan się przekona. Proszę... Oto sprawnik Bielowieńców oświadczył w Komitecie płoskirowskim, że w jego powiecie istnieje mnóstwo niszczycielskich dzierżaw żydowskich. Nie alarmujące? Przeto p. A. Mitkiewicz doradza, aby żydom wolno było jawnie dzierżawić majątki, bo to wszystko jedno—obejdą wszelkie prawo i dzierżawić będą pomimo wszelkie zakazy. Chyba to interesujący argument? Komitet płoskirowski oczywiście nie podzielił tego zdania; owszem, żądał obostrzenia zakazu wydzierżawiania żydom ziemi. Ale za to wszystkie komitety na Podolu uchwały przedłużenie terminu dzierżawy z 12 do 24 i do 36 lat, motywując to tem, że 12-letni termin jest za krótki, aby gospodarstwo można było prowadzić nakładowo. To ważne dla dzierżawców, zwłaszcza polskich. Zgodził się z tem i komitet gubernialny, podnosząc termin dzierżaw do 36 lat.

Przerzuciliśmy kilka kart.

— Kredyt ludowy, kredyt meljoracyjny, drobne spółki rolnicze (rejestrwane poprostu u notariuszy), ulepszenie systemów rolniczych i hodowlanych w gospodarstwie włościańskim, mleczarstwo—to można pominąć. Ważnem jest np. sadownictwo dla Podola: p. Żebrowski żądał w Komitecie kamienieckim założenia szkoły ogrodniczej, przeprowadzenia kolei z Kamieńca (bo jak wywozić owoce?) i t. d. Inni żądali, aby ministerstwo rolnictwa przysłało instruktorów-ogrodników; ten i ów dopuszczenia denaturalizacji spirytusu (już dozwolona), inny wydobywania torfu, zakładania krochmalni, młynów, ceglarni i t. p. przedsiębiorstw pomocniczych. Komitet gubernialny dodał do tego pobożne życzenie, aby «uproszczono formalności, połączone z otwieraniem zakładów przemysłowych». O, te formalności! Handel produktami rolniczymi znalazł również gorących promotorów. P. Kaz. Wejdlich naszkicował szereg życzeń i to nie byle jakich: dokładnego notowania cen i wykazu rynków zbożowych, rozwoju poczt, telegrafów, kolei, szos i dróg wodnych, powiększenia floty handlowej, reformy konsulatów, wreszcie sieci elewatorów zbożowych.

— To już wykracza za Podole!

— Ale potrzebne i dla Podola. Podole upomniało się także i o to, aby intendentura wojskowa (instytucja ta wydaje największe sumy w Rosji) ułatwiła sobie bezpośredni stosunek z producentami, potworzyła swoje stacje na miejscu i zorganizowała lepszy sposób dostaw... Ale wracajmy znowu do kwestyj bardziej społecznych. Jak skomasować, czyli «zcałkować» szlachownice włościańskie i jak natłoczone wsie rozkolonizować na pojedyncze osady? Zadanie to pierwszorzędnej wagi. Otóż komitet kamieniecki, idąc za opinią p. Kaz. Wejdlicha, powziął uchwałę, aby z pomocą marszałków powiatowych, komisarzy włościańskich i delegatów od włościan i właścicieli ziemskich, rozgraniczono grunty w ten sposób, iżby wszelki właściciel, i wielki i drobny, otrzymywał grunt w całym kawałku. Włościanom należy urządzić się na sposób «futorowy», unikając, o ile można, zamiany ich gruntów na grunty większych właścicieli. P. Jaworski w Komitecie płoskirowskim zaleca, aby tę reformę wykonały władze administracyjne. P. Szymański w Komitecie uszyckim sądzi, że powinna być wydana specjalna ustawa i t. d. Wszystkie komitety powiatowe, a za nimi gubernialny, uchwałyły żądać komasacji, układając nawet szczegółowe jej zasady. Tylko 11 separatystów nie zgodziło się z ideą komasacji «futorowej», nazywając takie rozkolonizowanie zgubnem dla Podola, bo rujnącem ekonomicznie włościanstwo.

— Ależ...

— Na różnicę przekonań niema lekarstwa. Jak pan widzi, program obrad, nakreślony komitetem przez Radę nadzwyczajną, dał wyniki ciekawe. A teraz parę słów o nadprogramowych kwestiach, bo i te wolno było podnosić.

— I tu chyba potrzeby podolskie zajaśniały w całej pełni?

— Tak znowu nie — odparł p. Żebrowski.—Ale wymienię panu mały ich szereg. Prezes komitetu kamienieckiego,

p. Rakowicz, zapragnął... ziemstwa w całej rozciągłości. P. Szczeniowski w Komitecie winnickim żądał regulacji Dniestru i Bohu; hr. Grocholski pragnie lepszej pomocy lekarskiej. W Komitecie mohylowskim p. Iżycki narzeka na uciążliwość kredytu w bankach ziemskich; p. Winogradskij skarży się na olbrzymią ilość dni świątecznych na wsi. W Komitecie płoskirowskim p. Kisielew zaleca uregulowanie wynajmu robotników rolnych; godne uwagi, iż sam komitet okazał się tak postępowym, że zapragnął zrównania włościan w prawach z innemi stanami i, jako skutku—gminy wszechstanowej. Komitet bractawski uchwalił żądać, aby bank włościański ułatwiał włościanom nabywanie ziemi przez zwiększenie pożyczek i zmniejszenie formalności. Komitet hajsyński uchwalił żądać zniesienia kar cielesnych. Tenże komitet, idąc za opinią p. Paszkowskiego, proponuje niejakie zmiany w sposobie pobierania podatków stałych i niestałych, aby ulżyć ludności włościańskiej.

— To już ogólna ekonomika państwa—przerwałem.

— Zapewne. A jak się panu podoba referat pp. Zawojki (marszałek pow. hajsyńskiego) i Sawostjanowa (obywatel miejscowy) o pożądanem przekształceniu banku włościańskiego?

Tu p. Żebrowski odczytał krótką treść referatu, zamieszczoną w «Pracach». Autorowie referatu utrzymują, że bank włościański powinien nabywać grunty z licytacji, albo wolnej ręki na własność państwa. Te grunty należy parcelować na takie małe działki, aby można było jednak prowadzić na nich intensywne gospodarstwo; działki winny być przez losowanie nadawane miejscowym mieszkańcom, bez różnicy stanu i wyznań, tytułem wieczystej dzierżawy, za opłatą roczną 3 do 4 proc. W ten sposób, zdaniem autorów projektu, wydajność ziemi wzrosłaby olbrzymio...

— Przepraszam, ale to, zdaje się, dotyczy całkiem innej dziedziny pojęć, niż bieżące potrzeby Podola—rzekłem.

— Przytaczam to jedynie, jako śmiały pomysł upaństwowienia ziemi, przeciwko któremu wypowiedział się zresztą cały komitet hajsyński—odparł p. Żebrowski, zamykając wreszcie ciekawą księgę «Prac» podolskich. Złożyły się na nią opinie 82 osób, zasiadających w komitetach, w tej liczbie niespełna połowa polaków.

Tak więc oto są «potrzeby Podola», wyrażone przez usta najbardziej w danej chwili kompetentne, bo przez usta członków specjalnie po temu zwolanych komitetów. A ile Podole ma potrzeb jeszcze nie wyrażonych—któż zliczy?

— W sprawie ustaw majątkowych—objaśnił mnie na moje zapytanie p. Żebrowski — mogę panu tyle powiedzieć, że komitet tej kwestji *ex officio* nie poruszał, ale o tem członkowie rozprawiali prywatnie. Jeden z marszałków naszego kraju (oczywiście rosjanin) odczytał nawet prywatny referat, dowodzący konieczności zrównania praw majątkowych właścicieli ziemskich obu narodowości. Uważa on tutejszy żywioł polski za klasę posiadaczy całkiem pewną i godną zaufania, na której można i należy oprzeć porządek społeczny, gdyż z natury rzeczy jest ona dziś zachowawczą,

a zarazem usilnie dążąca do postępu ekonomicznego...

St. Hłasko.

O GÓRNY SZLĄZK.

Podczas ostatnich rozpraw polskich w sejmie pruskim poseł centrowy, dr. Porsch, jeden z wybitnych przywódców tego stronnictwa, zarzucił Kołu polskiemu, iż przyjmując do swego łona p. Korfante-go, wzmocniło agitację «wielkopolską» na G. Szlązku—w prowincji, «która nie ma wcale narodowych tradycyj», i do której polacy rzekomo utracili historyczne prawa. P. Porscha oburzył również fakt, iż w polskim Centralnym Komitecie wyborczym dwa miejsca wyznaczono delegatom górnoszlązkim, wciągając w ten sposób Górny Szlązk w sferę ogólnych interesów polskich w monarchji pruskiej.

Na te zarzuty odpowiada w «Dzien. Poznańskim» jeden z najstarszych posłów polskich (domyślać się można, iż autorem tej odpowiedzi jest dr. Szuman, sędziwy i zasłużony prezes Koła sejmowego) w te słowa:

«Ludność górnoszlązka była i pozostała przez całe wieki polską, jak nią była w czasach, gdy szląskie ziemie podlegały panowaniu polskich hrabiów i książąt. Pozostała też taką, kiedy jej książęta polscy i szlachta się przenarodowiła, przetrwała taką zawieruchy wojen husyckich i trzydziestoletniej, została nią pod panowaniem rakuzkiem, a raczej czesko-rakuzkiem i taką przeszła w połowie XVIII wieku pod pruskie panowanie. Pocucie narodowe, objawiające się w języku, pieśniach kościelnych i ludowych i obyczaju swojskim, było zawsze jednakie, a brakło tylko samowiedzy tego pocucia, która wogóle w czasach dawniejszych powszechnie słabszą była i której nie rozbudziła inteligencja powszechna i literatura dla analfabetów niedostępna. Ocknęła się ona już w czasie wstrząśnień w roku 1848 i posłowi Porschowi na dowód twierdzenia naszego przytoczyć możemy okoliczność, że w pierwszych latach nowej ery, nawet do Koła polskiego sejm pruski należeli dwaj posłowie rodowici górnoszlązacy: ks. Szafranek i włościanin Gorzałka.

«Budziła się ta samowiedza i wśród ludności górnoszlązkiej w jej kraju rodzinnym, a imiona pisarzy ludowych górnoszlązkich: Lompy, Ligonja, Karola Miarki, księdza Damrota i innych, pisma ich literackie prozą i wierszem, głośnie się stały na całym Górnym Szlązku, bez jakiegokolwiek przyczynku ze strony z zewnątrz naniesionej agitacji. A pisane były nie jakimś narzeczem, które się hr. Bülowowi podobało nazwać *wasserpölnisch* — ale dobrą, wszystkim polakom zrozumiałą polszczyzną.

«Rozbudzenia zaś tej samowiedzy narodowej nie dokonała, jak twierdzi zarówno z ministrami pruskimi p. Porsch, jakaś agitacja wielkopolska z zewnątrz

naniesiona, ale ucisk językowy, otwarta chęć przenarodowienia, jaka się równocześnie z wypowiedzeniem walki kulturalnej objawiła w stosunkach szkolnych, społecznych i oświatowych rozporządzeniach administracyjnych. Powstanie i cały obrót ruchu narodowego polskiego na Górnym Szlaku nie jest bynajmniej, jak się zdaje sądzić p. Porsch, objawem sztucznym, narzuconym, ale poprostu naturalnym i samorodnym, który z rosnącym uciskiem rządowym, nieuchronnie wywołuje odruchy, na które p. Porsch daremnie się żali, bo one wśród starców społecznych i politycznych są nieuchronne, a będą tem mocniejszymi, im więcej ten ucisk srożyć się będzie—my zaś tylko popierać go możemy, gdy o żywotny a wspólny chodzi interes».

Centrum oddało katolickiej ludności polskiej na G. Szlaku niezaprzeczone zasługi podczas *kulturkampf'u*. Jeśli dziś stosunek tej ludności do centrum uległ zmianie, to powodem tego nie jest brak wdzięczności ze strony Polaków, ale stanowisko, jakie zajęli obecnie dajczkatolicy centrowi na Górnym Szlaku wobec rozwijającego się tam ruchu narodowego. Centrowcy godzą się z p. Hammersteinem na zasadniczym punkcie, mianowicie: że na Szlaku nie powinno być ludności polskiej, ale tylko «po polsku mówiący Prusacy». Z tą zaś teorią, wygodną dla polityki wynaradawiającej, ogół polski nie pogodzi się nigdy.

B.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Saska Kępa wobec ostatnich projektów.

Przypomniła się nam w ostatnich czasach Saska Kępa, tak długo — wieki całe — zaniebana, a przypomniała tym razem bardzo natarczywie. Oto najprzód ów legendowy trzeci most, który, choć jeszcze w papierach tonie, blizkim jest przecie rzeczywistości, albowiem potrzebne nam miliony leżą już w banku, obiecuje nam zamienić Saska Kępa na nową i piękną dzielnicę miejską. A dalej, ludzie przewidujący, już teraz upatrujący miejsca stosownego pod przyszłą wystawę powszechną, na Saska Kępę kierują swoje spojrzenia.

Rozmawiałem temi dniami z jednym z nich:

— Lepszego miejsca się nie znajdzie — twierdził — o tem mowy być nie może. Komitet znajdzie tu do rozporządzenia choćby i tysiąc morgów, gdy mu będzie tego potrzeba. To jedno. Położenie, jako piękność wyjątkowe: park na wyspie na wielkiej rzece. To drugie. Bliskość również wyjątkowa, bo ten park leży pomiędzy miastem a jego głównym przedmieściem. To trzecie. I wreszcie względem czwartym a specjalnym, który w szczególny sposób należy wziąć pod uwagę: skoro Saska Kępa ma być uporządkowana, to urządzenie wystawy na niej sporo się do tego przyczyni; w ten sposób po wystawie pozostanie pamiątka trwała, jakaś część kosztów i starań nie zginie wraz

z terminem zamknięcia wystawy, sama wystawa nabierze większego znaczenia, będzie miała donioślejsze zasługi.

Wydało mi się to wszystko dość przekonujące.

I zresztą, im więcej miejsc na wystawę komitet posiadać będzie do wyboru, tem lepiej; właściciele miejsc tych bowiem okazać się bardziej podatni i czulsi na interes powszechny.

Saska Kępa posiada więc parę pierwszorzędnych tytułów, aby poświęcić jej nieco uwagi,

Zacznijmy od krótkiej

Notatki historycznej.

Saska Kępa stanowiła dawniej doskonałą wyspę, «ze wszech stron oblaną wodami»; główna część wód nawet płynęła pomiędzy wyspą a Pragą, tak że Kępa należała do najbliższej wsi, Solca. Na widoku Warszawy, wrytym na miedzi w roku 1669 w Rzymie przez Gisleiniego, widać tę sytuację doskonale. Zdaje się, że Kępa oddzieloną została od warszawskiego brzegu przed 1410 r., skutkiem działania wód rozrukanych.

Kiedy Solec przestał być wsią i dołączony został do miasta, spotkało to i Kępę. I wtedy magistrat zaopiekował się pięknym, wiekowym lasem, którym wyspa była pokryta, a który rabował kto chciał, a głównie imć p. Baryczka, właściciel sąsiedniej wsi Kamionka. Dóź nie był trudny, bo w onym czasie Kępę łączył most z Solcem.

W roku 1628 Kępa otrzymała mieszkańców: byli to osadnicy, holendrzy. Dano im grunta i łąki, ale zakazano, broń Boże, dotykać ostrem narzędziem jakiegokolwiek pnia dorosłego. Ale most około roku 1650 zniszczył, a wraz z nim i niszczyć począł las starodrzewny: wycinali go koloniści holenderscy — wycinali sąsiedzi — wycinało wojsko szwedzkie, chcąc zeń most zbudować i pod Warszawę podstąpić — wycinał dwór saski, który Kępę od miasta zadzierżawił — wycinali go i Prusacy, aby wały przed szturmem Suworowa wzmocnić.

Aż i nie stało lasu.

Sasi, którzy Kępę przymiotnik nadali, nic nie uczynili, aby miejscowość podnieść. Zniszczyli ją jeszcze.

Tymczasem Wisła raz jeszcze skaprysiła. Pomiędzy Pragą a Kępą naniosła piachów i z wyspy uczynił się półwysp. Holendrzy w ciągu wieków rozplynęli się częściowo w niemieckim, częściowo w miejscowym żywiole i ta ludność pomieszana żyła sobie dość dziko na opuszczonej Kępie; z miejskiej stała się chłopską zupełnie i w roku 1864 poprosiła o nadanie jej praw ukazowych. Prośbę spełniono i zarazem Kępę przyłączono do gminy Wawer, jako zwykłą wieś.

Dzisiaj, jak widzimy, nie bardzo bogate, a jeszcze mniej ciekawe.

Wycieczka na miejsce.

Szary dzień styczniowy. Dorożką prazką udaję się na Kępę drogami żłazkami i pustymi. Dorożkarz targował się długo — chciał z okazji wyjątkowej skorzystać. Na Kępę nikt nie jeździ...

Trochę drzew, olaszyny i kudłate wierzby głównie, czarne wyspy krzaków o popłatanych gałęziach, mokradła, wśród których świecą stalowymi bla-

skami pasma i pasemka wody — oto pejzaż podmiejski — prawie miejski...

Rzadki przechodzień na drodze, pełnej błocka lepkiego. Pustka i odludzie.

Jeden z przechodniów ma minę zamożnego gospodarza. Starszy człowiek. Zatrzymuję się, aby pogawędzić z nim, wywiad uczynić.

Gospodarz istotnie. Polak i katolik. Właściciel jednego z czterdziestu domów, które zdobią Saska Kępę.

— A no, spodziewamy się lepszych czasów, proszę pana — powiada do mnie. — Jak jeno most wybudują, to przez naszą Kępę pójdzie główna droga i na Pragę i na Kamionkę. Wtedy wszystko się podniesie. Sąsiedzi mówią, że most duchem będą stawiali, bo strasznie potrzebny, i że nawet my, starzy, lepszych czasów doczekamy. Daj to Boże.

— A co, czy bieda daje się wam we znaki?

Zawahał się.

— Eh, nie bez to. Biedy, Bogu dziękować, wielkiej to niema, boć wszystko wyniesie się na targ, czy to na Pragę, czy to do Warszawy, i swoją cenę się weźmie. Ale przecie każdy człowiek chciałby, aby miał lepiej.

— Z czegoż wy tu, na Kępie, głównie żyjecie?

— Z łąk i z ogrodów. Bydła się trzyma sporo, bo jest gdzie pasać. To i mleka mamy, i nawozu. P. Ginsel, który ma folwark z czterech włók, to ma z dzierżawy ogrodu 2 tys. rubli co roku.

— Czy to szlachecki folwark?

— Eh, nie. Właściciel jest oficerem; ożenił się on z córką najbogatszego tu tejszego kolonisty, Wolframa, i tak się zrobił folwark z kolonji.

— Kościół macie tu?

— Nie mamy.

— A cmentarz?

— I cmentarza niema.

— A szkołę?

— I szkoły niema.

— Gdzież parafia wasza?

— Dla nas to u świętego Florjana na Pradze. A dla Niemców to na Królewskiej.

— Niemców dużo jest?

— Będzie więcej, jak naszych.

— A rzemieślników niema tu?

— O są. Szewców to jest dużo. I innych rzemieślników się też znajdzie. Ale oni tu jeno mieszkają, a na robotę chodzą do miasta. Jak też nam przyjdzie co zrobić, albo zreparować, to musimy na Pragę iść i szukać. Rzemieślnicy tu zaś mieszkają wedle tanioci komornego. Za dziesięć rubli, za dwadzieścia, jak gdzie, to ma na cały rok pomieszkanie; a w mieście to na kwartał więcej musi zapłacić.

— I chcielibyście się przyłączyć do miasta?

— Jużci. Na zebraniu gminnym jużśmy to postanowili. I ile potrzeba gruntu na drogi, to damy.

Jadę dalej w głąb Kępy. Oto przy drodze głównej, na pagórku, porządnie oparkaniony zakład, znany wycieczkowiczom warszawskim, wioślarzom przedewszystkiem: «Prado», o posileniu grzesznego ciała, wiatrem porządnie przewianego — myśl pierwsza. Myśl druga: wywiad z właścicielką zakładu.

— Upadła teraz nasza Kępa zupełnie — mówi melancholijnie. Dawne świetne czasy minęły. Było tu jeszcze lat

dziesięć kilkanaście zakładów, dziś pozostały dwa: «Pod Dębem» i «Prado». Różnica jest ogromna: Dawniej wychodziło mi w niedzielę i święto po trzydzieści antałków piwa, teraz—dobrze jak dwa się wypróżnią. W lecie, ma się rozumieć.

— I któż tu się bawił dawniej?

— Wszyscy, proszę pana, cała Warszawa. W powszedni dzień, nad wieczór zwykle, przyjeżdżała łódkami inteligencja, zdarzało się nawet że i arystokracja. W niedzielę i święta—rzemieślnicy i robotnicy. Bywało po kilkanaście tysięcy ludu czasami, w lipcu i sierpniu głównie. Ruch łódek na Wiśle był duży, a i pieszo, i dorożkami waliło to od strony Pragi. Dziś—ludowe zabawy odebrały Saskiej Kępie robotników i rzemieślników; a wraz z tem i u inteligencji wyszła nasza Kępa z mody widać. Dość, że teraz żadnego niema interesu. Za lokal trzeba się płacić 500 rb., na nowe karuzele, huśtawki też poszło pieniędzy sporo, orkiestra wojskowa co święto bierze piętnaście rubli—wydatki duże, a dochodu coraz mniej.

— No, ale jak przyjdzie trzeci most...

— Ba! trzeci most! Ale kiedy to się człowiek go doczeka...

Zmierzch zapada. Czas wielki uciekać z Kępy. Dorożkarz także pili.

— Proszę pana, trza jechać—woła na mnie.—Przecie tu, na całej Kępie, w nocy nie świeci się ani jedna latarnia...

Jedźmy!

Głos oponenta.

Więc ogólne wrażenie: smutne. Trochę rzeczywistego dobrobytu mieszkańców, oto jedyna jaśniejsza strona tego odludzia. Po za tem — dziczyna zupełna. I to o tysiąc kroków od milionowego miasta?... I mało tego, że to miasto, leżące o strzał z dobrej dubeltówki, jest milionowym; tych milion mieszkańców nie ma gdzie mieszkać, nie ma gdzie się rozprzestrzenić; skutkiem tego ceny mieszkań poszły w górę—w sposób fantastyczny. Dziś za tysiąc rubli rocznie ma się dopiero jako tako ucywilizowane mieszkanie.

Zdawałoby się, że możność ogarnięcia takiego olbrzymiego obszaru przez miasto jest oto okazją, którą z radością należy i co najprędzej pochwylić?!

Tymczasem głosy obywateli, należących do komitetu wiejskiego, rozdzieliły się, gdy przyszło o tem włączeniu Kępy do Warszawy stanowić, i gdyby nie vota urzędników miejskich, ten wspałały projekt prawdopodobnieby przepadł.

Nie chcę podejrzewać tych członków komitetu, którzy są sami właścicielami domów w mieście, a którzy głosowali *przeciwko*—o interesowność. W każdym razie udałem się po informacje do jednego z oponentów, który nie jest kamienicznikiem.

— Włączyć Kępę do miasta łatwo—powiedział mi ten oponent—ale uporządkować ją — o, to rzecz inna. Należy ją przede wszystkim ochronić od wylewów. Jak to uczynić? Wały są tu niedostateczne; lada kret uczyni dziurę w takim wale, a przez tę dziurę woda pocznie się zrazu sączyć, potem przeciekać, w końcu szorować, aż i wał przerwie. W czasie przeszlorocznej powodzi ileż to wałów uległo niszczącej sile wody?! Nie, wał to nie dosyć. Należy całą Kę-

pę wynieść w górę i to na kilka metrów od 7 do 9. Wtedy dopiero wody wiosenne i letnie zmieszczą się w korycie i przepływać będą spokojnie i łagodnie. Otóż takie wyniesienie Kępy jest robotą kolosalną. Jeden z techników zapewniał mnie, iż to jedno pochłonięłoby przeszło 40 milionów rubli. A to byłby dopiero fundament. Czyż Warszawa jest tak bogata, aby pozwolić sobie na takie szalone wydatki, nawet w imię rzeczywistych i kiedyś przez przyszłość daleką opłacanych potrzeb? Wątpię...

Zapewne, że uregulowanie Saskiej Kępy kosztować będzie duże sumy. Ale te sumy nie spadają całym ciężarem wyłącznie na miasto. Uregulowanie Wisły jest sprawą, obchodzącą kraj cały, więc i kraj cały poświęci coś na to. Trzeci most znowu powoła do życia intensywnego całe Powiśle, które kasę miejską poważnie podeprze. Kapitałisci, którzy rozkupują place na Kępie, własnym kosztem dopełnią meljoracji, a ostatecznie mieszkańcy przyszli Kępy, w formie czy to komornego, czy podatków zamortyzują w ciągu jakiegoś dłuższego szeregu lat miliony włożone w tę sprawę.

Czterdzieści milionów — to kolosalna suma. Ale jeżeli weźmiemy sto tysięcy przyszłych mieszkańców Kępy i każemy im solidarnie spłacić te miliony w ciągu choćby tylko lat czterdziestu, wypadnie rocznie na mieszkańca — *rubli dziesięć*. To nie wygląda tak strasznie...

Warszawa.

Varsoviensis.

JESZCZE «O ZJAZD SLAWISTÓW».

Niezbędne wyjaśnienie.

Dowiaduję się, że ustęp końcowy mego artykułu «O zjazd sławistów» (Nr. 3 «Kraju») wywołał w ludziach trwożliwych i podejrzliwych pewne wątpliwości, wahania się i skłonność do czytania między wierszami. Ustęp ów dotyczył mego osobistego udziału i stosunku do zjazdu sławistów i do «Encyklopedji sławistyki». Dla usunięcia wszelkich nieporozumień uważam za konieczne natychmiastowe wyjaśnienie.

Otóż przede wszystkim oświadczam stanowczo, że, jakkolwiek ze względów miejscowych i czasowych skracam niekiedy i łagodzę pojedyncze wyrażenia, to jednak zawsze staram się wypowiadać wszystkie swoje myśli jasno, dobitnie i bez ogródek. Do pisania tak, ażeby należało czytać między wierszami, jestem naturą zbyt grubą i zbyt nie subtelną. Sam nie lubię czytać między wierszami, a więc wzamian pragnę także oszczędzać tej nieprzyjemności swym «bliźnim».

Również staram się rozpatrywać wszelkie sprawy ze stanowiska ogólnego i bezwzględego, nie oglądając się ani na interesy stronnictw wszelkiego rodzaju, ani też na jakiegokolwiek bądź osobistości (nie wyłączając swej własnej). Jeżeli zaś w danym razie podkreśliłem swój udział i stosunek osobisty, to jedynie dlatego, ażeby pokazać, że «z nikim absolutnie się nie solidaryzuję», że *osobiście* ani w sprawie zjazdu sławistów, ani w sprawie «Encyklopedji sławistyki» nie jestem bynajmniej zainteresowany, a

więc, że tem bezstronniejszą mogę je traktować.

Jeżeli powiedziałem, że «nie zapalam się wcale do zjazdu filologów i historyków słowiańskich», to najprzód dlatego, że wogóle jestem już za stary, ażeby się do czegokolwiek szczególnie «zapalać», a powtóre dlatego, że wszelkie zjazdy prawdziwie *naukowe* z natury swej wykluczają możność «zapalania się» do nich, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu.

Wyrażenie, iż «w samym zjeździe sławistów będę uczestniczył, jeżeli oczywiście będę wtedy obecny w Petersburgu», było objawem zbyt daleko posuniętej ostrożności i przewidywania wszelkich możliwych ewentualności. Przecież nikt z nas nie wie, co się stanie jutro, a cóż dopiero za kilka miesięcy. Jako człowiek, składam się nie tylko z «rozumnej» duszy, ale także z ciała, które, jako ciało, ulega wszelkim «prawom» fizycznym. Otóż zdarzyłoby się mogło, że z tych lub owych powodów ciało moje byłoby zmuszone przebywać po za Petersburgiem. A wiadomo przecież nie tylko z fizyki, ale także i bez fizyki, że znajdowanie się tego samego ciała w dwóch jednocześnie miejscach jest absolutną niemożliwością. No, ale mogę stawić 99 przeciw 1, że będę się wtedy znajdował w Petersburgu, że będę zdrów, i że, co za tem idzie, udział w zjeździe przyjmę.

Jeżeli się zastrzegłem, że «będę uczestniczył w zjeździe nie jako jeden z funkcyjnarjuszów tej lub owej nazwy, lecz jako najprostsz, najzwyczajsz członek-uczestnik», to poprostu dlatego, że, nie będąc żadną figurą ani też ważną osobą, nie mam prawa do odgrywania jakiegokolwiek wybitnej roli. Prócz tego, dla odznaczenia się na zjeździe, trzeba wystąpić z jakim doniosłej wartości referatem; a mnie do przygotowania referatu zabraknie prawdopodobnie czasu. Pomimo to stoję dosyć blisko osób, zjazd urządzających, stale się z nimi komunikuję i widzę, że są one ożywione duchem *wyłącznie naukowym*, i że potrafią nadać i samemu zjazdowi charakter *ściśle naukowy*, bez żadnych sentymentalizmów i bez obrażania czyichkolwiek bądź uczuć.

Nareszcie po za mojem oświadczeniem, że od udziału w «Encyklopedji sławistyki» najprawdopodobniej będę się musiał usunąć, nie ukrywa się żadna myśl niedopowiedziana. Gdybym tylko miał czas, bardzo bym pragnął opracować niektóre działy w tem skondensowanym i pełnem treści wydawnictwie zbiorowem, którego właściwy tytuł powinienby brzmieć nie «Encyklopedja», ale tylko «Zarys» lub też «Szkic filologii słowiańskiej». I właśnie wielki szacunek dla podobnego dzieła zbiorowego, oraz poczucie ciężkiej na współpracownikach odpowiedzialności moralnej każą mi mocno powątpiewać o możliwości urzeczywistnienia moich pragnień osobistych.

Przecież przygotowanie sumienne choćby najdrobniejszego działu wymaga zśrodkowania uwagi na jednym przedmiocie w ciągu przynajmniej kilku tygodni. A to dla mnie osobiście jest absolutnie niemożliwe. W obecnej chwili jestem zajęty kilku pracami, zwłoki nie cierpiącami i pochłaniającami znaczną część czasu, swobodnego od zajęć urzęd-

dowych i obowiązkowych. Na czele tych prac należy wymienić redakcję trzeciego wydania wielkiego Słownika rosyjskiego W. Dahla, która potrwa jeszcze parę lat.

Prócz tego, choćbym nawet nie miał tych prac, któremi się dawniej obarczyłem, to jako profesor uniwersytetu, otrzymuję tak skromne wynagrodzenie, że, ażeby istnieć z rodziną w bezecnie drogiem mieście, muszę podejmować się różnych drobniejszych prac bieżących, czysto zarobkowych. A prace takie rozrywają umysł i nie pozwalają mu skoncentrować się na kwestjach naukowych obszerniejszego zakresu. Pod pewnemi stopniami długości i szerokości geograficznej profesor uniwersytetu, jeżeli jest tylko profesorem uniwersytetu, musi się niekiedy prawie wyrzekać pracy ściśle naukowej w zakresie swej specjalności.

Sądzę, że to wyjaśnienie, szczerze obiektywne, bez żadnych *arrière-pensées*, czyli bez żadnych restrykcji, powinno usunąć wszelkie skrupuły ludzi dobrej woli.

J. Baudouin de Courtenay.

ECHA ZACHODNIE.

Z NAD WARTY, 6 lutego.

[Jeszcze o bankach polskich. Echa mowy Hammersteina. Kandydatura p. Korfanteo. Ugodowość «czerwonego hrabiego»].

△ Kwestja lokowania polskich kapitałów w polskich instytucjach finansowych stoi wciąż na porządku dziennym. Jest to sprawa ważna, albowiem od jej pomyślnego rozstrzygnięcia zależy dalszy rozwój naszych banków i spółek, które z coraz większemi utrudnieniami ze strony rządu walczyć muszą.

Lecz ludzić się nie trzeba. Spraw czysto finansowych na gruncie patriotycznym stawiać nie można. Niepodobna żądać od ojca rodziny, który długą i skrzętną pracą zaoszczędził pewien kapitał dla swych najbliższych, aby w umieszczeniu tego kapitału kierował się względami patriotycznymi. Przedewszystkiem będzie baczył, aby cenny fundusz nie był narażony na żadne ryzyko. Jeżeli polski bank nie będzie przedstawiał odpowiedniej pewności, pójdzie do niemieckiego—i nikt mu tego nie będzie mógł wziąć za złe.

Tak byłoby, gdyby polskie instytucje finansowe nie dawały tej pewności. Faktem jest wszakże, że ją dają. I jeśli polski, zwłaszcza większy kapitał, żywi jeszcze pewne obawy, to są to pozostałości z dawnych, minionych czasów, kiedy nasze banki, prowadzone ze starszalszacką nieoględnnością, słusznie ufności nie budziły.

«Kurjer Poznański» bardzo trafnie zauważył, iż pewne niedowierzanie do banków polskich może wywoływać brak fachowych kierowników. Nie idzie za tem oczywiście, aby wszyscy obecni kierownicy nie byli *the right men on the right place*. Opinia szerszych warstw byłaby wszakże spokojniejsza, wiedząc, iż na czele instytucji finansowych stoją ludzie w bankierskim zawodzie dobrze wyrobieni. Choć uwaga ta wywołała protest ze strony interesowanych, słuszności jej odmówić nie można. Mu-

simy zerwać z temi zwyczajami, które kazały zachowywać ważne posady w polskich instytucjach finansowych dla ludzi niewątpliwie zasłużonych, ale do tych stanowisk zgola nie przygotowanych. Walka o byt narodowy dzisiaj zbyt ostre przybrała formy, by z naczelnych posterunków można było tworzyć synekury dla szczęśliwie skoligaconych niedołęgów. Gdy z tą tradycją ostatecznie się zerwie, niewątpliwie i ufnosc kapitalistów wzmoże się prędko i znacznie.

Oburzenie, które wywołała niesłychana pyszałkowatość ministra Hammersteina, rozszerza się i na sfery niemieckie. «Posener Ztg» zaprotestowała przeciw tego rodzaju traktowaniu obywateli państwa rzekomo konstytucyjnego.—My rozkazujemy, wy macie słuchać! W ten sposób śmie odzywać się butny junkier, a sejm pruski słucha w milczeniu, przyklaskuje nawet. Pruscy obrońcy tronu i ołtarza dowiedli raz jeszcze, że najwyższem ich szczęściem jest kaganiec i smycz. Jeśli pozwalają przemawiać takimi słowami ministrowi—choćby one były zwrócone przeciw ludności polskiej—to tem samem kuja broń przeciw sobie. Położenie może się zmienić—i do nich inaczej rząd przemawiać nie będzie.

Postawienie kandydatury p. Korfanteo w okręgu śremskim nie przestaje jątrzyć pewnych kół niemieckich. Prasa górnoszlazka, zwłaszcza centrowa, nie umie zataić gniewu.

Jeśli chodzi o stosunek polaków do centrum, to wątpliwości nie ulega, iż ten wybór nie był podyktowany mądrością polityczną. Lecz, jak mówiliśmy już poprzednio, można się dziwić, że ciągle, nieustanne drażnienie ludności polskiej powoduje objawy reakcji? Rząd pruski osłania swe prześladowania urojoną «agitacją wielkopolską» i równocześnie robi, co może, by taką agitację, a przynajmniej jej pozory, wywołać.

Skoro zebranie delegatów kandydaturę p. Korfanteo przyjęło, z postanowieniem tem wszyscy wyborcy polscy pogodzić się muszą. Na pocieszenie dodać można, iż w zetknięciu się z chłodną atmosferą polityczną berlińską czerwone barwy p. Korfanteo zblekną z pewnością. Ani w sejmie Rzeszy, ani w sejmie pruskim nie ostoi się długo ten radykalizm, którego polem popisowem są wiece ludowe.

P. Korfanteemu zdolności odmówić nie można. Mowa, którą wygłosił w parlamencie o stosunkach robotniczych na Górnym Szlaku, mimo młodzieńczej gwałtowności, nie potęgającej wcale wrażenia, dowiodła tych zdolności. Jak szybko nasi radykali umieją przystosować się do warunków berlińskich, najlepszym przykładem służyć może Maciej hr. Mielżyński. «Czerwony hrabia» podczas kampanji wyborczej był nieprzejędnym wrogiem wszelkich kompromisów, a organy «ludowcowe», które go popierały, nie miały dość słów oburzenia dla p. Cegielskiego, że, będąc sekretarzem sejmiku Rzeszy, w oficjalnych przyjęciach u hr. Ballestrema brał udział.

Cóż robi «czerwony hrabia»? Przyjmuje chętnie urząd sekretarza, a gdy hr. Ballestre wyprawia pierwszą ucztę, radykał chobienicki skrzętnie przyjmuje zaproszenie, choć w liczbie gości znajduje się sam cesarz Wilhelm.

Zywioty umiarkowane wcale nie biorą za złe tego postępkowi hr. Mielżyńskiego. Zrobił tak, jak wypadało zrobić. Posłowie polscy uczestniczą w pracach parlamentu, nie są nieprzyjaciółmi korony i nie powinni bezcelową nieostrością pogarszać jeszcze położenia. Fakt ów zabawny jest jedynie dlatego, że tu żarliwą «skłonność do ugodowości» okazuje jeden z benjaminków wielkopolskich ludowców i wszechpolaków.

Na tę samą ucztę był proszony również przedstawiciel demokracji społecznej. Wymówił się chorobą i nie przyszedł. Ten był przynajmniej konsekwentny wobec swego programu. Hr. Mielżyńskiemu konsekwencji nikt zarzucić nie może.

Ale nasza prasa ludowa i wszechpolska na takie niekonsekwencje swojej «szlachty postępowej» patrzy przez szpary. Byle na wiecach mówili radykalnie.

E—za.

△ Poznań. Z różnych stron Księstwa i Prus zach. dochodzą wieści o podjętych przez rząd pruski na wielką skalę wydaleniach polaków, pochodzących z Królestwa lub z Galicji. Rozkaz banicyjny spada nawet na takich ludzi, którzy z górą lat trzydzieści mieszkali w W. Księstwie Poznańskiem i nigdy z pruskiemi władzami nie mieli zatargu. Wydalenia te wywołał w prasie niemieckiej nadspodziewanie ogólny głos oburzenia. Jedynie «Kreuzztg» wystąpiła w obronie rozporządzenia, twierdząc, że wydaleniu byli «agentami galicyjsko-polskiej propagandy». W odpowiedzi na ten zarzut, pisze «Berliner Tageblatt», że przecież ci ludzie od lat 30 mieszkali w Poznaniu, jeżeli więc pozwolono im agitować, to winą było policji. Zresztą jest to fakt stwierdzony, że cudzoziemcy nie zwykli brać udziału w pracy politycznej, pozostawiając to ludności miejscowej. Inne pisma nazywają wydalenie masowe «aktem nerwowości policyjnej».—Patron związku polskich spółek pożyczkowych, ks. Wawrzyniak, wyśtosował do tych instytucji odezwę z powodu wycofania się, na rozkaz rządu, niemieckich członków z tych spółek. Ks. Wawrzyniak pisze, że spółki trzymały się ściśle ustaw i że obecne zmniejszenie się kapitału obrotowego nie wyrządzi spółkom poważnej szkody i nie zmusi do wypowiedzenia pożyczek nawet członkom niemcom, którzy, nie będąc urzędnikami, zechcą pozostać nadal w tych spółkach. «Odrzucić należy stanowczo wszelką myśl zemsty lub odwetu»—kończy swą odezwę ks. Wawrzyniak.

△ Bytom. Zarząd polskiego Towarzystwa ludowego zamierza powołać do życia organizacje robotnicze, któreby uniezależniły pracowników polskich od tego rodzaju instytucji niemieckich. Mają być założone oddziały fachowe dla pojedynczych gałęzi przemysłu, które lepiej będą mogły dopilnować swych odrębnych interesów, niż to jest możliwem przy obecnym ustroju Związku. Organizacja Związku stanie się w ten sposób sprężystszą, i agitacja na rzecz Związku niechybnie się wzmoże. Zważywszy, iż pracodawcy często wydalać robotników polskich już to wskutek nieżyczliwości, już dla braku obstalunków, i że w ten sposób robotnik bywa nieślusnie narażony na utratę chleba, Związek postanowił również utworzyć kasę pomocy na wypadek bezrobocia. Ta ostatnia instytucja budzi duże różnice zdań, jedni bowiem żądają, aby opłata na jej cele była przymusowa, inni domagają się, ażeby zostawić ją dobrej woli członków.

△ Berlin. Pogłoska, puszczona przez jeden z dzienników lwowskich, jakoby proces przeciw hr. Kwileckiej miał być wznowiony, nie znajduje potwierdzenia ani na-

wet wiary w prasie tutejszej. „Prokuratura pruska—pisze „Dziennik Berliński” — zbyt sobie w tej sprawie poparzyła palce, żeby pokusiła się o jej wznowienie, które jest zresztą w danych okolicznościach, po lojalnych deklaracjach, danych przez agnatów, zupełnie wykluczonem”.

△ **Lwów.** Deputacja urzędników wręczyła byłemu namiestnikowi Leonowi hr. Pinińskiemu wspaniały tryptyk Jacka Malczewskiego, przedstawiający: „Sprawiedliwość”, „Patriotyzm” i „Poezję”, jako dar od urzędników na pamiątkę jego rządów. Imieniem deputacji przemawiał radca dworu hr. Łoś. Hr. Piniński podziękował serdecznymi słowami. — Ostatnimi czasy we Lwowie zawiązało się Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników-katolików, z poręką ograniczoną do podwójnej wysokości udziału. Założycielami są: dr. J. Dylewski, dr. G. Małachowski, dr. J. Stęczkowski, dr. Małaczewski, Thullie, ks. Świster-ski i inni.

△ **Cieszyn.** Sokół cieszyński liczy obecnie już przeszło 50 członków i jego to staraniem założone zostały dwa nowe gniazda sokolskie we Frysztacie i Michałkowicach. W ostatnich czasach pojawili się nawet Sokoli umundurowani w liczbie 11. W zeszłorocznym zlocie sokolim we Lwowie wzięło udział 16 druhow z Szlązka. Z końcem grudnia 1903 r. wybrany został nowy wydział „szlacheckiej Macierzy szkolnej”. Prezesem został ponownie ks. Londzin, katecheta gimnazjum polskiego. „Macierz” krząta się energicznie około wyposażenia bursy dla ubogiej młodzieży gimnazjalnej w Cieszynie.

△ **Medjolan.** Pod przewodnictwem R. Garibaldiego odbyło się w Medjolanie zgromadzenie członków Towarzystwa „Pro Trieste e Trento”. Pomiędzy innymi obradowano również nad niebezpieczeństwem, które grozi wybrzeżom Adriatyku ze strony pangermańskiej nawały. Po obradach odbył się bankiet, w którym wziął także udział dr. Raciwicz, redaktor kroackiego pisma „Jadran”, wychodzącego w Trjeście. Dr. Raciwicz w swoim toście wezwał chorwatów i włosów do zgodnego pożycia i solidarnej obrony przeciwko Niemcom. Odpowiedział mu Garibaldi, który wyraził nadzieję, że pomiędzy włosami a chorwatami w Austrii nastąpi stałe porozumienie się, a moją swoją zakończył okrzykiem: „Niech żyją Włochy! Niech żyje Chorwacja”.

△ **Filadelfja.** Do „Dziennika Wszystkich” pisze z Filadelfji p. Wł. Kowalski: „Mieszkam już lat kilkanaście w Ameryce północnej, ale takiej biedy w przemyśle, jaka obecnie zapanowała, nie pamiętam. Piszę ten list, aby ostrzedz moich współbraci. Niechaj przynajmniej w tym czasie powstrzymają się od emigracji z kraju, bo tu bardzo wiele fabryk w ciągu kilku ostatnich miesięcy zupełnie zamknięto, a inne oblegane są codziennie przez tysiące robotników, poszukujących pracy. Czytając pisma miejscowe, przekonywam się, że nie tylko w naszym mieście zapanowała taka stagnacja, ale i we wszystkich innych miastach dzieje się to samo. Żadna fabryka nie tylko obecnie nie przyjmuje nowych robotników, ale wydala mniej uzdolnionych lub nieznających języka miejscowego, bo robota się zmniejsza”.

ny węzeł dróg wodnych: Pińsk, od którego rozchodzą się dwie wielkie drogi wodne: dniewowsko-bugska i ogińsko-niemieńska. Dniewowsko-bugski system przed laty 35 znajdował się w możliwie dobrym stanie. Dziś ten wodny gościniec znacznie się pogorszył. Należąca do niego rzeka Styr, głęboka, w zupełności zdalna do żeglugi, nastrocza dla niej jednak dużo przeszkód w postaci młynów. Kwestja utrzymywania młynów na rzekach spławnych dotąd nie jest rozstrzygnięta, dotąd nie znaleziono jeszcze sposobu pogodzenia sprzecznych interesów właścicieli młynów oraz brzegów z jednej, przemysłowców leśnych i wogóle żeglugi — z drugiej strony. Dniewowsko-bugski trakt ma znaczenie handlowe, zaś ogińsko-niemieński — oprócz handlowego, ma znaczenie i wojenne. Na 900-wiorstowej swej przestrzeni przedstawia on bardzo rozmaite warunki żeglugi. Trakt ten, do którego wpadają z jednej strony dopływ Prypieti Jasiolda, z drugiej dopływ Niemna Szczara — w ostatnich latach, za pomocą maszyn czerpakowych, został doprowadzony do porządku. Szczara, chociaż w środkowym swym biegu poprzecinana jest tamami dla podniesienia poziomu wód, naogół bieg posiada bardzo kręty i ma mnóstwo mielizn. Niemen, gdzieniegdzie bardzo głęboki, na przestrzeni 700 wiorst zdalny do żeglugi, w środkowych i dolnych częściach ma ruchome mielizny, nieraz w ciągu jednego lata zmieniające swe miejsca po kilka razy. Również na środkowym rejonie Niemna znajduje się kilkadziesiąt porohów, poniekąd usuniętych w r. 1874 i 1875. Obydwa wymienione trakty mają ujście zagranicą. Dawniej skierowane one były na Windawę ku morzu w granicach Cesarstwa. Kanał Windawski był niemal całkowicie ukończony podług ostatniego słowa ówczesnej techniki, lecz wypadki 1831 r. w niwecz obrócili wszystkie urządzenia. Z wznowieniem traktu windawskiego, ujścia Niemna i Wisły zostaną niejako unicestwione. Niezależnie od dwóch wymienionych traktów wodnych, jest jeszcze trzeci: berezyńsko-dźwiński, przeszło na tysiąc wiorst długi, wymagający jeszcze wiele pracy i nakładów. Inżynier Piotr Wilejszys, delegowany przez magistrat wileński na zjazd, wniósł przedstawienie o uregulowanie koryta Wilji; o małą rzecz chodzi: wydobyć z dna rzeki kilka brył kamiennych, kilkaset karczów, zawadzających głębiej osadzonym statkom.

Z okazji zbliżającego się odnowienia przez wybory personelu komisji sanitarnej, poruszoną została myśl: dzisiejszym lekarzom sanitarnym podnieść pensję i włożyć na nich obowiązki tak zwanych «magistrackich» lekarzy, mających bezpłatnie udzielać pomocy ludziom i lekarstw ubogim. Znaczyłoby to nie mieć lekarzy ani sanitarnych, ani magistrackich. Lekarz sanitarny bowiem, jeżeli sumiennie ma spełniać swe obowiązki, nie ma czasu na przyjmowanie pacjentów bezpłatnych, których, jak praktyka miast innych wykazuje, jest zawsze legion. Z drugiej strony doktor sumiennie konsultujący swych bezpłatnych pacjentów, będzie miał cały czas zajęty, i na wycieczki po dziedzińcach, jatkach, piekarniach, jadłodajniach, czasu ani sił

mu nie starczy. Projektodawcy mają na widoku oszczędność. Zamiast wyznaczyć osobnym lekarzom magistrackim po parę tysięcy rubli pensji, chcą «dorzucić» nieco pensji lekarzom sanitarnym i obarczyć ich dodatkowo ogromnym obowiązkiem, którego w żaden sposób spełnić sumiennie nie będą mogli. Należy pamiętać, że rozległe przedmięcia wchodzą już faktycznie do zakresu dozoru sanitarnego i komisja sanitarna dzisiejsza ma zadanie znacznie trudniejsze, niż przed laty 10-ciu.

Z powodu rozrastania się miasta wytwarza się dla mieszkańców jego nieraz sytuacja, wymagająca pewnych zmian i przystosowań. Np. w sprawie regulaminu szkolnego, który zmusza uczniów stawiać się o godz. 9 na mszę uczniowską do św. Jana. Przed laty 50 było to nieuciążliwe. Obecnie trudno z końca Zwierzyńca, z Antokola, z Nowego Świata i t. p. zdążyć na porę. Ztąd albo się dzieci spóźniają na mszę, albo litościwe matki prowadzą chłopców z sobą na mszę późniejszą. Głos ogólny domaga się wyznaczenia mszy uczniowskiej na godz. 10, przyczem względy zdrowotne wymagają, aby zamiast odprawiać nabożeństwo uczniowskie w najzimniejszym w Wilnie kościele św. Jankim, obrano nieco cieplejszy kościół, np. Bonifraterski.

Departament oświaty wyjaśnił, że żydzi nie mogą być członkami rad kuratorskich chrześcijańskich zakładów naukowych. Pytanie, czy to wyjaśnienie stosuje się np. do wileńskiej szkoły handlowej, gdzie połowę uczniów stanowią chrześcijanie, w radzie zaś kuratorskiej zasiada dwu starozakonnych?

Dnia wczorajszego odbyło się w lokalu szlacheckiego Banku ziemskiego pierwsze zgromadzenie osób, życzących należeć do Towarzystwa ochrony kobiet upadłych lub zagrożonych upadkiem.

A. R. Z.

□ **Z Wilna** piszą do nas: „Towarzystwo opieki nad ubogimi dziećmi” jest jedną z najsympatyczniejszych instytucji grodu Gedymina i rozwija się nader pomyślnie pod troskliwą opieką znanego filantropa p. Józefa Montwiłła. Staraniem Towarzystwa, co lato, spora gromadka dzieci wysyłana bywa na wieś, gdzie przy świeżem powietrzu i odpowiedniemi odżywianiami, wzmacnia swe zdrowie. Poważna ofiara pani Klementyny ordynatowej Tyszkiewiczowej, która w roku zeszłym postanowiła wnieść na rzecz wspomnianej instytucji, przez lat dwanaście, po rubli tysiąc rocznie, wsparła skromne fundusze Towarzystwa. Obecnie panie Karolowa Salmonowiczowa i Adamowa Leszczyńska (na wzór bazaru zeszłorocznego) zorganizowały przy pomocy całego tutejszego towarzystwa bazar na rzecz opieki, który odbył się w d. 24 i 25 b. m. w sali miejskiej (Grand Hôtel), ścigał parę tysięcy osób, dając dochodu 4 tysiące netto. Niemal wpłynął na powodzenie bazaru dar p. Antoniego Aleksandrowicza, który ofiarował bardzo ładnego karego rumaka do rozegrania. Konia tego wygrał p. Edmund Bortkiewicz. Całość bazaru przedstawiała się imponująco. Główna sala, udekorowana pod kierunkiem architekta Stefana Bohusz-Sięstrzeńciewicza, przy współdziałaniu pp. Huszczy, Malinowskiego i Bławdziewicz, miała śliczny wygląd.

□ **Wilno.** „Wil. Wiest.” donosi, iż na skutek licznych skarg, dotyczących wileńskiej kliniki psychiatrycznej, p. generał-gubernator zarządził szczegółową rewizję tej

Z MIAST I WSI.

WILNO, 25 stycznia (7 lutego).

[Potrzeby żeglugi na Litwie. Lekarze sanitarni. Msza uczniowska. Wyjaśnienie departamentu oświaty. Organizowanie się towarzystw ochrony kobiet].

□ Dopiero co zakończony zjazd nawigacyjny wileński wyjaśnił nieco potrzeby żeglugi krajowej. Wedle relacji prezesa zjazdu na Litwie, jeden jest głów-

instytucji, przyczem stwierdzono, że klinika jest wzorowo prowadzoną, a wszelkie skargi na nią były całkiem bezpodstawne.

Z POW. WOŁKOWYSKIEGO, gub. grodzieńskiej, w styczniu.

[Procesje wewnątrz kościołów. Stan sanitarny. Rozdrabnianie gospodarstw włościańskich. Medycyna wiejska. Nowy naczelnik ziemski].

□ Podczas procesji w dniu Trzech Króli w kościele porozowskim, która odbywała się, jak zwykle od lat kilkadziesiąt, wewnątrz świątyni, tak przyciśnięto młodą kobietę, że po kilku dniach męczarni, oddała Bogu ducha. Trudno wyobrazić, jaki bywa ścisk w małych świątyniach po wsiach i miasteczkach. Kościołki te wzniesiono setki lat temu, kiedy liczba parafij była większa, ilość zaś wiernych kilkakrotnie mniejsza od obecnej.

Sądzę, że pomimo licznych doniesień w prasie, wypada zaznaczyć ponownie okropny stan zdrowotności naszych okolic. Śmiertelność między włościanami wynosi do 40 na tysiąc ludzi. W niektórych parafjach niema wcale przyrostu ludności. Na smutny ten wynik złożyło się wiele znanych przyczyn. Studnie, w których «można znaleźć wszystko, oprócz dobrej wody», urządzone zwykle przy ściekach, chlewach i nieoczyszczane po lat kilka. Domy wilgotne, ciasne i ciemne, bez wentylacji. O łaźniach i kąpielach po wioskach niema i mowy, istniejące w miasteczkach służą chyba tylko do rozszerzania chorób skórnych. Zatem, jeżeli dodać marne nad wszelki wyraz odżywianie się ludu, składające się przeważnie z kartofli i niezbyt czystego chleba, dziwić się nie można, że tysiące ofiar zabiera do przedwczesnej mogiły tyfus i gruźlica.

Ważnym czynnikiem, stanowiącym o wysokim procencie śmiertelności, jest niewystarczająca pomoc medyczna. Jeden «sielski» lekarz na kilkanaście tysięcy ludności, przy najlepszej woli nie może pracy podjąć. Na domiar złego, grasują liczni bandyci medycyny: znachorzy, mądre baby, wreszcie akuszerki i felczerzy, którzy nie pilnują swego fachu, a wdzierają się w zakres lekarza, dziki poparcie, jakie znajdują w ciemności ludu i, między innymi, w handlarzach środkami lekarskimi. Liczne sklepiki, noszące nazwę «składów aptecznych», w rzeczywistości zajmują się karygodną fuszerką recept lekarskich i felczerskich, sprzedają eteru i sacharyny, oraz, co najgorsze, rozpowszechnianiem środków i wyrobów, ułatwiających rozpustę.

Rozdrabnianie się w drodze działów gospodarstw włościańskich fatalnie wpływa na stan ekonomiczny i główną przyczynę wzrastania nędzy, której nieodłączną towarzyszką choroba i występki. Na paru morgach nie można utrzymać więcej żywego inwentarza nad jedną chudą krówkę; więc ani uprawić, ani umierzyć nawet tych dwóch morgów niema sposobu. Ponieważ takich działków tysiące, w rezultacie — wielkie obszary wyjałowionego gruntu. Jedynym ratunkiem, jak się zdaje, byłoby urządzenie majoratów włościańskich, na wzór Danji.

Niedawno wprowadzono tu instytucję ziemskich naczelników. W naszym rewirze mianowany został p. Aleksander Kozierowski, właściciel dóbr Chorow-

szczyzna, niegdyś własności Franciszka Karpińskiego. Ojciec i dziad teraźniejszego naczelnika, generał artylerji Józef Kozierowski, i sędzia Daniel Kozierowski cieszyli się wielką sympatją i poważaniem.

K. B.

□ Białystok. Wedle doniesienia miejscowego „Wiernika“, wśród ludu panuje silny prąd emigracyjny. Niema rodziny, któraby nie posiadała kilku krewnych, braci lub synów w Ameryce. Wyjeżdża kwiat ludności, młodzież w sile wieku. Przez granicę przepływają się najczęściej bez pasportu. Przyczynę tej emigracji „Wiernik“ widzi nie tylko w szkodliwej działalności agentur, lecz głównie w nienormalnych stosunkach miejscowych.

KIJÓW, 26 stycznia (8 lutego).

[W przededniu kontraktów. Koncerty Paderewskiego. Konsulat niemiecki w Kijowie. Przyjazd generał-gubernatora. Wykłady literatury małopolskiej. Wystawa nasion].

□ Kontrakty zbliżają się. Przygotowania do jarmarku na Padole już są na ukończeniu. Jarmark zacznie się, jak zwykle, pierwszego lutego. W mieście uczuć się już daje pewne ożywienie. Ukazali się już przyjezdni. Zjazd kontraktowy zacznie się w tym roku wcześniej niż zazwyczaj, gdyż post przypada nie w końcu, a w połowie kontraktów, a więc publiczność, pragnąca się bawić, przyjedzie wcześniej niż zazwyczaj.

D. 30 stycznia (12 lutego) w teatrze miejskim dają «Manru», na którym będzie obecny Paderewski, zaproszony przez prezydenta rady miejskiej. Paderewski da się słyszeć w Kijowie dwukrotnie: 31 stycznia i 8 lutego st. st.

Na stanowisko konsula niemieckiego w Kijowie, wakujące od kilku miesięcy, nominowany został hr. Pfeil. Sfera działalności konsulatu kijowskiego obejmuje gubernie: kijowską, podolską, wołyńską, czernihowską, połtawską, kurską, charkowską i orłowską. Na stanowisko prezesa kijowskiego Towarzystwa kanalizacji powołany został p. Wacław Oltarzewski, dotychczasowy członek zarządu Towarzystwa.

W uniwersytecie kijowskim dziś otwiera się seria wykładów publicznych, urządzanych co rok staraniem Towarzystwa historycznego, imienia Nestora. Między innymi profesor literatury Petretz otwiera kurs literatury małopolskiej. Przedmiot ten nie był nigdy jeszcze wykładany w Kijowie.

Przyjazd generał-gubernatora Klejgelsa odłożony został na pewien czas. W domu generał-gubernatorskim prowadzone są przygotowania na przyjęcie nowego naczelnika kraju. Właściwie od czasu ustąpienia hr. Ignatiewa dom ten nie był zamieszkiwany, ponieważ jen. Dragomirow, zajmujący również urząd głównodowodzącego wojskami, mieszkał w domu, przeznaczonym dla piastującego ten urząd.

Dla cukrownictwa rok ubiegły nie był pomyślnym i wiele towarzystw akcyjnych nie wypłaci podczas kontraktów żadnej dywidendy.

W lokalu Towarzystwa rolniczego otwartą została wystawa nasion. Jak dotąd, wystawiono tylko na pokaz kilkanaście gatunków nasion, przysyłanych przez kilka gospodarstw rolnych.

Sam.

□ Połtawa. D. 13 stycznia ogłoszone zostało rozporządzenie gubernatora, ks. Urusowa, mocą którego wzbrania się obywatelom Połtawy, Kremieniczuga, Łubn, Konstantynogrodu i Perejasławia wszelką interwencję w rozporządzenia policji pod karą 3 miesięcy aresztu lub 500 rb. grzywien.

□ Mikołajów. „Już. Ros.“ donosi o masowej emigracji żydów do Ameryki. W samym Mikołajowie gotuje się 200 rodzin na wiosnę opuścić miasto. Właściciele warsztatów skarżą się na wielki brak rzemieślników, spowodowany wychodźstwem.

SPRAWY FINLANDZKIE.

Najjaśniejszy Pan polecił umorzyć sprawę, wytoczoną przeciwko gubernatorowi fińlandzkiemu Kajgorodowowi, byłym gubernatorom: wyborskiemu, s-michelskiemu, kuopioskiemu, abobierneborgskiemu, tawastguskiemu oraz innym osobom, oskarżonym o przymuszanie gmin, drogą kar pieniężnych do wybierania na r. 1902 członków wzmocnionych urzędów poborowych do wojska. Zarazem Najjaśniejszy Pan raczył wskazać Senatowi fińlandzkiemu, że najpoddańsze przedstawienia o przestępstwach służbowych, spełnionych przez osoby, piastujące urzędy klasy III i IV-ej, wówczas tylko czynić należy, gdy Senat lub generał-gubernator znajdują dostateczne powody do akcji sądowej, co w danym razie miejsca nie miało.

Wskutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych Plewego Najjaśniejszy Pan zezwolił raczył na zamianę dotychczasowego fińskiego napisu na pieczęci Senatu fińskiego: «*Sigillum Senatus Caesarei pro regenda Finnia*» na nadpis w języku rosyjskim: «Pieczęć Cesarzowskiego Senatu fińskiego».

Pod tytułem «Bojkot w Finlandji» «Gazeta Finlandzka» pisze, co następuje:

«Istniejąca w mieście Abo cukiernia i kawiarnia pod firmą «Wiberg» oddawna już słynęła, jako miejsce zbierania się osób nielojalnych pod względem politycznym. Niedawno, wieczorem odwiedziło kawiarnię 2-ch ze świeżo mianowanych członków hofgerichtu aboskiego, którym właściciel zakładu, b. sztabkapitan skasowanego wojska fińskiego, Wiberg, bez żadnego ze strony przybyłych powodu, kazał się wynieść i na przyszłość nie przestępować progów jego zakładu. Próby bojkotowania nowych członków hofgerichtu, mianowanych na miejsce dawnych, uwolnionych z Najwyższego rozkazu, powtarzały się niejednokrotnie, tak że gubernator aboborneborski uznał za konieczne ostrzedz właścicieli zakładów publicznych w mieście, iż powtórzenie się przypadków tego rodzaju pociągnie za sobą zamknięcie zakładów.

Wobec tego oraz ze względu, że w danym przypadku winnym zakłócenia porządku był sam właściciel, nie goście, naczelnik guberni, w interesie spokoju publicznego, przedstawił do zatwierdzenia generał-gubernatora wniosek o zastosowaniu względem Wiberga punktu a art. 1 Najwyższych postanowień z dnia 20 marca 1903 r. Z mocy posiadanych pełnomocnictw nadzwyczajnych generał-gubernator fiński nakazał zamknąć rzeczoną cukiernię na sześć miesięcy».

Gubernator Nylandu ogłosił w «Fin. Gaz.», że wskutek licznych prośb ze strony ludności, zezwala w dzień 100-letniej rocznicy urodzin Runeberga na obchód z iluminacją i wystawieniem popiersia poety, pod warunkiem jednak, żeby użyto chorągwi wyłącznie o barwach rosyjskich państwowych.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 7 lutego.

[Wystawa powszechna. Teatr ludowy. «Wojna domowa» Przybylskiego. Pius Weloński. Drobne].

+ Z wystawą powszechną jakoś nie-
dobrze słychać. Odzywają się z wielu
stron głosy, pytające: komu wystawa
jest tak bardzo potrzebna? Inni znowu
pytają: gdzie są pieniądze, konieczne do
tak ogromnego przedsięwzięcia? A na
to potrzebaby, żeby się nie skompromi-
tować, najmniej miliona. Powstała także
kwestja: co uczynić z elektryczną wy-
stawą? «Gazeta Polska» domagała się,
aby ta wystawa zlała się z powszechną.
Zebrali się więc komitet elektrycznej
wystawy i, niegrzeczny, rady nie po-
słuchał. To nieodwołalne postanowienie
komitetu, przyznać trzeba, nie wzmo-
cniło entuzjazmu do wystawy powszech-
nej. W dodatku ludzie realni uważają,
że przez jeden rok nie ma sposobu przy-
gotowania należycie takiej wystawy. Jak
więc w tej chwili — papiery wystawy
powszechnej stoją dość nisko...

Kwestja teatru ludowego została więc
ostatecznie załatwiona jaknajpomyślniej:
wyznaczony fundusz 250 tys. rb. zosta-
nie zużyty, jak to było od początku za-
mierzonem, na wybudowanie osobnego
gmachu, w którym, oprócz samego tea-
tru, mieścić się będzie jeszcze czytelnia
ludowa, herbaciarnia i sala odczytowa.
Plac na budynek ten dało bezpłatnie
miasto, i to w najbardziej odpowiednim
do celu miejscu, mianowicie za Żelazną
Bramą, na dawnym targu ryb. W tych
dniach zebrali się właśnie komisja spe-
cjalna, aby omówić ostatnie szczegóły.
Jak wiadomo czytelnikom naszym, pierw-
szą nagrodę na konkursie na dom dla
teatru ludowego otrzymał p. Kudera.
Ale projekt ten wydaje się komisji nieco
za kosztownym, tembardziej, iż z 250
tys. rb. pragnęłaby ona zachować przy-
najmniej 10 tys. rb. na urządzenie sce-
ny. Zdecydowano się więc zmniejszyć
nieco widownię, która, zamiast dawniej
projektowanych 1,800 widzów, mieć bę-
dzie tylko 1,500; w każdym razie za
warunek konieczny postawiono, aby
z najgorszych i najtańszych miejsc było
widać przynajmniej trzy czwarte sceny.
Komisja konkursowa ma opracować zmia-
ny w ciągu dni dziesięciu, poczem pro-
jekt ostateczny będzie wykonany z po-
śpiechem, tak aby z początkiem wiosny
można było przystąpić do robót.

W nowym gmachu dawać będzie co-
dzienne przedstawienia trupa teatru lu-
dowego, która dziś grywa tymczasowo
w koszarach przy ulicy Ciepłej i która
w ciągu kilkuletniego istnienia zdołała
położyć już niemałe zasługi około ukul-
turalnienia miejskiej ludności. Ostatnio
teatr ludowy wystawił sztukę Chęciń-
skiego «Szlachectwo duszy». Ze wszyst-
kich sztuk tego autora ta jedna utrzy-
mała się na repertuarze i to przez parę

dziesiątków lat. Dziś — zwietrzała i ona
bardzo; i temat: walka arystokracji
z uszlachetnionem mieszczaństwem, i
robota sceniczna, wydają się obecnie
przeżyte; żywotnym jest tylko jeszcze
wiersz, jakim sztuka ta została napisa-
na, aleksandryn polski, bardzo popraw-
ny, potoczysty, doskonale rozwijający
dIALOG i, jak nie innego, nadający się do
dłuższych tyrad. Teatr ludowy dosko-
nale uczynił, przyswajając sobie tę sztukę,
którą grano przytem bardzo dobrze,
nie wiele tracąc z piękności wiersza.

Teatr Rozmaitości wystawił nową
sztukę Zygmunta Przybylskiego, który
ciągle należy do najpłodniejszych naszych
komedjopisarzów. Tytuł nowości «Wojna
domowa». I tu, raz jeszcze, Przybylski
odmalował nam życie dworu wiejskiego,
i to nie tego dzisiejszego, bardzo pod
wpływem warunków zmienionych, zmie-
nionego, lecz takiego jakiegoś konwen-
cjonalnego — jakby z dawnej litografji.
Główną figurą jest pani Poręcka, nie-
stara jeszcze wdowa, kobieta próżna,
lekkomyślna i przewrotna. Posiada ona
dwoje dzieci: syna, nieponia, którego
kochają, Wiktora, i córkę, czyste złoto
dziewczynę, Wandę, której nie lubi. Ta
córkę popełniła w jej oczach wielki błąd,
jeżeli nie gorzej, pokochała Zwierskiego,
który jest — młynarzem; prawda, że to
nie jest młynarz pierwszy lepszy, lecz
zawodowiec światły, dzielny i pełen
dobrego serca. Ale dla pani Poręckiej
jeden młynarz wart tyleż co i drugi.
Matka przeto tyranizuje córkę i pięści
syna.

Dodać trzeba, że życie bez rachunku
wesolej mamy i rozkosznego synalka po-
stawiło fortunę Poręckich nad ruiną.
Aby tej ruiny uniknąć, Poręcka wyima-
ginowała taki sposób: kuzynka ich, An-
na, osoba zamożna bardzo, poróżniła się
z mężem; Poręcka popycha ją do roz-
vodu, aby wydać ją następnie za swego
syna. Sztuka kończy się przy pomocy
«dobrego wuja», figury bardziej jeszcze
konwencjonalnej aniżeli inne, który go-
dzi Annę z jej mężem, a Wandzie ula-
twia pobranie się z jej ukochanym.

Krytyka przyjęła sztukę chłodno; pu-
bliczność zaś się dość dobrze na niej
bawi; autor starał się ożywić komedję
swoją scenami komicznymi bądź co bądź,
i udaje mu się wywołać sporo śmiechu,
zwykle nie bardzo wybrednymi środkami.
Sztuka grana jest nieźle, ale także
konwencjonalnie.

Następnymi nowościami będą: «Tęcza»
Stefana Krzywoszewskiego i «Śnieg»
Stanisława Przybyszewskiego. O pierw-
szej z tych sztuk przedostają się ze sfer
teatralnych najpoehlebniejsze pogłoski.
Autor opracował w niej dramatyczną
sytuację uwiedzionej panny, zrezygno-
wanej już zresztą, przed którą staje
niespodziewanie obietnica szczęścia, wcie-
lona w kochającego i dzielnego człowieka.
«Śnieg», znany czytającej publicz-
ności z ozdobnego, a więcej jeszcze pre-
tensjonalnego wydania, należy do naj-
lepszych sztuk Przybyszewskiego.

Kierownikiem warszawskiej szkoły ry-
sunkowej, pozostałości po dawnej szkole
sztuk pięknych, na miejsce, opróżnione
przez śmierć Wojciecha Gersona, mia-
nowany został znany rzeźbiarz Pius
Weloński. Ta rysunkowa klasa bardzo
jest dla naszego malarstwa zasłużona,
pierwsze zasady rysunku artystycznego

pobierali tu bowiem wszyscy mniej wię-
cej znani nasi artyści. Gerson prowadził
tę klasę z zamiłowaniem, umiejętnością i
bardzo szerokim liberalizmem, pozostawia-
jąc indywidualnym poglądom czy
nawet kaprysom dużo swobody. Weloń-
ski, jak donoszą dzienniki, nosi się z roz-
ległymi projektami ulepszeń i inowa-
cyj. W każdym razie klasa rysunkowa
nie mogła się dostać w lepsze ręce.

Specjalne pisma powstają u nas jedno
za drugim — niedługo posiadać będziemy
prawdopodobnie komplet. Tym razem
mam do zanotowania ukazanie się pierw-
szego numeru nowego miesięcznika pod
tyt.: «Listek»; pismo to, poświęcone
zbieraczom kart pocztowych, wydaje p.
Albin Jurewicz, wzywając do popierania
swoich kart, które ciężko walczyć muszą
z konkurencją niemieckiej tandety. Oby
tylko wydawcy swojskich kart wycho-
dzili zawsze z polskimi malarzami, z któ-
rych pracy korzystają, jako uczciwi
kupcy, co, jak się z «Listka» dowiadu-
jemy, nie zawsze ma miejsce.

Albertus.

+ „Warsz. Dniw.“ donosi, że świeżo
zapadło postanowienie, dotyczące sprawy
teatru rosyjskiego w Warszawie. Na bu-
dowę teatru rosyjskiego w Warszawie
skarb wyasygnuje w ciągu dwóch lat 400
tys. rb. Przy teatrze będzie założona bi-
blioteka i czytelnia.

+ Z początkiem roku bież. warszawskie
Tow. ogrodnicze założyło specjalną stację
ochrony roślin. Głównem zadaniem stacji
będzie walka ze szkodnikami naszych ogro-
dów. Członkowie Towarzystwa korzystać
będą ze wskazówek stacji bezpłatnie. Pro-
jektowane jest z czasem przy stacji spe-
cjalne muzeum. Aby rozszerzyć swą dzia-
łalność, Towarzystwo stara się o subsydjum
rządowe.

+ Gazety donoszą, iż co dnia prawie
przejeżdżają przez Warszawę liczne partje
żydów wychodźców. Temi czasy przejeź-
dzała większa partja, licząca przeszło 300
osób, pochodzących z okolic Berdyczowa.

+ Na prezesa warszawskiego Towarzy-
stwa dobroczynności wybrano ks. Włodzi-
mierza Czetwertyńskiego, na wice-prezesa
ks. Zdzisława Lubomirskiego, na członka
zarządu d-ra Witolda Szumlańskiego.

++ Przasnysz. Właściciel Chojnowa i
Miłoszewca w pow. przasnyskim, prezes
Tow. rolniczego płockiego, St. Chelchowski
wniósł podanie o pozwolenie urządzenia
pogadanek rolniczych dla włościan w wy-
mienionych wioskach.

++ Lublin. „Lub. Gub. Wied.“ dono-
szą, że d. 29 z. m. odbyło się posiedzenie
przedstawicieli różnych zarządów pod prze-
wodnictwem wice-gubernatora w sprawie
założenia biblioteki publicznej w tem mie-
ście. Postanowiono prosić p. gubernatora o
pozwolenie na utworzenie komitetu, złożo-
nego z trzech członków, któryby oparco-
wał ustawę biblioteki na wzór takichże bi-
bliotek płockiej i charkowskiej.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 28 stycznia.

W górach tybetańskich pada nieprzer-
wanie śnieg. Brną w tej śnieżnej pusty-
ni ludzie i konie wyprawy pułkownika
Younghusbanda. Trudno szczególniej o
opał. Wypada rozwałać spotykane w dro-
dze budowle drewniane i układać z nich

stosy. Tybetańczyków prawie nie widać. Ustępują z drogi. Święcą zresztą swój rok nowy i czekają, aż im wróżbici przepowiedzą przyszłość i oznaczą dni szczęśliwe lub niefortunne z góry na cały rok. Wyprawa pośpiesza zwolna. Nikt jej dopiąć celu nie przeszkodzi. Bliskich przyjaciół, gotowych mu przyjść z pomocą, Dalaj-lama (morze cnót) nie ma. Anglikom chodzi bardzo, ażeby nie miał i dalszych. Ogłoszona w chwili zerwania stosunków pomiędzy Rosją i Japonją «Księga błękitna» angielska zawiera szczegóły nader pouczające. Dowiedziawszy się o poselstwie tybetańskim w Petersburgu, rząd wielkobrański już w r. 1901 uważał za stosowne oświadczyć Rosji i Chinom, że nie może pozostać obojętnym na wszelkie próby zmian w istniejącym w Tybecie stanie rzeczy. Rząd indyjski w grudniu tegoż roku zawiadomił ministra dla Indyj, że Anglja powinna zwołać do Lhasy konferencję chińsko-angielsko-tybetańską dla ścisłego określenia stosunku Tybetu do imperjum wielkobrańskiego. W Lhasie miałyby zamieszkać potem stały przedstawiciel rządu angielskiego. W r. 1903, wobec przedsięwziętych przez Anglję kroków stanowczych, gabinet petersburski wystąpił z deklaracją, że zachowuje sobie swobodę ruchów w sprawie obrony interesów rosyjskich. Poseł rosyjski w Londynie oświadczył nawet wprost mgr. Lansdowne'owi, że jakkolwiek Rosja nie chce mieszać się w sprawy tybetańskie, to wszakże w razie jakiejś zmiany *statu quo* będzie zmuszona bronić swoich interesów. Mgr. Lansdowne odpowiedział, że W. Brytania zmusi Tybet do wykonywania swoich traktatowych względem niej obowiązków. Gdy wyprawa pułk. Younghusbanda wkroczyła w granice Tybetu, poseł rosyjski, hr. Benckendorf, poczynił ministrom angielskim bardzo poważne przedstawienia.

Ogłoszenie Księgi błękitnej wywołało w Anglii silne wrażenie. Prasa dopatruje się w tym fakcie rodzaju nieprzyjemnej względem Rosji manifestacji. Co prawda, manifestacja to niepotrzebna. Uczucia angielskie względem Rosji zbyt są znane, by potrzeba było je objawiać w jakiś sposób niezwykły. Może zresztą robi się to dla japończyków. Niech wiedzą, że ich sprzymierzeniec europejski także ze swej strony dokucza ich potężnemu współzawodnikowi.

Wyspiarze azjatyccy nie wątpią zresztą, że mają za sobą przyjaźń anglików. Ujawnia się w drobnych nawet, jakkolwiek znaczących faktach. Oto w Cherbourgu, wielkiej twierdzy nadmorskiej francuskiej, spoglądając wprost ku Spitheadowi i Plymouthowi, jakiś oficer marynarki francuskiej oprowadził przebranych w stroje cywilne marynarzy angielskiego i japońskiego po wszystkich tajnikach fortecy i arsenału. Aresztowano francuza i anglika, japończyk znikł. Gdzieś po drugiej stronie La Manche opisuje zapewne swoje wrażenia.

Zaostrzenie się zatargu rosyjsko-japońskiego i wybuch wojny wywarły wrażenie wstrząsające w całej Europie. Spodziewano się tego, ale ludzono się nadzieją, że zatarg uda się załagodzić. Dziś wszyscy są w strachu, czy wir wojenny nie rozszerzy się dalej i nie zmusi mocarstw europejskich do czynnego w walce zbrojnej udziału. Są tacy, którzy pragnęliby tego i roją plany ambitne na tle zamieszania powszechnego. Cesarz Wilhelm odłożył nawet podróż swą na Południe i wciąż konferuje ze swoimi ministrami. *Mot d'ordre*—przyjaźń dla Rosji i szukanie wzajemności. Na tem Prusy urosły, wzmocniły się, przeobraziły i z tego żyją dotąd. Mają co pielęgnować z całym zapalem i niemiecką wytrwałością.

Tylko, że przyjaźnią rosyjską serdeczniejszą cieszy się Francja, bardzo zazdrosna o swoje stanowisko. Prasa francuska przypomina p. Delcassé, że powinien w chwili tak krytycznej, jak obecna, skupić całą uwagę na przeszkodzeniu Niemcom zagraniu roli najwierniejszego druha Rosji. P. Delcassé wie, co robi, i chciałby, żeby o tem dziś jaknajmniej mówiono. Uprosił pp. Denys Cochina i Ribota, ażeby nie występowali z interpelacją w sprawach polityki wschodnio-azjatyckiej. Jak na dobrych patriotów przystało, interpelanci zastosowali się do życzeń ministra. Lepiej siedzieć cicho, niż poruszać kwestje drażliwe.

Z przyjaźni rosyjskiej cieszą się także Austro-Węgry. Pp. Demeryk i Mueller chodzą sobie pod rękę we wspólnej kancelarji i we cztery oczy przyglądają się działalności reformatorskiej Hilmi-baszy. Robią mu różne uwagi, których słucha uprzejmie, zaznaczając tylko, że niema odpowiednich instrukcyj. Coś w Stambule przebakuja, że Wysoka Porta nad jakimiś instrukcjami ślęczy. Może to te, o które chodzi Hilmi-baszy, a może inne, na wypadek nowego powstania, czy wojny z Bułgarią. Bo stosunki lennika do zwierzchnika psują się coraz bardziej. Biedny konsul bułgarski w Adrianopolu, p. Matew, nie mógł granicy przekroczyć, bo mu celnicy turecy chcieli koniecznie przejrzeć bagaże, a buchalter szpilala bułgarskiego w Stambule, p. Pulew, został osadzony w więzieniu, bo go turecy o coś podejrzewają. Feruh-bej wyjechał z Sofji, a p. Naczewicz sprzykrzył sobie pobyt w Konstantynopolu. Sesja sobranja skończyła się i pożegnalna mowa od tronu dziękowała mu za kredyty na armję. Na granicy znowu panika. Turcy gromadzą coraz liczniejsze oddziały i obsadzają punkty strategiczne. Bułgarja zarządza środki ostrożności w przewidywaniu zatargu poważniejszego.

W Serbji jen. Gruić utworzył nowy gabinet. Wziął sobie do pomocy «umiarkowanego» radykalistę p. Paszića i chce jeszcze rządzić krajem wbrew woli skupczyny. A kraj to bardzo nieszczęśliwy. Niema wiary w siebie, wyzbył się idei

szerszych, ma pana, otoczonego przez zgraję królobójców. Nie może się ich pozbyć Petar I, bo grożą mu jakimiś przykremi rewelacjami. Zachowuje się przeto biernie, czasem nawet chciałby udać, że o niczem nie wie, i zaprasza na bale dworskie dyplomatów cudzoziemskich. Ale szefów poselstw i misyj już w Belgradzie niema, a sekretarze zaprosin nie przyjęli. I był 10 lutego bal dla królobójców w nowym konaku belgradzkim. Tańczono ochoczo, i widma króla Aleksandra i królowej Dragi nie «straszyły» wykwintnego towarzystwa balowego. Cóż zresztą znaczą widma czy upiory?...

J. Mz.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Wrażenie wojny. Adresy ziemstw. «Mosk. Wied.». Ustąpienie ministra oświaty. Sprawy szkolne. Mendelejew. Strój narodowy i bałajka.

Zerwanie rokowań przez Japonję i pierwsze wieści z widowni wojennej wywarły wrażenie wstrząsające. Los chciał, ażeby ujawniło się przedewszystkiem w uchwale zgromadzeń ziemskich. Ziemstwo jarośławskie pierwsze nadesłało adres z wyrazem podziwu dla pokojowych idei Monarchy i patriotycznych uczuć narodu. Po ziemstwie odezwały się reprezentacje obu stolic, a gdy ukazał się Manifest o wojnie, wyższe instytucje administracyjne zarządziły nabożeństwa uroczyste dla uproszenia zwycięstwa orężowi rosyjskiemu.

Ale życie bieżące, powszednie, pomimo, że tam, na dalekim Wschodzie, padły już pierwsze strzały, ustać nie może, i sprawy porządku dziennego zaprzatają wciąż uwagę prasy i społeczeństwa. «Moskowsk. Wied.» powracają wciąż do ziemstwa twerskiego i, biorąc asumpt z energicznego jego poskromienia przez rząd, uogólniają błędy twerskie i, podniósłszy je do jakiejś fantastycznej potęgi, przypisują wszystkim tak dla nich nienawistnym organizacjom samorządnym ziemskim. «Wszak jeszcze przed 10 laty, za czasów gubernatorstwa P. D. Achlestyszewa — mówi organ p. Gringmutha — stwierdzono, że w szkołach twerskich, w okładkach z «żywotów świętych», szerzono wydawnictwa rewolucyjne». Dalej pismo gromi publicystów liberalnych, którzy «przemilczają, choć wiedzą doskonale», że «propaganda rewolucyjna usłała sobie gniazdko we wszystkich instytucjach ziemskich, a szczególnie w ziemskiej szkółce ludowej». Dziwnie to brzmi obok uroczystych wyrazów ziemstw, słanych dziś do Tronu z powodu wybuchu wojny.

Sprawy szkolne, o ile chodzi o szkoły wiejskie nieparafjalne,

zależą nie tylko od ziemstw, ale głównie od ministerstwa oświaty, na którego czele stał od kwietnia 1902 roku radca tajny Zenger, dziś z powodu stanu zdrowia przeniesiony z zajmowanego stanowiska do Senatu. Usunięcie się tego dostojnika poruszyło ponownie sprawę reformy systemu oświaty, zapoczątkowaną tak stanowczo przed trzema laty przez ówczesnego ministra, jen. Wannowskiego. Prasa wszystkich odcieni witała wówczas z zapalem pierwsze kroki rządu na drodze reformy, z każdego bowiem stanowiska system szkolny obecny nie zasługuje na współczucie. W wysunięciu na plan pierwszy studiów gramatycznych łacińskich i greckich, w formalizmie i oschłości stosunków pomiędzy nauczycielami a uczniami, w zupełnym wyodrębnieniu życia szkolnego od życia rodzinnego i społecznego jedni widzą tamę dla postępu i przeszkodę dla rozwoju w młodym pokoleniu samodzielności myśli, uczuć i dążeń, drudzy—grunt piaszczysty, na którym porastać mogą tylko chwasty idei przewrotowych. Jedni chcieliby program nauk i jego przeprowadzenie praktyczne przystosować do potrzeb społecznych chwili bieżącej, drudzy pragną przede wszystkim dobrego wychowania młodzieży, wszczepienia w nią zasad tradycyjnych, niebardzo dbając o wykształcenie umysłowe. Ustupający minister nie miał ani czasu, ani możliwości dokonania reformy, z którą tyle wiązano nadziei. Okres przejściowy w ustroju szkolnictwa rosyjskiego trwa od trzech lat nieprzerwanie, i nie widać kiedyby miał się zamknąć.

„Ustąpienie p. Zengera—mówi „Ruś” p. Suworina syna—nie zmniejsza nadziei społeczeństwa, tak samo jak jego ukazanie się na stanowisku ministra po dymisji jen. Wannowskiego było powitane przez społeczeństwo, jak oznaka pewnego hamulca dla reform zapowiedzianych, co też sprawdziło się... Naradzano się nad reformą gimnazjalną, ale narad tych nie zakończono. Być może ich wyniki wykażą, że społeczeństwo rosyjskie nie miało całkiem słuszności, gdy uważało p. Zengera za rodzaj zapory dla zamierzonych reform szkolnych...”

Wszystkie pisma zaznaczają zgodnie, że stanowisko przyszłego ministra oświaty będzie bardzo trudne.

„Będzie powołany—mówi „Grażdanin”—do bohaterskiego i najtrudniejszego czynu wychowania naszych dzieci i przyszłych pokoleń wbrew nam samym, skrzywionym i zapowietrzonym w jakiejś atmosferze bezładu i beznaczelności.”

„Na stanowisku przyszłego ministra potrzeba—według „Now. Wr.”—przede wszystkim siły woli wielkiej i dzielnej, bez niej bowiem nasze sprawy szkolne nie wstąpią na drogę postępu spokojnego i płodnego, którego tak gorąco pragnie kraj i którego wyczekuje od tak dawna...”

Było niegdyś w Rosji kilka szczególnie cennych zakładów naukowych, z których wychodzili mężowie niepospolici. Do rzędu tych zakładów nale-

żał Instytut pedagogiczny w Petersburgu, którego uczniem i chluba stał się święcący dziś 70-letnią rocznicę urodzin Dymitr Mendelejew, uczony wielkiej miary europejskiej. Zostawszy przed wielu laty profesorem chemii na wszechnicy petersburskiej, Mendelejew dał się poznać światu uczonemu w całym szeregu prac oryginalnych, świadczących o niepospolitym umyśle i zmysle spostrzegawczym autora. Badając pierwiastki chemiczne, znane przed trzydziestu laty, uczony rosyjski doszedł do wniosku, że można je ująć w pewną regułę według właściwości chemicznych, oraz poddawania się wpływowi światła, ciepła i elektryczności. Zauważył dalej, że pewne grupy pierwiastków jak gdyby powtarzają się i utworzył t. zw. «system periodyczny» pierwiastków chemicznych, zaznaczając, że niektóre z nich muszą być jeszcze odkryte. Badania lat następnych stwierdziły prawdziwość tego proroctwa, a imieniu Mendelejewa nadały rozgłos wszechświatowy. Angielskie Towarzystwo królewskie zaszczyliło go nagrodą Davy.

Działalność Mendelejewa nie ograniczała się do pracy czysto naukowej. Stosował chemję do potrzeb przemysłu, który mu zawdzięcza długi szereg udoskonaleń technicznych. Wielki chemik stawał się coraz gorliwszym stronnikiem rozwoju przemysłu w kraju. Głosił, że rolnictwo ma rolę drugorzędną w dalszym postępie narodu, że kraj, który nie dba o swój przemysł, musi zejść na stanowisko pośredniejsze, uwierzył wreszcie w zasadę cel opiekuńczych i szerzył ją, gdzie i jak mógł z całym zapalem, do którego był zdolny. Był ministrem skarbu, p. Witte, zasięgał często rad i wskazówek Mendelejewa i postawił go na czele stworzonej przez się Izby miar i wag. Nie zawsze dzieląc poglądy ekonomiczne Mendelejewa, cała prasa rosyjska poświęca mu artykuły jubileuszowe, natchnione podziwem dla wielkich jego prac naukowych i uczuciem dumy, że Rosja w jego osobie posiada, jak przepowiadał przed półtora wiekiem Łomonosow, «wielkiego rozumem własnego Newtona»...

Smucą się natomiast członkowie klubów, zwanych «Russk. Sobranja», że społeczeństwo zapomina o bałabajce i ubiera się na sposób europejski. Bałabajka—to rodzaj gitary trójkątnej, której wielki muzyk rosyjski, Czajkowski, żadnej nie zapowiadał przyszłości. Oburzał się nawet, gdy orkiestry bałabajkowe próbowały grać jego utwory. Ale dla «rosjan» z «Russk. Sobr.» zdanie Czajkowskiego waży niewiele.

Chcieliby słyszeć tylko bałabajki i patrzeć na «zipuny» i «armiaki», jakich jeszcze używa lud. «Z uczuciem wstydu i wstrętu patrzę na rosjanina, przybranego w strój europejski—wołał patetycznie prelegent klubowy w Charkowie—czas wielki powrócić do zipuna i armia-ka. Ubierzmy się w ten strój narodowy, a stańmy się rosjanami z ducha i z wyglądu zewnętrznego». Już «Now. Wr.» tłómaczyło w swoim czasie zwolennikom stroju «narodowego», że to strój przejęty od tatarów, że przed ich najściem ubierano się inaczej. Ale do Charkowa wieść o tem zapewne nie doszła.

Bh. K.

W NASZYCH SPRAWACH.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności i warszawski Oddział dla popierania handlu i przemysłu wobec «Mosk. Wiedom.» i «Now. Wrem.». Jubileusz przyłączenia Matorosji. Polacy w środkowych i wschodnich guberniach. Ziemscy naczelnicy-polacy. P. Amfiteatrow o znajomości języka polskiego. Ziemia i jej nabywcy w Kraju zachodnim. Uniwersytet «białoruski» w Mińsku.

Nie daj Boże mieć do czynienia z człowiekiem, przywodzącym na myśl znany frazes jednego z klasyków francuzkich: «*si j'embrasse mon ennemi—c'est pour l'étouffer!*» Szacowne «Mosk. Wied.» nigdy mi tego nie przywiodły na myśl. Czytam je przez tygodnie całe, nieodmiennie z czerwonym ołówkiem w ręku, i mało który numer nie da mi sposobności postawić to tu, to owdzie dla rubryki «W naszych sprawach» lub dla t. zw. «Przeglądu prasy» marginesowego *nb.* Potem patrzę: co *nota bene*—to pchnięcie prosto w oczy, bez najmniejszego obwijania zamiaru w bawełnę. «Mosk. Wiedomosti» nie chadzą kilkoma drogami do celu. Wzięły sobie za punkt wyjścia i owoc usiłowań: przede wszystkim wynarodowienie kresów i pozwalają sobie na jeden jedyny warjant w tym zakresie, mianowicie proponowanie coraz to innych środków, zależnych od natury gruntu, na którym ma być dokonana wyż wspomniana operacja. Że jednak każdy środek, zalecany przez moskiewską gazetę, działa jak, nieprzymierzając, synopizm i nieodmiennie bąbel i zaognienie zostawia po sobie, to już nie wina gazety. To ujednastajnienie skutków wypływa wprost z natury organizmu ludzkiego, cielesnego i duchowego. Niema skóry, odpornej na synopizm. Wszyscyśmy równi wobec—synopizmu. Do tego stopnia ludzko trzymam o «Mosk. Wiedom.», iż wierzę święcie, że zaaplikowanie im samym takiej maści *denationalisationis*, wyrażając się

z kiepska po aptekarsku, wywołałoby takież akurat skutek — jak gdzieindziej.

Zdawałoby się—dla przykładu—ze polska filantropja, jak wogóle wszelka dobroczynność, nie przedstawia najmniejszego pola do popisu dla nacjonalistycznych harców zaczepnych. Złudzenie. «Mosk. Wied.» w siedmnastym tegorocznym numerze domaga się: rządowego nadzoru nad warszawskim Towarzystwem dobroczynności i wprowadzenia do zarządu członków z ramienia rządu, ze względu na

wielkie sumy, które operuje Towarzystwo, jako też za znaczne rozgałęzienie jego działalności;

oraz proponują, aby nie ograniczono się rewizjami z ramienia jenerał-gubernatora bibliotek bezpłatnych Towarzystwa, ale aby ułożony został wykaz książek, które mają prawo biblioteki te posiadać; domagają się wreszcie, aby równo połowa książek była rosyjskich, zapominając, rozumie się, że sama ustawa zaleca trzymanie w bibliotece książek treści religijno-moralno-pedagogicznej, które wówczas tylko mogą zamierzony wpływ wywrzeć, jeżeli są *jaknajdostępniejsze* dla ludności miejscowej.

Krótko mówiąc: najelementarniejszy rozsądek naucza, że wobec pilnej i nieodzownej potrzeby krzewienia wśród tłumów zasad religji, moralności oraz wiedzy, wszelkie względy lingwistyczne na pierwszym planie stać nie powinny. Przedewszystkiem niech człowiek Boga w sercu nosi, z katechizmem jest w zgodzie, nie czyni krzywdy bliźniemu swemu i nie jest ciemnym, jak tabaka w rogu—a jakim językiem przemawia do Pana Boga i dzieci swoich, o tem znajdziemy czas porozmawiać wówczas, gdy wszyscy my, a wszyscy do dna duszy przeniknięci będziemy — starą, ale jara zasadą: «nie czyni drugiemu, co tobie nie miło».

Traf zdarzył, że z propozycją «Mosk. Wied.» zbiegło się nawoływanie warszawskiego korespondenta «Now. Wr.», p. Aleksiejewa do wprowadzenia do kooperatywnej delegacji przy warszawskim oddziale Towarzystwa dla popierania rosyjskiego handlu i przemysłu,—członka rządowego. P. Aleksiejew jest nawet zdania, że należałoby takiegoż członka osadzić w zarządzie rzeczownego oddziału. Dlaczego? Czy dzieje się w doskonale funkcjonującej tej instytucji coś antyrządowego lub antyetycznego?

Niestety, p. Aleksiejew żadnych nie przytacza faktów, a znowuż, niestety, fakty są dla nas jedynymi argumentami. Nie żyjemy w czasach przejmowania się filozofją spekulatywną i dialektyką.

„Rzecz pożałowania godna—pisze p. A.—że większość polskich kierowników licznych, mnożących się wciąż (w Warszawie) stowarzyszeń, spółek, kas etc. nie zadawalniają się kulturalno-ekonomiczną stroną działalności tych instytucji, ale chcą zamienić je na organy wychowawcze narodowo-polityczne i usiłują stworzyć z nich ogniwa narodowo-politycznej organizacji“.

Wracając do «Mosk. Wiedom.», nie od rzeczy wspomnieć, że zaznaczyły one przypadający właśnie na styczeń r. b., 250-letni jubileusz przyłączenia Małorosji («dławionej przez polski wyzysk i polską kulturę») do Rosji.

„Przyłączenie to — pisze gazeta — rozstrzygnęło kwestję, kto ma przewodzić całej Słowiańszczyźnie: Polska czy Rosja. Żaden człowiek w państwie moskiewskim nie zadał Polsce tak strasznego ciosu, jak Bohdan Chmielnicki. Przeniesienie punktu ciężkości w Słowiańszczyźnie na Rosję kres położyło wpływom Europy zachodniej na Europę wschodnią, wpływom, których promotorką była Polska“.

«Mosk. Wiedom.» w innym, zeszytygodniowym artykule upatrują krzewienie resztek tego wpływu przez emigrację polaków-fachowców w głąb Rosji. Tak przynajmniej wolno tłómaczyć oczywistą niechęć gazety do tych pracowników, którzy szukają chleba tam, gdzie go zdobywać mają prawo. Asumpt do zwrócenia się w tę stronę dał gazecie moskiewskiej komentarz «Kraju» (Nr. 49) do artykułu Omikrona w «Kurj. Codziennym».

„Nie będziemy rozpaczali—pisze—jeżeli młodzież polska rady tej usłucha. Wszak wiadomo przecie, że polak, osiadający we wschodnich lub środkowych guberniach, natychmiast tworzy dookoła siebie kolonję polską. W Charbinie jest już do tysiąca polaków... a na kolei żelaznej Władykaukazkiej?... a owi polacy, biorący udział w prasie saratowskiej i dziennikarstwie innych miast nad Wołgą?...“

Wymowny znak zapytania zamyka artykuł. My też stawimy znak zapytania. Więc cóż? Czy pracują źle, czy darmo biorą pieniądze, czy może zakłócają spokój publiczny? A może do zbytku w państwie rosyjskiem pracowników sumiennych, uczciwych i spokojnych? Nie słyszeliśmy, aby zabolą kogo głowa od tego rodzaju przybytku.

Oto np. co pisze «Ruś» z powodu wejścia polaków w kadry naczelników ziemskich:

„Historycznej szlachcie zachodniej otworono wrota do przyjęcia w kraju znów na siebie roli, do której w ciągu mnogich stuleci przywykła. Szlachta ta ocalała nie tylko materialny dobrobyt, ale i urok („prestiż“) stanu swego. Biorąc pod uwagę wrodzoną polskiej inteligencji obywatelskość („graždanskuju czutkost“) można liczyć, że znajdzie się wielu wśród ziemian Kraju zachodniego, którzy służyć będą nie dla korzyści materialnych lub rangi, ale dla dobra społeczeństwa i państwa. Tacy naczelnicy ziemscy będą, rzecz prosta, naczelnikami wzorowymi“.

A niedawno p. Amfiteatrow (Old Gentleman) w «Piet. Wied.», rozpiskując się z powodu ukazania się świetnego polskiego przekładu «Oniegina», wyraził się przecie, że wykształce-

ni polacy, przyswoiwszy sobie język rosyjski, wyprzedzili już tem samem kulturalnie rosjan, nieznających języka polskiego. Tę znajomość nazywa atutem, wybornym środkiem dla zbliżenia się kulturalnego; cytuje tak wybornych mówców i pisarzy w języku rosyjskim, jak Spasowicz i L. Połoński. «My—powiada—pozostaliśmy przez to w minusach; oni mają plusy».

Również świeżo wystąpiło «Znamia» z artykułem na temat spekulowania ziemią w Kraju zachodnim, na temat upadku rolniczo-ekonomicznego majątków, nabywanych przez wice-rolników lub aferzystów-dewastatorów. Potknęła się gazeta, dziwiąc się, że gdy pozwolono polakom, «wiodącym włościński tryb życia», nabywać do 60 dziesięcin, takich właśnie polaków znalazło się bardzo mało. «Oczywiście—pisze—odstraszyła ich wysoka cena na ziemię». Nie cena tu gra rolę, lecz elastyczność cytowanego określenia. Ale—taż gazeta doradza, dla położenia kresu spekulowaniom ziemią: dopuszczenie do kupna nowej kategorii osób, a mianowicie szlachty rodowej polskiej, posiadającej majątki przed datą ukaz z grudnia 1864 r. W tej kategorii—pisze—znalęliby się niezawodnie ludzie, którzyby podnieśli rolnictwo i kulturę ekonomiczną tam, zkad dziś płyną jedynie zyski w kieszenie spekulantów ziemią, żydów i nie żydów.

Serję zaś tę kalejdoskopową głosów rosyjskich w sprawach naszych niech zamknę kategorięcznym oświadczeniem się gazety «Nowosti» za uniwersytetem — w Mińsku. Nie w Wilnie, nie w Witebsku, ale w Mińsku.

Dlaczego koniecznie w Mińsku? Dlatego, że założenie uniwersytetu w Wilnie byłoby «powtórzeniem dawnego historycznego błędu»; że niezgodnem byłoby z naturą rzeczy skoncentrowanie życia naukowo-towarzyskiego w Wilnie; że Wilno nie posiada odpowiednich ani geograficznych, ani etnograficznych, ani społecznych warunków. Natomiast Mińsk leży w środku ogromnych dzielnic, nieposiadających wcale wyższych zakładów naukowych, leży wśród jakich 10 milionów ludności białoruskiej, w centrum Białorusi. Młodzież, kształcąca się we własnym «białoruskim» uniwersytecie, nie wyszłaby ze sfery rodzinnej... to znaczy: nie byłaby narażoną na żaden wpływ bądź środowiska, bądź tradycji, o który w Wilnie nie byłoby trudno.

Oto dlaczego oświadczają się «Nowosti»—za Mińskiem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Minister oświaty, radca tajny Zenger, na własne żądanie, z powodu choroby, Najwyżej uwolniony został z tego stanowiska i mianowany został senatorem.

× Zaliczony do ministerstwa spraw wewnętrznych, w godności szambelana, rz. r. st. Slepcew, mianowany został gubernatorem plockim.

× Rada państwa—jak donosi «Praw. Wiestn.» z d. 28 b. m. — na przedstawienie ober-prokuratora Synodu, postanowiła wyasygnować ze skarbu 30 tys. rubli na budowę świątyni prawosławnej w Seulu, po 15 tys. rb. w roku 1904 i 1905.

× Minister spraw wewnętrznych zawiesił sprzedaż numerową dziennika «Pietierb. Gazeta».

× Wobec szerzącej się paniki giełdowej ministerstwo skarbu ogłosiło w czwartkowym (29 b. m.) numerze «Praw. Wiestnika» komunikat, ostrzegający przed wyzbywaniem się papierów wartościowych, zwłaszcza listów zastawnych ziemskich, opartych na nieruchomościach, oraz akcji zakładów metalurgicznych, mogących w czasie wojny nawet osiągnąć kurs wyższy ze względu na zwiększone obciążenia ministerstwa wojny. Wogóle komunikat kładzie silny nacisk na okoliczność, że z gwałtownej zniżki ciągną korzyści jedynie spekulanci.

Ogólne.

× Komisja w sprawie nowych kolei, rozpatrująca niedawno podanie koncesjonariuszów kolei Tomaszowskiej o przyznanie jej kapitałowi obligacyjnemu gwarancji rządowej, uznała za możliwe prośbę tę uwzględnić. Tymczasem obecnie ministerstwo skarbu przyszło do przekonania, że wobec ogromnych wydatków skarbu na koleje, niemożliwym jest udzielanie prywatnym przedsiębiorcom gwarancji rządowej, wskutek czego uchwała komisji co do kolei Tomaszowskiej została także cofnięta.

× Projekt założenia państwowego banku ludowego rozpatrywany jest obecnie w ministerstwie skarbu. Celem banku ma być popieranie rzemiosła i drobnego przemysłu rolnego po wsiach i miastach przez wydawanie pożyczek, z których korzystać też będą mogły stowarzyszenia rolnicze, spółki włościańskie i t. p. instytucje. Bank ma otwierać, w miarę potrzeby, filje i agentury.

× Senat wyjaśnił, że żydzi rzemieślnicy, nie należący do rzemiosł cechowych, np. gorzelnicy, mechanicy, mają prawo mieszkać po za obrębem granic osiadłości żydowskiej, za pasportami, dla zajmowania się swoim procederem.

× Ministerstwo skarbu złożyło w Radzie państwa projekt utworzenia centralnego zarządu instytucji drobnego kredytu. Ponieważ projekt ten był już rozważany w Nadzwyczajnej radzie rolniczej, zatwierdzenie nastąpi w czasie najbliższym, zaś wprowadzenia w życie spodziewać się należy od lipca r. b.

W Petersburgu.

= Minister sprawiedliwości wyjechał do Haagi dla wzięcia udziału w naradach międzynarodowego sądu rozjemczego, któremu przewodniczy. Zastępstwo objął towarzysząc ministrowi, senator Manuchin.

= Wycieczka do krajów słowiańskich. P. Mikołaj Jastrebow, prywat-docent historii słowian (głównie Czechów i Polaków) w uniwersytecie petersburskim, zamierza urządzić podczas letnich wakacji r. b. wraz ze swymi słuchaczami oraz z innymi ochotnikami z pomiędzy studentów wycieczkę turystyczno-naukową do krajów słowiańskich, w tej liczbie do Galicji, do Lwowa i do Krakowa, gdzie uczestnicy wycieczki zwiedzą osobliwości miasta i będą się starali zapoznać z ruchem umysłowym w społeczeństwie miejscowym. Dla ułatwienia tej wycieczki p. Jastrebow zwrócił się do wydziału filologiczno-historycznego uniwersytetu petersburskiego z prośbą o wyjednanie ulg przy przejeździe kolejami żelaznymi w obrębie Rosji i zagranicą, jako też zapomogi z sum ministerstwa oświaty. Wydział przychylił się do tej prośby, jak się dowiadujemy. W wycieczce chcą podobno przyjąć udział około 50 studentów, w tej liczbie znaczny procent Polaków.

= Zygmunt Wojstław, zasłużony inżynier-geolog, profesor instytutu górniczego, zmarł w Petersburgu dnia 26 b. m. Urodzony 1850 roku w Marjampolu, W. średnie nauki pobierał w Piotrkowie, następnie uczęszczał na uniwersytet warszawski. W 1875 r. ukończył petersburski instytut górniczy. Wkrótce mianowany został zawiadowcą skarbowych kopalni na Uralu. Do 1897 r. czynnym był jako profesor przy Piotrowskiej Akademii w Moskwie, następnie założył własne biuro analizy ziemi. W ciągu długich lat redagował gazetę Tow. górniczych inżynierów. Prasa stołeczna wysoko podnosi działalność techniczną zmarłego i zasługi jego na tem polu.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Urzędowy organ watykański „Osservatore Romano“ opublikuje «Motu proprio» Ojca św., o reorganizacji zarządu watykańskiego, tudzież encyklikę świętą religijną o Niepokalanem Poczęciu Matki Boskiej. Ojciec św. zarządzi trzymiesięczny obchód pięćdziesięcioletniego jubileuszu ogłoszenia tego dogmatu.

* Roczny rozchód na utrzymanie Watykanu i dworu papieżkiego wynosi, jak obliczają, 6 milionów lirów, prócz wydatków nadzwyczajnych. Połowę tej sumy pokrywają stałe dochody z kapitałów, ułożonych przeważnie w bankach angielskich, austriackich i bawarskich. Resztę wydatków pokrywa świętopietrze.

* Z Kowna piszą do nas: Z powodu korespondencji o mającem się budować schronisku w Wojtkuszkach, majątności hr. Kossakowskiego, uważamy za potrzebne zakomunikować w tej sprawie następujące informacje: biskup żmudzko-telszewski, ks. Mieczysław Pallulon podniósł projekt wzniesienia schroniska dla kapłanów. Djecezia kowieńska liczy 623 osób stanu duchownego, którzy dotychczas w razie choroby lub starości żadnej nie mieli opieki. Dla urzeczywistnienia myśli sz. pasterza podano dużo sposobów i planów, lecz dwa tylko okazały się najbardziej odpowiednie, mianowicie projekt hr. Kossakowskiego w Wojtkuszkach i administratora ks. Rumszewicza w Podbirzach (w pow. poniewiez-

kim). Na zebraniu dość licznem duchowieństwa u pasterza w Kownie w dzień Nowego Roku, uchwalono, że ochronka wzniesiona będzie w Podbirzach, według projektu i planu administratora podbirzańskiej parafii, ks. Rumszewicza. Projektodawca bezwzględnie potrafi dzieło swoje wykonać zadawalniająco, gdyż dał dowody znajomości rzeczy, budując kościół parafialny w Podbirzach, który jest obecnie na wykończeniu. M. K.

* Z Władywostoku piszą do nas: W d. 6 (19) stycznia liczne grono parafian m. Władywostoku żegnało odjeżdżającego szwikarę ks. Piotra Siłowicza, przetranszowanego przez władze duchowne do Rygi. Parafianie zebrali się w nowowbudowanym, będącym na ukończeniu domku parafialnym, tuż obok w zeszłym roku wybudowanego drewnianego, czasowego kościołka. Podczas skromnego śniadania wypowiedziano wiele mów, z serca płynących, żegnających zacnego kapłana. Na pamiątkę ofiarowano mu japoński pugilares z kości słoniowej i premjówkę. W mowie swej jeden z obecnych opowiedział całą niedługą historję parafii katolickiej we Władywostoku. W przeciągu ostatnich kilkunastu lat ciężkie zadanie spoczywało na barkach pracowitego, dbającego o dobro nielicznego kościoła katolickiego, pierwszego proboszcza naszej parafii, ś. p. ks. Radziszewskiego. Należało jaknajprędzej wybudować kościółek. Po śmierci ks. Radziszewskiego, przy jego zastępcy czarna chmura zawisła nad parafią i pokrywała nas w ciągu kilku lat. Nadomiar nieszczęścia—i kościółek się spalił. Przy nowym proboszczu, ks. Piotrze Bulwiczu, znaleźli się ludzie dobrej woli i wybudowali nowy kościółek, a także dobudowali domek parafialny. W tej szlachetnej pracy dla dobra ogółu niemały udział przyjmował przez półtora roku sz. ks. Piotr Siłowicz. T. O.

* „Osservatore Romano“ ogłasza dekret Ojca św., znoszący kongregacje odpustów i relikwii, a czynności jej przekazujący kongregacji obrządków.

* Z Kowna donoszą nam o następujących zmianach zaszytych w składzie osobistym duchowieństwa djecezji żmudzkiej. Mianowani administratorzy parafii: ks. Franc. Bucznis, filjalista w Upienie—do Wilkii; ks. Aleks. Pożelto, wikar. par. w Pobojsku—do Lal; ks. Teofil Tomaszewicz, wik. par. w Rosieniach—do Jakobsztatu. Filjaliści: ks. Józef Bakucznis, wik. par. w Radziwiliszkach—do Upieny; ks. Dominik Pocius, wik. par. w Kupiszkach—do Wodokt; ks. Józef Lubysys, wik. par. w Szweksznach—do Kułwy. Przeniesieni wikariusze parafii: ks. Feliks Klimas z Czerwonego Dworu do Retowa; ks. Dominik Tuskiewicz z Konstantynowa do Kurtowian; ks. Edward Tomas ze Skirstymonia do Szwekszn; ks. Stan. Adamowski ze Szwekszn do Wędziagoly; ks. Franc. Turowski z Wewirzan do Ellerny; ks. Kazimierz Matulis z Wiżun do Smilg; ks. Konst. Stejkunas ze Smilg do Wiżun; ks. Wacław Kimont z Lal do Janiszek; ks. Paweł Morkis z Lackowa do Wobolnik; ks. Mateusz Kirlis z Wobolnik do Gorzd; ks. Feliks Bubliss z Gorzd do Płungian; ks. Marcin Jankowski z Rakiszek do Kowna; ks. Antoni Olechno z Kowna do Rakiszek; ks. Piotr Wanagas z Ellerny do Wajgowa; ks. Dominik Kozłowski z Wajgowa do Linkowa; ks. Józef Lawdański z Linkowa do Komaj; ks. Franc. Żadejkis z Komaj do Brastawia; ks. Piotr Jadwirszyz z Puszołat do Twer; ks. Jan Mieszkowski z Girdyszak do Siad. Zmarli kapłani: ks. Telesfor Hanusowski, mag. św. T., altarzysta przy kościele par. w Gadonowie, lat 67; ks. Stanisław Ejdukiewicz, wik. par. w Szakinowie, l. 37; ks. Paweł Żabo, filjalista w Warsiadach, lat 73; ks. Józef Ambrożewicz, mansjonarz przy kośc. par. w Popielanach, lat 94; ks. Józef Myko,

mansjonarz przy kościele par. w Kalwarji, lat 63.

* „Bresl. Ztg.“ donosi, że ks. arcybiskup Kopp wytoczył „Górnoszlązakowi“ proces za przedruk artykułu z „Przeglądu Katolickiego“. W inkryminowanym artykule organ duchowieństwa naszego krytykował stosunek kleru górnoszląckiego do ludności polskiej i mówił o konszachtach biskupa z rządem pruskim. W charakterze świadków powołano wielu kapłanów górnoszląckich.

Prawo i sady.

** Podprokurator Senatu i autor paru prac z zakresu prawa cywilnego Królestwa, p. Reinke, otrzymał polecenie zaprojektowania zmian, jakich wymagałyby przepisy nowego kodeksu karnego przy jego wprowadzeniu do Królestwa.

** „Now. Wr.“ podnosi kwestję reformy procedury cywilnej w sprawach nie-spornych, które stanowią balast nader dotkliwy dla przeciążonych pracą sędziów, którzy muszą rozpatrywać, pisać dekrety w kilkuset sprawach rocznie.

** Zakończył się proces ministerstwa dóbr państwa z Towarzystwem nafciarskiem „Kaspijsko-czarnomorskiem“, którego akcje są w ręku Rotszyldów. Sprawa toczyła się w ciągu lat dziesięciu, a Towarzystwo korzystało ze skarbowego obszaru z olbrzymimi źródłami nafty w ciągu lat 15. Dekret Izby nakazuje oddanie ministerstwu dóbr państwa spornego obszaru pod warunkiem zapłacenia Towarzystwu wartości jego instalacji.

** W sprawie p. Osmały z towarzystwem fabryki wyrobów metalowych „Wulkan“ departament cywilny kasacyjny 14 minionego stycznia wyjaśnił, że akcjonariusz, według statutu towarzystwa, ma prawo do kontrolowania tylko bilansów handlowych z przynależnościami rachunkami, dokumentami i dodatkami, nie zaś ksiąg i dokumentów technicznych, których kontrola należy wyłącznie do komisji rewizyjnej.

Szkoły i młodzież.

** Z Krzemieńca, gub. wołyńskiej, piszą do nas: Na początku przyszłego roku szkolnego otwartą zostanie w naszym mieście siedmioklasowa szkoła handlowa. Najpierw otworzą się przygotowawcza i pierwsze dwie klasy, a następnie corocznie przybywać będzie po jednej klasie. Wychowawcom tej szkoły przysługiwać będą prawa uczniów, kończących średnie zakłady naukowe. Do szkoły przyjmowani będą młodzieńcy bez różnicy pochodzenia z wyjątkiem dzieci wyznania mojżeszowego, których liczba ogranicza się do 50 procent przyjętego kompletu uczniów. Ustawę szkoły i program nauk można otrzymać u prezydenta miasta Krzemieńca. Równocześnie projektuje się w Krzemieńcu otwarcie pierwszorzędną sześcioklasową szkołę żeńską prywatną z programem gimnazjów ministerjalnych. Szczegółów udzieli p. S. A. Aleksina. Powstające te dwa zakłady naukowe dowodzą, że miasto nasze, pomnąc swoją piękną naukową przeszłość, i obecnie, a w miarę sił i możliwości dąży do światła. P. G.

** W gazecie „Pridniepr. Kraj“ zamieszczono wiadomość, iż dyrektor szkoły realnej w Jekaterynosławiu, podczas swego pobytu w Petersburgu, informował się w sprawie wykładania w szkole łaciny kandydatom dobrowolnym. Ministerstwo oświaty zgodziło się na tę innowację, pod warunkiem atoli, aby go to nie nie kosztowało.

** Ministerstwo oświaty opracowało i zatwierdziło ustawę, dotyczącą księgarń i bibliotek przy niższych zakładach naukowych. Otwierać podobne księgarnie wolno będzie z pozwolenia gubernatora i miejscowej władzy szkolnej. Sprzedawać pozwolono wyłącznie książki objęte spisem, zatwierdzonym przez ministerstwo oświaty.

Wszelkie wydatki ponosi założyciel. Zawiaduje księgarnią jeden z nauczycieli danej szkoły. Gubernator ma prawo o każdej porze rewidować księgarnię i czasowo je zamykać. Za książki, wypożyczane z biblioteki, wolno będzie pobierać pewną niewysoką zapłatę.

** D. 19 stycznia (1 lutego) rozpoczęły się wykłady w nowozałożonej szkole handlowej w Kownie. Kandydatów było przeszło 160, przyjęto 128, w tem połowa żydów. Kurs szkoły siedmioklasowy, tymczasem istnieje tylko przygotowawcza; oraz pierwsze trzy klasy. Dyrektorem mianowany został p. N. Nowosielski, b. inspektor instytutu handlowego Rontalera w Warszawie.

** Liczba studentów na kijowskim uniwersytecie św. Włodzimierza wynosiła w końcu roku zeszłego ogółem 2,795. Na historyczno-filologiczny fakultet uczęszczało 152 studentów, na fizyko-matematyczny oraz przyrodniczy 349, na matematyczny 367, prawny 1,197, na medyczny 599. Według wyznania było: prawosławnych 1,765, katolików 475, żydów 357.

** Na 6,750 studentów, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych w Moskwie, jest 345 Polaków. Największy procent Polaków przypada na szkołę inżynierską oraz instytut mierniczy. W uniwersytecie procent Polaków wynosi tylko 4,4.

** Wydział lekarski uniwersytetu we Lwowie urządza kurs dla lekarzy w czasie od 10 do 30 marca r. b. Zapisywać się można w kwesturze uniwersytetu od 1 do 8 marca. Wobec tego, że na niektóre wykłady liczba uczestników jest ograniczona, przyjmuje zgłoszenia i udziela wyjaśnień prof. Szymonowicz, Lwów, ul. Pańska 4.

** Liczba Polaków w Akademii handlowej w Antwerpii stale się zmniejsza. Przed kilku laty było ich jeszcze 52, obecnie jest tylko siedmiu.

** Dyrektor warszawskiego drugiego gimnazjum, p. Ochremienko, mianowany został inspektorem okręgowym warszawskiego okręgu naukowego.

** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, iż osoby, posiadające dyplom nauczycielki domowej, mogą w szkołach początkowych wykładać wszystkie przedmioty.

** Z inicjatywy kijowskiego Tow. rolniczego, przy niektórych szkołach ludowych ma być wprowadzona nauka jedwabnictwa, jako przedmiot nieobowiązkowy.

** Rada szkolna krajowa na Szlaku austriackim ogłosiła roczne sprawozdanie, z którego wyjmujemy parę cyfr, wykazujących, jak bardzo upośledzonym jest szkolnictwo polskie wobec czeskiego i niemieckiego. Otóż w roku szkolnym 1902/3 nie było na Szlaku żadnej polskiej szkoły wydziałowej (t. j. ośmioklasowej) męskiej ani żeńskiej, mimo, że niemieckich było aż 20 i jedna czeska. Z 538 szkół ludowych było 227 niemieckich, 125 czeskich, 151 polskich, 21 niemiecko-czeskich, a 14 niemiecko-polskich. Z 48 szkół prywatnych 35 było niemieckich, 5 czeskich, a 6 polskich. Seminarjów nauczycielskich jest na Szlaku 5, z tego 3 państwowe i 2 prywatne; we wszystkich jest język niemiecki językiem wykładowym. Z 11 gimnazjów i szkół realnych język wykładowy polski ma jedno tylko gimnazjum cieszyńskie. Najdotkliwiej daje się uczuwać brak polskiego seminarjum nauczycielskiego i Macierz szkolna dokłada wszelkich starań, by założyć przynajmniej prywatne, któreby choć w części lukę zapełniło.

Osobiste.

W d. 8 lutego zakończyła życie w Warszawie ś. p. Julia z Bąkowskich Baranowska, małżonka wielce zasłużonego i powszechną cześć otoczonego lekarza, prof. d-ra Ignacego Baranowskiego. Urodzona w Krakowie, ś. p. Julia tam pobierała nauki, odznaczając się od najmłodszych lat wielkimi zdolnościami, gorącą miłością

wszystkiego, co swoje i poświęceniem dla bliźnich. Przyjaźń serdeczna łączyła ś. p. Julię z Narcyzą Żmichowską, a zebraniem spuścizny literackiej po Gabrieli oddała zmarła wielką usługę literaturze i młodszemu pokoleniu. Brała też żywy udział w pracy dla społeczeństwa i dla bliźnich, żywo się interesując sprawami publicznymi. Umysł niepospolity łączyła z roztropnością i sercem gorącym.

o P. Stanisław Schlesinger, warszawianin, wychowaniec Instytutu muzycznego warszawskiego, a od lat kilku dyrektor szkoły muzycznej i kursów pianistów-metodologów w Petersburgu, wyda wkrótce w języku polskim pracę: „Zarys dydaktycznej systematyki utworów Fryderyka Chopina“. Obejmuje ona 187 utworów, ułożonych systematycznie, w miarę rosnących trudności.

o Komitet geologiczny wysłał w r. z. wyprawę na wyspy Komandorskie dla zbadań ich pod względem geologicznym. Stojący na czele wyprawy rodacy nasi: geolog p. J. Morozewicz i pomocnik jego p. L. Koniuszewski wrócili niedawno z tej dalekiej podróży i złożyli obecnie sprawozdanie, stwierdzające, że bogactwa mineralne wysp Komandorskich są minimalne i nie zasługują na to, aby dla eksploatacji ich narażony był na szwank połów „kotików“, t. j. fok, dających cenne futra.

Wypadki.

× D. 7 lutego, o godz. 10 wiecz., wykołcił się pociąg na Iwangrodzko-Dąbrowskiej linii kolejowej, między stacjami Miąsową i Chęciami. Dwie lokomotywy spadły z wysokiego nasypu, ośm wagonów zdruzgotanych. Śmierć na miejscu poniosły cztery osoby. Ciężko rannych jest 15. Ogółem w pociągu znajdowało się około 100 pasażerów. Tor kolejowy na przestrzeni pół wiorsty zupełnie zniszczony.

× Straszny pożar, który zniszczył znaczną część miasta Baltimore, uważają za największy, jaki nawiedził Amerykę od czasu pamiętnej katastrofy w Chicago w 1871 r. Miasto na przestrzeni 60 akrów całkiem zniszczone, cała handlowa dzielnica, bogate spichrze ze zbożem stały się pastwą płomieni. Spłonął teatr, banki, gmachy towarzystw ubezpieczeń oraz „Associated News“. Straty obliczają na 200 do 300 milionów dolarów.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

W. Ewa Rudomina. Prenumerata opłacona do d. 1 maja b. r.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 30 stycznia w kaplicy pałacowej w Uhrze odbył się ślub Karola hr. Roztworowskiego, syna Romana i Marii z Glogerów hr. Roztworowskich, z panną Teresą Fudakowską, córką nieżyjących ś. p. Kazimierza i Ludwika z Sarjusz-Bielskich Fudakowskich, obywatelstwa ziemskich.

D. 4 lutego, w kościele Najświętszej Marii Panny Łaskawej (po-pijarskim) w Warszawie, ks. Kirchner pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Włodzimierzem Kryńskim, inżynierem - elektrotechnikiem, a panną Hanną Mrozowską, córką ś. p. Józefa, inżyniera i małżonki, Władysławy z Łubińskich.

Dnia 7 (20) stycznia w Wilnie w kaplicy Ostrowskiej odbył się ślub panny Marii Pawłowiczówny, byłej słuchaczki agronomji na uniwersytecie Jagiellońskim, córki Aleksandra i Walerji z Medunieckich Pawłowiczów, z p. Stefanem Chodakowskim, obyw. z gub. grodzieńskiej.

NEKROLOGJA.

W sobotę d. 7 (20) lutego r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci



Antoniego Knaapa,

odbedzie się nabóżeństwo żałobne w kościele Matyńskim o godzinie 10 zrana, na które żona, córka i synowie zapraszają przyjaciół i znajomych. (6118)

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: Brünner Jan-Henryk, adwokat, lat 42. Dzierżgowski Konrad, nauczyciel, l. 67. Dąbrowski Józef, emeryt, l. 86. Karchowski Cezar, inspektor Tow. ubezp., l. 53. Lasocka Zofja z Ossowskich, wdowa po obyw. ziemsk., l. 71. Matecka Eleonora z Rudnickich, obyw. ziem., l. 78. Na prowincji: Grassman Henryk, b. kupiec—w Moskwie. Mianowska Marja, przełożona siostr miłosierdzia, l. 63—w Sieradzu. Puchalski Stanisław-Witold, ksiądz, l. 40—w Białymstoku. Schlösserowa Matylda obywatelka, l. 75—w Ozorkowie. Zieliński Stanisław, technik leśny, l. 46 — w Lublinie. Zagranica: Grosstern Wiktor, dr. med. l. 56 — w Lublanie. Natęczówna Wanda, b. artystka teatru lwowskiego, l. 26 — w Paryżu. Zbyszewski, właściciel apteki—w Jassach.

W Petersburgu: Wojśław Zygmunt, inżynier górniczy, l. 54.

DONIESIENIA.

Dr. Jan Piltz,

ordynator szpitala praskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 popoł.



tyg. il. z dodatkami w miarę potrzeby, poświęcony wszystkim odłamom sportu i życia towarzyskiego, przynosi najżybsze i najdokładniejsze wiadomości w słowie i rysunku. Dla pań wykwinne feljtony z dziedziny mody, sztuki stosowanej, urządzenia domu i t. p. „Sport” zapewnia prenumeratorem swoim ubezpieczenia od wypadków w czasie ćwiczeń sportowych. Na rb. 1,000 na wypadek śmierci, lub na wypadek zupełnej niezdolności do pracy. „Sport” ogłasza konkursy na wielkie wyścigi klasyczne z nagrodami na rb. 200. — oraz konkursy hodowlane. „Sport” kosztuje rocznie w Warszawie rb. 4.60, z przesyłką pocztową rb. 6.— Na żądanie numery okazowe. Administr. Tyg. „Sport” Mazowiecka 4 w Warszawie. Redaktor i wydawca Wacław Orłowski. (2388)

KTO CHCE DARMO

otrzymywać katalog nowości wydawniczych co miesiąc,

zechce zawiadomić odkrytką Księgarnię

Teodora Poprockiego i S-ki

Warszawa, Nowy-Swiat 37, (2413)

Potrzebna jest

BONA

polka, w średnim wieku, dobrze mówiąca po polsku, z sżyciem, do dwójga dzieci (3—4 letnich), z dobrmi świadectwami. Pensja 12 rb. miesięcznie. Zgłaszać się na Mojkę № 64 (róg Demidowa), m. 35, codziennie, pomiędzy 12—1 w poł.

Meran-willa „Stefania”, sanatorium d-ra Bindera (polska) dla rekonwalescentów i nerwowych, z wykluczeniem piersiowo-chorych. (6123)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołącza się Spis rzeczy i Karta tytułowa za drugie półrocze 1903 r.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Jeszcze o faworyzowaniu kresów. Zamiana bielizny płóciennej na bawełnianą w wojsku. Speculacja z bawełną.]

Dla wytłómaczenia faktu upadku ekonomicznego środkowych guberni Cesarstwa część prasy rosyjskiej używa, jak wiadomo, manewru osobliwego: operując dowolnie liczbami, podaniem w źródłach urzędowych, stara się wykazać, iż winien temu wadliwy system gospodarki państwowej, upośledzający systematycznie centrum państwa na rzecz kresów. Świeżo w tym właśnie duchu zamieszczoną została notatka w «Warsz. Dniwniku», wskazująca, iż, według obliczeń przybliżonych centralnego komitetu statystycznego:

„na każdy pobierany w formie podatku rubel, ludność kraju Nadwiślańskiego otrzymuje od rządu napowrót, drogą zaprowadzenia różnych przedsięwzięć, mających na celu podniesienie dobrobytu ludności, 1 rb. 14 kop., czyli o wiele więcej, aniżeli pobiera rząd. Za tegoż rubla ludność guberni małorosyjskich otrzymuje tylko 92 kop., południowych 89 kop., południowo-zachodnich 82 kop., północnych 81 kop., wschodnich 80 kop., środkowo-przemysłowych 72 kop. i centralnych wielkorosyjskich zaledwie 47 kop.”

Powyżej przytoczone liczby «przybliżone» muszą się jednak bardzo różnić od ścisłych, bo mamy właśnie pod ręką pracę p. Antropowa: «Finansowo-statystyczny atlas Rosji», która mówi zgoła co innego. Wedle tego opracowania, opartego na źródłach urzędowych zupełnie ścisłych, z ogólnej cyfry dochodów państwowych, wyprowadzonej jako przeciętna za czterolecie 1892—1895 w sumie 1,059,5 milj. rb., Królestwo dostarcza 99,4 milj. rb., Kraj południowo-zachodni 69,9 milj. i Kraj północno-zachodni—50,5 milj. W rubryce wydatków ogólnopństwowych, obliczonych w sumie 873,5 milj. rb., udział Królestwa wynosi 65,5 milj. rb., Kraju południowo-zachodniego 33,9 milj. rb. i Kraju północno-zachodniego 49,3 milj. rb.

Z powyższego zestawienia widzimy, że wszystkie trzy dzielnice zachodnie więcej dają państwu, niż otrzymują. Stosunek ten ujawnia się jeszcze mocniej, jeżeli przytoczymy obliczenie odnośnych pozycji na jednostkę ludności. Każdy mieszkaniec Królestwa opłaca na rzecz skarbu przeciętnie 10,6 rb. rocznie, mieszkaniec Kraju południowo-zachodniego 7,3 rb., Kraju północno-zachodniego 5,1 rb., mieszkaniec państwa rosyjskiego wogóle—9,3 rb. Otrzymuje zaś w postaci wydatków na cele ogólnopństwowe mieszkaniec Królestwa 7,0 rb., Kraju południowo-zachodniego 3,7 rb., Kraju północno-zachodniego 5,0 rb.,

państwa rosyjskiego wogóle—7,7 rb. Na mocy cyfr tych wypada więc, że kiedy w całym państwie przewyżka dochodów nad rozchodami państwowymi stanowi na 1 mieszkańca 1,6 rb., w Królestwie przewyżka ta sięga 3,6 rb. na osobę, tyleż—3,6 rb. w Kraju południowo-zachodnim i 0,1 rb. w Kraju północno-zachodnim. Tak mówią liczby «ściśle».

W ministerstwie wojny powzięta została niedawno uchwała, nie pozabawiona znaczenia dla naszego przemysłu bawełnianego. Mianowicie, na skutek wniosku intendenty, postanowiono płótno na bieliznę dla żołnierzy i na podszewki zastąpić odpowiedniami wyrobami bawełnianymi. Przyczyną tej reformy była okoliczność, zauważona powszechnie, iż żołnierze wyznaczone im płótno sprzedawali, kupując natomiast perkal. Zamiana tłómaczy się tem, iż na wsi wyroby płócienne zostały już całkowicie wyparte przez bawełniane, to też nowozaciecznym, przyzwyczajonym do cienkiego perkalu, płótno żołnierskie wydaje się już zbyt grubym materiałem. Tak więc fabrykom okręgu łódzkiego przybywa nowy czynnik zbytu, którego, przeciwnie, zabraknie fabrykom wyrobów lnianych. Niestuszną jednak byłaby obawa, iżby okoliczność ta mogła wywrzeć zbyt ujemny wpływ na tkactwo lniane. Jeżeli bowiem płótno żołnierskie znajdowało lokatę na rynku, to znaczy, że ma ono popyt, na którego zaspokojenie powinna też być zwrócona uwaga fabryk płóciennych.

A tymczasem cena bawełny idzie ciągle w górę. W ciągu kilku miesięcy, pod wpływem wiadomości, sygnalizowanych z Ameryki, cena bawełny podskoczyła o 4 rb. 20 kop. na pudzie. Ponieważ Rosja zużywa około 15—16 milj. pud. bawełny rocznie, przeto różnica ta stanowi przeszło 60 milj. rubli. Przyczyną pierwotną pewnej wyższości ceny był mniejszy, niż zwykle, urodzaj bawełny w Ameryce, obliczony na 120 milj. pudów, ale dopiero powstała na tym gruncie spekulacja wyśrubowała wyższość tę do tak kolosalnych rozmiarów. Co gorsza, do tej spekulacji wciągnięty został szeroki ogół drobnych pracowników, to też obawiać się należy, że nieunikniony spadek ceny do normy może pociągnąć za sobą katastrofę materialną dla wielu nieopatrznych graczy. J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Towarzystwa rolnicze. Dnia 23 stycznia (6 lutego) odbyło się w Nowo-Aleksandrowsku pierwsze zgromadzenie walne nowo-aleksandrowskiego komitetu melioracji rolnych. Komitet założony został przez kowieńskie Towarzystwo rolnicze i za-

wdzięcza swoje powstanie zabiegom p. Władysława Kwinty. Osuszenie błot, irygacje, uprawa łąk i podniesienie sadownictwa wchodzi w zakres działalności komitetu. Oprócz spraw organizacyjnych, porządek dzienny zapowiada referaty: p. Kwinty „O osuszeniu błot i o gospodarstwie rybnym” i p. Jana Rosena „O sadownictwie”. Zgromadzenie zagałę i przewodniczył mu wice-prezes kowieńskiego Tow. rolniczego, p. Meysztowicz. Do zarządu nowej instytucji powołani zostali: na prezesa senator Bobrowski, na wice-prezesa Jan hr. Przędziecki, na członków zarządu pp.: Wiad. Kwinto, Jan Rosen, Tomasz Zan i Antoni Magnuszewski.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Główny zarząd floty handlowej i portów wyznaczył osobną komisję techniczną dla zbadania działania szluzów automatycznych „Tekor Elkor”, pomysłu hr. A. Ostrowskiego i p. W. Skotnickiego, w majątku hr. Ostrowskiego Korczewy, gub. siedleckiej.

— Przy departamencie rolnictwa rozpoczęły się obrady osobnej komisji nad najpilniejszymi potrzebami produkcji masła. Główną uwagę zwrócono na warunki eksportu masła zagranicę z Syberji.

— Ministerstwo rolnictwa, zawiadamiając mińskie Tow. rolnicze o mającym się odbyć w r. 1905 trzecim zjeździe działaczy w dziedzinie rolnictwa, prosiło zaznaczyć kwestje, któreby pożądanem było wnieść pod obrady przyszłego zjazdu.

— Organ ministerstwa skarbu, „Torg.-Prom. Gaz.”, zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd, wobec stanu rzeczy na dalekim Wschodzie, zakazał miął wywozu ziarna z Rosji. Pogłoski te już wywarły wpływ niepomyślny na kształtowanie się cen na rynkach zbożowych.

— Na skutek najpoddającego raportu ministra rolnictwa, Najjaśniejszy Pan zezwolił przystąpić do budowy specjalnego instytutu mleczarskiego dla przygotowania specjalistów, instruktorów i nauczycieli gospodarstwa nabiałowego na gruntach, ofiarowanych przez skarbu w ilości 1,123 dziesięcin w powiecie staroruskim, gub. nowgorodzkiej.

— Komitet taryfowy uznał za możliwe uwzględnić podanie zjazdu górników Królestwa Polskiego co do obniżenia o pół kopiejki poborów dodatkowych, pobieranych od węgla, wywożonego z zagłębia Dąbrowskiego zagranicę przez Sosnowiec. W ten sposób wyrównane zostają warunki eksportu węgla przez stacje Granica i Sosnowiec.

— Wywozem masła zagranicę, oprócz mieszkańców Syberji, zaczęli zajmować się także właściciele gospodarstw mlecznych w Kraju nadbałtyckim, północno-zachodnim oraz w Królestwie. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa uchwaliło założyć trzy laboratoria doświadczalne. Najpierw będzie urządzona laboratorium dla Kraju północno-zachodniego. Dla Królestwa Polskiego uchwalono narazie ograniczyć się tylko rozszerzeniem działalności istniejącego przy instytucji nowo-aleksandryjskim laboratorium gospodarstwa mlecznego, w którym będą dokonywane analizy masła, wyrabia-

nego w obrębie Królestwa, oraz będą przyrządzane kultury bakterjologiczne dla przemysłu mleczarskiego.

— W połowie lutego st. st. minist. skarbu zwołuje wszechrosyjski zjazd gorzelniczy dla rozpatrzenia kwestji najlepszej organizacji sprzedaży i zastosowania spirytusu skażonego (denaturowanego). Ministerstwo ma zamiar oddać operację wyrobu i sprzedaży okowity skażonej producentom, połączonym w osobne związki, a samo będzie tylko wydawało zezwolenia na prawo nabywania spirytusu denaturowanego dla celów technicznych. Podczas zjazdu urządzona będzie wystawa przyrządów i silnic, używających spirytus do opał i oświetlenia.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 28 stycznia (10 lutego). Na giełdzie od paru dni coraz wzmagająca się panika. Pod wpływem wojennych telegramów gwałtowny, niepowstrzymany spadek wszelkich walorów. W spadku tym prym trzymają pożyczki premjowe. Na zebrawiu naprzykład wtorkowym pożyczka I-a spadła z 346,5 do 320 (1-go stycznia 429), pożyczka II-ga z 275 do 230 (1 stycznia 317) i pożyczka szlachecka z 235 do 210 (1 stycznia 273,5). Rentę nabywano po 94. Banki: międzynarodowy 350, dyskont. 350, handl.-przemysłowy 215, prywatny handlowy 185, chiński 200; papiery naftowe: bakińskie 435 — 430, kaspijskie 4250—4150 (1 stycznia—5550), udziały Nobla 9300—9200; metalurgiczne: pułkowskie 65, briańskie 75, sormowskie 113 — 110, „Feniks” 125. Wyśiłki osób interesowanych nie dopuściły spadku akcji kolei południowo-wschodnich i rybińskich niżej 85. Wogóle podczas zebrań ostatnich były widoczne próby powstrzymania zniżki przez nabywanie większych partji; tyle jednak papierów wyrzucano na rynek, iż wysiłki te celu nie dopięły. Niektóre kategorie prywatnych walorów hipotecznych nie znajdowały nabywców po żadnej cenie. Większość listów zastawnych banków ziemskich notowano nominalnie po 88 1/2 nabywcy i 88 sprzedawcy. Kupowano tylko kijowskie po 89 — i poławskie po 87.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 95 rb. — k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 72 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 65 k. za 100 koron.

Warszawa, 8 lutego. Panika. Wszelkie papiery lokować się dają tylko z bardzo znacznymi stratami i w ograniczonej ilości. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 96,40—96,30; 4 proc. — 91. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 100,25, 4 1/2 proc. — 93,10—92,85. Akcje: Bank handlowy 390, dyskontowy 410, starachowickie 140—135.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą uposobienie niepewne, wahające się. Stabiej w Niemczech z pszenicą. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	114,75	—	—	—
„ Londynie	106	—	74,5—77,5	67,5
„ Berlinie	129,25	104	98	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich mocno, zwłaszcza z żytem. Mocno również w portach bałtyckich i ospale w czarnomorskich. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	97—104	70—75	60—82	—
„ Kijowie..	91—94	62—64	55—57	—
„ Odesie ..	86	66	62	55
„ Libawie..	97	77—78	61—76	70
„ Rewlu.	92—96	77—79	65—80	66—72

NASIONA. W Warszawie (wedle sprawozdania firmy „Jedność”): konieczyna czerwona średnia 45—48, lepsza 50—55, wyborowa 58—62 rb., biała średnia 42—46, lepsza 48—55, wyborowa 56—70 rb.; szwedzka lepsza 50—58, wyborowa 60—70 rb. Tymoteusz 8,50—9,50, lepszy 10—12, wyborowy 13—17 rb. za korzec 180 funt. Wyka 4,50—5,50, wyborowa 5,50—5,60 rb. Żubin żółty 2,80—3,50, niebieski 1,90 — 2,75 za korzec 260 funt. Seradela 35 — 90 kop za pud. Najwyższe gatunki ponad notowania.

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 9 lutego: hallataner I — 200 — 220, II — 185—195, III — 170—175; targowy I—185—200, II—175—185, III—160 — 170 marek za 50 kilogr. Dowozy mniejsze, popyt chętny.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 119.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorczna № 13) za czas od d. 31 października 1903 r. do 1 stycznia r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Teleżyński i Barcz 5 rb. 50 k., z prywatnej skarbonki w sklepie W. Idzikowskiego otrzymano 6 rb. 87 k., Stan. Borecki 5 rb., Franc. Borecki 1 rb., D. Teplitz z gub. jekaterynosławskiej 10 rb., Wanda i Adam Heibowiczowie 20 rb., Janka 50 k., N. krzyżyk, Żegliński medal srebrny, Gryżewski z Łęczycy 2 rb., różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 39 k., Julja Boczkowska 5 rb., K. Kulczycki 100 rb., Marja Dzikowicka 26 rb., Witold Abramowicz 10 rb., Alakawicz 3 rb., Marja Birman 10 rb., Marcelina Czerwińska 5 rb., p. Jackowska 2 rb. 20 k., Kaz. Małachowska 1 rb., pamięci zmarłej Heleny złote kolczyki, Sz. 1 rb., Wiktorja Kruszyńska 3 kolczyków i broszka, Alfred Podgórski dane mu przez plantatora buraków jako łapówka 50 rb., M. Krzykowska 1 rb., M. C. z Wilna 3 rb., ze znajdującej się w kościele skarbonki za czas od 8 września do 8 listopada otrzymano 115 rb. 2 k., różne osoby w markach pocztowych 16 rb. 91 k., Józef Just z Włdzewa 1 rb., Wasilewski z Włdzewa 2 rb., Kaz. Chojecki 10 rb. 68 k., p. Jaworska 15 rb., pamięci zmarłych dzieci: Pola, Stasia i Muni Kamińskich—2 złote krzyżyki, złoty dukat i 3 rb., ks. N. przez ks. pr. P. Żmigrodzkiego 1 rb., Bron. Podhorska 25 rb., różne osoby w markach pocztowych 30 rb. 98 k., Zofja Gotz 50 k., D. M. S. 5 rb., Jan Rutkowski 3 rb., gwardjan klasztoru Kapucynów w Łomży 10 rb., L. Zabłocka z Wilna 1 rb., S. Sułkowski z Ziełonek 1 rb., Zuz. Andruszkiewicz 100 rb., Wiktorja Szuniewicz 1 rb. 5 k., Bron. Monastyrski 2 rb., Ign. Korsak 3 rb., różne osoby w markach: pocztowych 14 rb. 15 k., stemplowych 13 rb. 30 k., księgarnia L. Idzikowskiego 5 rb., M. G. 3 rb., Hel. Stecka z Żytomierza 25 rb., Edm. Niewiarowski 25 rb., O. P. przez L. Idzikowskiego 25 rb., b-wa Anna Szmidt Zabierow 4 rb., różne osoby w markach pocztowych 28 rb. 38 k., Warszawianka paciorki „cris-tale de roche”, Wład. Zyg. i Al. Bajkowscy 10 rb., T. Monkiewicz pamięci Franciszka 10 rb., Tad. Hulewicz 10 rb., W. K. E. M. z Grzebionek 5 rb., Bol. Buchowiecki pamięci rodziców Adama i Anny 5 rb., Kazimierz Puzinowski z Symferopola 6 rb., Zenobiusz Jakubowski 7 rb., Józef Jakubowski 3 rb., W. W. ze Żmudzi 5 rb., S. Buraczek 1 rb., Bol. Zgórski 50 k., Stasia K. 50 k., Ign. Korsak 3 rb., Ign. Banecki z Czernencina 1 rb., Kaz. Walicki 10 rb., z przyw. skarbonki B. Konarskiego 21 rb. 76 k., ks. K. Stawiński zebrane od: Onufr. Stobieckiego z gub. chers. 3 rb., przesłane przez redakcję „Kroniki Rodzinnej” 20 rb. 55 k., Wiktorja Monkiewicz z gub. mohylowskiej 1 rb. Razem z poprzednimi ofiarami 334,928 rb. 17 k.

Prezes Komitetu L. Jankowski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Studnie artezyjskie.

Urządzenia małych studzienek, wierconych dla letnich mieszkań, przy budowie domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych

Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,

Warszawa, Wola № 302,

(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki „Syrena”). (2184)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—sprawdza cudzoziemki.

(2139)

DYWANY

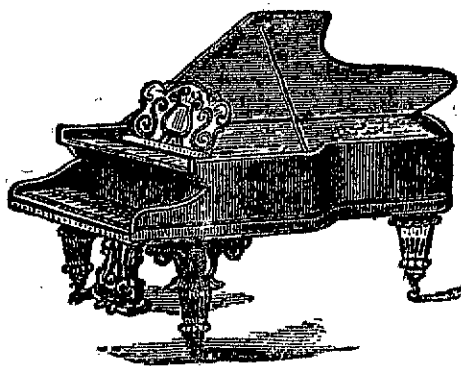
(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBIOIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Gieżyńskiego,

GEBETHNER i WOLFF

WARSZAWA,
17, Krakow.-Przedm. 17
FORTEPIANY,
PIANINA,
PIANOLE, AEOLIANY,
ORGANY.



WYNAJEM.

Tamże skład fabryczny Fortepianów i Pianin Warszawskiej fabryki

MAŁECKIEGO.

(2341)

«AEROPURATOR» DOMOWY,
przrząd, oczyszczający powietrze.



Niezbędny i niedający się zastąpić dla oczyszczenia i odświeżenia powietrza w małych i dużych lokalach, w fabrykach, pracowniach, szpitalach, w gościnnych i dzieciennych sypialniach i t. p. Za pomocą «Aeropuratora» osiąga się: 1) uwilgotnienie i aromat powietrza; 2) kompletną dezynfekcję całego lokalu z umiłowaniem; 3) odświeżenie i oczyszczenie powietrza; 4) wyniszczenie owadów, jak moli i pcheł; 5) nasycenie żądanym zapachem powietrza w każdym lokalu, jak również ubrania, bielizny, włosów i t. p. «Aeropurator» nader ekonomiczny i nie wymaga żadnych nadzwyczajnych przygotowań ani manipulacji. Cena «Aeropuratora» z przesyłką rb. 3 kop. 25. Za zaliczeniem 10 kop. drożej. Do każdego egzemplarza dodaje się szczegółowy opis.

(2367)

I. FRANCUZ, Warszawa, Królewska 49.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA:

POPIOŁY

Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku

przez
STEFANA ZEROMSKIEGO

3 tomy.

Cena rub. 5, z przesyłką rub. 5 kop. 50.

Tegoz autora poprzednio wydane:

Ludzie bezdomni. Powieść. Wyd. 3-cie, 2 tomy, rb. 2.

Opowiadania. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 35.

Promień. Utwory powieściowe. Wyd. 2-gie, rb. 1 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(2390)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni.

(1787)

Magazyn optyczny
A. STRAUS.

Marszałkowska № 111.

Poleca najtaniej: Okulary i Binokle ściśle zastosowane do wzroku. Lornetki teatralne i polowe. Termometry. Barometry. Cyrkle. Miary taśmowe. Latarnie magiczne. Przybory elektryczne. (2417)

Biuro chemiczno-techniczne
Edw. Małyszczczyckiego,
inżyniera-chemika.

Warszawa, Wileza № 44.
Analizy rolnicze i techniczne.
Badanie i ocena torfowisk.
Dostarczanie maszyn torfiarskich. (2391)

Magazyn mebli
ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapiicerski. Warsztaty własne. Ceny ni-
skie, stałe. (1955)

Okazały majątek

sprzedam, wólk 114 bez serwitutów, od
kolei 20 wiorst; ziemi ornej 2,100 morg,
łak 120, lasu 960 wartościowego, kom-
pletne zasiewy i inwentarze. Pałac mu-
rowany, 20 pokoiów, ogród angielskiwo-
cowy—budynki murowane, gorzelnia pa-
rowa. Towarzystwa będące przeszło 100,000.

Kantor Wasilewskiego
Marszałkowska 128, Warszawa.
(2416)

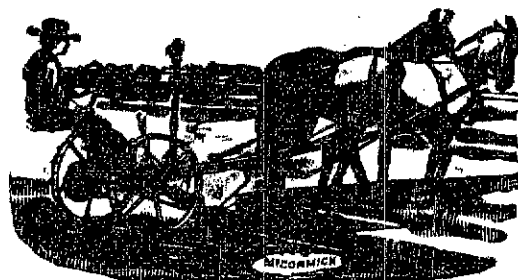
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

M. C. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane
przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny
i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa 33, Senatorska.

(2362)

Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej
w Warszawie, przeniesiony na ul. Brac-
ką № 23.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i
ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą
całych kościołów, obrazy olejne, fere-
trony, chorągwie. Firma egzystuje
od r. 1867. (2035)

BERLIN

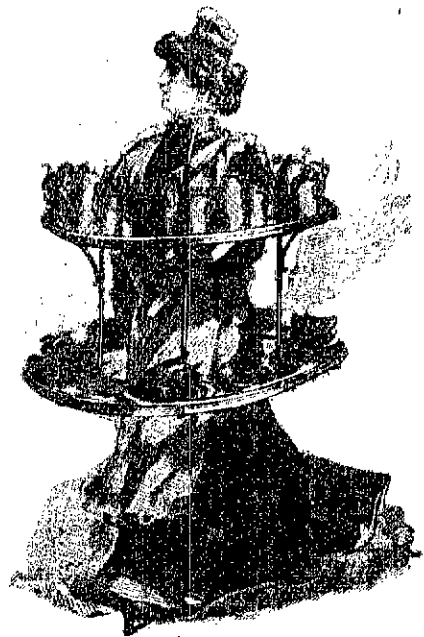
jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2 gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek.
Usługa cała polska. Właścicielka Toma-
szowa Jedwabńska. (6094)



Nowy przrząd dla kelnerów do roz-
noszenia piwa i zakąsek — nie mówiąc
nic"o wale ochronnym, który przrząd
ów"stanowi.

GROŻNA KONKURENCJA. — Dlaczego pani nie chce wyjść za tego adwoka-
ta? Taki przrządny człowiek...
— Tak, ale to adwokat, i lekam się więc, żeby mnie nie przegadał. (Kolce)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 31 grudnia 1903 r.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓŁEM.
STAN CZYNNY.	Ruble	i kopiejki.	
Gotowizna w kasie	731,012 05	321,658 85	1,052,670 90
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa, jego kan- torach i oddziałach	236,669 75	274,313 01	510,982 76
2) w przyw. inst. bankowych	—	—	
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 2 podpisami	12,670,155 01	14,436,262 10	27,056,417 51
Skup solą weksli, mając zabezp.: 1) w termin. zobow. handl.	997,250 —	—	997,250 —
2) na mieszk. murow. domach w Warsz. oraz zakł. i fabr.	—	—	
Weksle do inkasa	1,316,529 73	563,558 38	1,880,088 31
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież. Terminowe pożyczki na zastaw: 1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	189,541 79	13,725 16	203,266 95
2) oblig. i listów zast. przez rząd nieporęczonych	60,665 —	60,293 —	364,073 —
3) udziałów i akcji	52,631 —	56,931 —	
Beżter. (on call) pożyczki na zast.: 1) państw., przez rząd poręcz. pap. publ.	94,382 —	39,171 —	10,418,167 52
2) obligacji i listów zastawn. przez rząd nieporęczon.	2,886,519 90	585,644 88	
3) udziałów i akcji	3,512,000 —	1,351,979 19	5,781,372 96
Papiery publiczne własne: 1) państwowe i przez rząd po- ręczone	432,000 —	1,650,023 55	
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezpieczone	424,443 29	284,223 32	1,595,540 62
3) udz., akc., oblig. i listy zast., przez rząd niepor., z wyjąt. oblig. hyp. zabezp.	397,690 47	458,174 78	
Papier. pub. nab. z fund. rezer.: 1) państw. i przez rząd poręcz. 2) listy zast. i obl. hipoteczne zabezpieczone	16,826 60	14,182 16	2,177,754 55
Traty i weksle na zagr., oraz monety zagr., nabyte na wła- sny rachunek	3,603,618 41	—	
Korespondenci: 1) Poz. na ich rachunkach (loro): a) Należności zabezpieczone: c) papier. publ. przez rząd por. b) " " " " niep.	173,002 21	80,801 65	253,803 86
c) towarami	2,066,281 46	937,545 95	
d) termin. zobowiąz. handl. B) pozostał. niepokr. z bież. dys. koresep. zamiejscowych	2,546,306 75	2,695,027 30	25,492,230 42
C) kredyty in blanco	182,176 28	—	
2) Poz. na rach. Banku (nostro): A) sumy do dyspozycji Banku: a) lokow. w pierw. dom. bank. celem czas. oprocentowania	898,559 53	464,920 80	18,719,275 37
b) na rach. bież. u koresp.	328,154 42	1,019,953 35	
B) weksle do zaink. Banku	37,404 04	25,509 06	62,913 10
Rachunek z oddziałami Banku	273,947 29	311,140 03	
Weksle protestowane	15,871 88	8,783 30	24,655 18
Wydatki bieżące	260,573 17	85,838 —	
Wydatki zwrotne	432,747 94	1,194,651 57	1,627,399 51
Nieruchomości	—	—	
Rachunki przechodnie	65,254,878 77	31,716,727 69	96,971,606 46

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Fundusz rezerwow.	5,781,614 50	—	5,781,614 50
Rezerwa specjalna	250,000 —	—	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunek przekaz.: a) za okazaniem	5,418,707 27	3,221,515 07	20,517,189 76
b) za 5-dn. wypowiedz.	5,116,326 78	304,920 99	
2) bezterminowe	1,998,891 62	88,879 70	2,087,761 32
3) terminowe	3,413,349 27	954,599 06	
Redyskontowane weksle	578,948 93	799,858 08	1,378,807 01
Zastaw papierów publicznych	—	—	—
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachun. (loro): a) sumy do dyspoz. koresp. b) weksle do zainkasow.	25,821,765 49	4,633,260 01	33,023,761 84
2) Pozost. na rachunkach Ban- ku (nostro): sumy należące od Banku	1,043,888 12	494,117 50	
Rachunek z oddziałami Banku	843,053 19	187,677 53	19,016,767 20
Traty przez Bank akceptowane	—	19,016,767 20	
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	10,696 60	—	10,696 60
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i oblig.	127,993 72	131,293 24	
Procenty i komis.	994,617 45	1,312,331 81	2,306,949 26
Rachunki przechodnie	1,855,025 83	571,507 50	2,426,533 33
(6109)	65,254,878 77	31,716,727 69	96,971,606 46

Towary w komis oddane
Nominalna wartość akcji 250 rb.
Główna siedziba i Zarząd w Warszawie.
Oddziały: w St-Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu.

Biuro melioracji rolnych
inżyniera K. SIENNICKIEGO,
Warszawa, Warecka № 15.
Gwarancja podnoszenia wartości majątków ziemskich do 50 proc.
Plany i kosztorysy na żądanie. Spółkom rolniczym rabat. (2357)

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 grudnia 1903 roku.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
STAN CZYNNY.			
Kasa gotowizna	347,734 18	185,245 84	532,980 02
Rachunek warunkowy w Banku państwa	112,583 18	37,062 28	149,645 46
Specjalny rachunek bieżący w Ban- ku Państwa	346,659 35	—	346,659 35
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	7,206,024 29	7,489,286 42	14,695,360 71
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące: a) państw. i przez Rząd poręczone b) przez Rząd nieporęczone: 1) listy zastawne	61,954 90	153,443 18	494,733 84
2) akcje i udziały	23,149 54	105,473 65	
Papiery publiczne kapitału zapaso- wego: Państw. i przez Rząd poręczone	70,900 —	79,812 67	2,251,862 60
Pożyczki na zastaw: a) papierów państwowych	2,251,862 60	—	
b) listów zastawnych i akcji	—	6,230 —	9,595 —
Specjalne rachunki bieżące, zabez- pieczone: a) papierami państwowymi	—	3,365 —	
b) listami zastawn. i akcjami	44,607 53	117,326 85	791,548 44
Korespondenci: I) Pozostałość na ich rachunkach (Loro): A) Należności zabezpieczone: a) papierami państwowymi	130,984 74	498,620 52	
b) listami zastawnymi i akcjami	—	26,389 06	1,312,119 54
c) weksłami z 2 podpisami	350,397 60	139,889 46	
d) towarami	3,549,809 68	—	1,549,680 09
B) Należności do dyspozycji Ban- ku	271,786 80	—	
II) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro): 1) sumy do dyspozycji Banku	494,105 94	—	8,327,787 22
2) weksle do inkasa	267,088,01	304,821 04	
Rachunek z oddziałami Banku	—	82,200 —	4,936,667 12
Traty i weksle w zagr. walucie	4,936,667 12	—	
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	261,041 16	17,500 70	278,541 85
Weksle protestowane	405,000 —	—	
Ruchomości i koszty urządzenia	—	5,175 —	5,175 —
Sumy przechodnie *)	3,091 26	9,374 70	
Wydatki bieżące	164,356 32	435,564 95	599,921 27
Wydatki zwrotne	152,978 17	188,358 14	
Wydatki bieżące	1,024 40	1,485 17	2,509 57
Wydatki zwrotne	—	—	
	21,453,806 76	12,727,783 06	34,181,589 82
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	37,820 29	48,622 12	76,442 41

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy: w cał. opł. szt. 20,000 I—IV em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunek zysków i strat za 1902 r.	6,115 58	—	6,115 58
Niepodniesiona dywidenda	592 —	—	592 —
Rachunki przekazowe: a) za okazaniem	824,537 87	776,629 73	9,999,626 94
b) za 7-miodniowym wypowie- dzeniem	5,585,502 49	1,323,257 50	
Wkłady procentowe: a) terminowe	777,714 10	600,725 63	1,378,439 73
b) bezterminowe	110,259 62	1,000 —	
Korespondenci: a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro): 1) sumy należne od Banku	—	—	7,430,388 29
2) weksle do inkasa	3,605,896 31	1,590,811 54	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro): Sumy należne od Banku	12,400 —	222,884 73	5,144,154 87
Dług oddziałów w Central. Instytucji Redyskontowane weksle w Banku Państwa	1,428,592 38	569,803 33	
Procenty i prowizja	—	5,144,154 87	1,597,208 20
Sumy przechodnie	686,448 78	910,759 42	
Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w banku Państwa	343,095 11	587,348 79	935,443 90
	180,778 29	1,000,407 52	
	346,874 23	—	346,874 23
	21,453,806 76	12,727,783 06	
Depozyty na przechowanie	11,420,787 75	7,913,906 40	19,334,694 15

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Rado-
miu i Kielcach.
b) Wołsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu. (6108)
Łódź, dnia 31 grudnia 1903 roku.

A. PRUSZYŃSKI
WARSZAWA - WOLSKA N-14-
BIUSTY, FIGURY, GROBY
POMNIKI, KAPLICE



A PERRET: „PASTERKA“.
ALBUM „KRAJU“.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowogrodzie
w r. 1896.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryński dr. żel.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Marka fabryczna

A. S.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spiegal.
Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosfo-
ryczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny proste i łukowe dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalty żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu „—“.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waty walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.
Żelazo dwukątowe, płgowe, kątowne, teowa T, sztabowe
płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lane go żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztabowane dla kotłów.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wektę i krzyżownice.
Gęsta ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Oha-
rowie: Bumszaja № 18; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wil-
nie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosla-
wlu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryński dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK),
Kijów, Kreszczatik 37, wpr. st. Fandu-
kiewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecięcego.

Bardzo interesujące!

Cennik ilustrowany z objaśnieniami o
paryskich wyrobach gumowych wysyła
się po otrzymaniu 20 kopiejkowej marki
w zaklejonej kopercie. Julian Dreher,
Szpitalna 6 w Warszawie. Przy obsta-
lunku odlicza się koszt cennika. (2412)

KIJÓW.

Kreszczatik № 56.

OBUWIE I WSZELKIE
ARTYKUŁY PODRÓŻNE.

P. A. GOMOLAKA.

(861)



— Tatusiu! A ile ona ma lat, ta mu-
mja?
— Głupia. To mumja niewieścia, a
kobieta nigdy nie wygląda na wiek,
który ma!

DRUKARNIA DOMOWA

Wszystko dla żądań prywatnej i rządowej (miej-
scowej) przyrząd ruchomych klawiszowych liter (we
wszystkich językach), któremi każdy może druko-
wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-
perty, artykuły, awizy i t. p. sprzedaje
jedynie w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda“

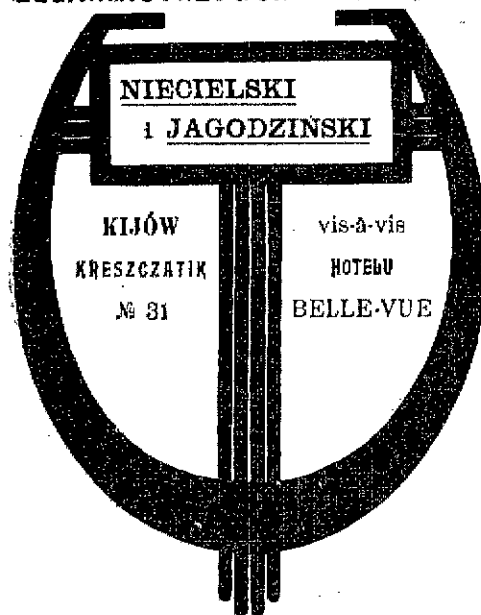
J. A. LEWINSONA
Odesa, Kamienka 66 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„294 „ 3 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCE.

(6045)

ZAKŁAD

ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI



Zegary najcenniej-
szych fabryk szwa-
carskich i francuz-
kich,

złote, srebrne, stalowe
i niklowe;

ZEGARY ŚCIENNE,
ZEGARY BIURKOWE,
ZEGARY KOMINKOWE,
ZEGARY PODRÓŻNE,
ZEGARY WIEŻOWE,
BUDZIKI,
CHRONOGRAFY,
REPETIERY.

Zegary dla kontroli
stróżów nocnych. Ze-
gary do sal i pokojów
jadalnych

w oprawach secesyjnych.

ŁAŃCUCHY I DEWIZKI,
Biżuterja złota i srebr-
na, biżuterja treści
religijnej.

OSTATNIE NOWOŚCI.
(864)



Nowości
zegarki
„EXTRA-
PLATE“.

Ceny możliwie niskie i stałe.

ELEGANT W RESTAURACJI POD „PODBITEM OKIEM“.

— Co macie do zjedzenia?
— Flaki, bigos, cynadry...
— Może jest „menu“?
— Menu? Było, proszę pana, ale ostatnią porcję właśnie tylko co sam go-
spodarz zjadł.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja. (863)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adres telegr.: „Embu-Kijów“.

REPREZENTACJE:

Budowa gorzelni, rektyfikacji, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, re-
sory, osie. ♦ Sikawki, pompy, śruby, nitki, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatu-
ra: Blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie.

(854)

Wyszedł z druku nakładem księgarni
Leona Idzikowskiego w Kijowie

Kalendarz na 1904 rok.

Oprócz treści informacyjnej, zawiera
portrety Jego Świątobliwości Papieża
Piusa X i ks. Jerzego hr. Szembeka,
arcybiskupa mohylowskiego. Kalendarz
zawiera stronice 148. Cena k. 15, z prze-
syłką pocztową kop. 25. (6088)

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20

(„Grand Hotel“).

Poleca obficie zaopatrzony skład wybo-
rowych pocztówek (kart koresponden-
cyjnych): widoków miast, różnych ty-
pów, kwiatów i karty w stylu dekadenc-
kim, najlepszych malarzy modernistów.
Posiada także na składzie fotografie
różnych obrazów, fotografii i helio-
grawiury różnej wielkości, w ramach
lub bez. (770)

DLA WYTRUCIA

SZCZURÓW I MYSZY

zarazek tyfusu — nabyć można
w Laboratorium chemiczno-bak-
terjologicznym A. L. i B. L. Gure-
wicz. Kijów, Wielka Wasyl-
kowska 10. (863)

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman,

Kijów, ul. Proreznaja 4.
Telefon № 282.

Odesa, Lanzerowska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i
znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane
wysyła bezpłatnie. (847)



KAKAO VAN HOUTENA

SIŁA MUSKULARNA

Czyste dobre kakao, t. j. kakao Van Houtena stanowi napój wszechstronnie wzmacniający organizm ludzki, a wskutek tego winien się znajdować w każdym gospodarstwie. Przez wybitnych lekarzy zostało uznane, jako wyborny środek do wytwarzania i rozwoju mięśni.

Fabrykanci G. J. Van Houten & Zoon, Weesp (Holandia)

(1900)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

PRZEPISYWANIE

na maszynie w języku polskim i innych. Tłumaczenia. Petersburg, Wozniesieński pr. 51, m. 9. (6111)

Stiuk marmury

na ściany, kolumny i profilacje, oraz groty ogrodowe z cementu, wykonywa A. Marcinkiewicz. (6113) Łódź, Mikołajewska 34.

Ważne dla dobroczyńców!

Jest do wzięcia na wychowanie i adopcję, lub bez onej, chłopczyk ośmioletni, sierota, uczciwej polskiej rodziny, zdrowy, łagodny i zdolny. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. (6092) Aleksander Jelski.

Kamerdyner, 30 lat

intelig. i skromny, z Księstwa, zna elegancję służby, dobrze strzela, zna wyższą tresurę psów, włada jęz. niemieck., szuka miejsca od 1 kwietnia. Zgł. przyjmie Administ. «Kraju», pod Kamerdyner. (6091)

Ważna ofiara dobroczyńców!

Za poręczeniem kapitanów o prawdziwym ubóstwie, otrzymają: 1) Staruszka, lub osoba lat średnich — futro damskie porządne. 2) Wdowa z sierotami — odzież dla dzieci i dla niej. 3) Mężczyzna lat średnich — garnitur ciepły. 4) Kobieta lat średnich — porządny duży chustkę, czarna, kaszmirowa. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6066)

Leśnik specjalista, z dwudziestoletnią praktyką, od 1 kwietnia lub też od 1 lipca r. b. poszukuje posady nadleśnego. Adres: Gub. suwalska, st. poczt. Balwierzyski. (6072) Józef Różański.

NIEZBITY DOWÓD. — Czy te jaja są świeże?

— O Jezus Marja! toć pani od miesiąca bierze z tego pudła i wciąż pyta? (Kolce)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzyszczewskiej w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

OBWIESZCZENIE.

W dniu 6 kwietnia n. s. 1904 r. w Sądzie okręgowym w Płocku będą sprzedawane z publicznej licytacji, w drodze beneficjalnej, dobra ziemskie Kucice, należące do spadku wakującego po Marcjanie Łempickim, położone w powiecie Płońskim. Dobra Kucice zawierają przestrzeni 1,225 morgów 150 prętów, w tem lasu 165 morgów (plan gospodarstwa leśnego zatwierdzony — ciecie roczne 4 morgi). W dobrach znajdują się kompletne i w dobrym stanie: dwór, oficyna, zabudowania gospodarskie, inwentarz żywy i martwy. Grunty w kulturze w połowie pszenne. Serwitutów włościańskich niema. Odległość od miasta powiatowego Płońsk wiorst 10, od szosy wiorst 4, od składu buraków wiorst 6, od fabryki masła wiorst 4, od stacji kolei Nadwiślańskiej Nowogrodzieckiej 35 wiorst.

Licytacja rozpocznie się od 130,000 rubli, Towarzystwa nieumorzonego 38,600 rubli. Bliższych szczegółów udzieli Kurator spadku wakującego: Jan Ligowski, Adwokat przysięgły w Płocku. (2410)

Trzyletnie naturalne Podolskie Wina z francuskich winogron Konstancji Gruszeckiej **RYBNICA.**

Butelka ze szkłem:
Czerwone-Burgundzkie... 35 k.
Czerwone-Malbek... 35 »

Adres: **DYONIZY GRUSZECKI,** p. st. Reżina, Besarabskiej gub. (6133)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33. (5858)

W WILNIE. Ś-to Jerski pr. 14, J. Tyszkowski, od 28 kwietnia 1904 r.

puszczona będzie w dzierżawę

CUKIERNIA,

składająca się z 7 pokojów ze wazytami i meblami. Wiadomość: Wilno, Św.-Jerski pr. 14, J. Tyszkowski. (6064)

Potrzebny jest

OGRODNIK

od 1 marca r. b., z dobrymi świadectwami, długoletnią praktyką, do prowadzenia oranżerii, ogrodu owocowego sposobem francuskim, szkółek drzew owocowych, parkowych i leśnych, oraz kwiatników, inspektów i warzyw. Oferty i odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr wołoczyskich: Wołoczyska poczta, gub. wołyński. Nadmieniam się, że oferty, nieuwzględnione wraz z odpisami świadectw pozostaną bez odpowiedzi. (6127)

Ważne dla dziedziców dóbr wiejskich!

Polecam bezinteresownie, wyjątkowo zacnego, w pełni sił, fachowego admistratorka-gospodarza, z uroczystym poręczeniem za niego. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. (6124) Aleksander Jelski.

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński pr. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 8. (5745)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski

Warszawa, Chmielna № 25.

Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowania, pośrednictwo. (2411)

Ważne dla fabrykantów!

Polecam bezinteresownie, z poręczeniem, młodego, zdolnego, bardzo uczciwego, z dobrą praktyką inżyniera mechanika-konstruktora. Zgłaszać się: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. (6131) Aleksander Jelski.

Młody człowiek, uk. seminar. katol., poszukuje posady poczt. naucz. dzieci lub odpow. innej. Of. Frauenburg w Kurlandji. Warnasowi.

Buchalter poszukuje posady, spec. piwn. brow. Oferty: Burakowski w Szydłowie, przez Rosieny, kowieński. gub. (6128)

— Mój kochany, powiedz mi, dlaczego Zdzisł nie ożenił się z piękną panną Z., lecz wziął za żonę kuzynkę, pannę Iksównę?
— Bo widzisz, pannę Z. wyposażyla tylko matka-natura, a Iksównę wyposażyl papa-bankier! (Kolce)

Budowa maszyn i elektrotechnika.

Księstwo Sachsen-Altenburg.

Techniczny zakład Altenburg.

Wydział inżynierski i techniczny. Praktyka w pracowni. Programy bezpłatnie. Kontrola Państwa. (6061)

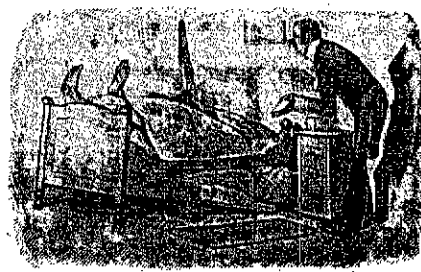
Po rb. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmisek owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnika. Razem 21 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Alarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (2419)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.



Z ŻYCIA HOTELOWEGO. «Jasnie pan kazał sobie obudzić o jedenastej!»